

Ze studiów
nad polityką
wyznaniową
w Polsce
w latach 1947–1971
(Kościół Katolicki)

Monografie
Kolegium
Jagiellońskiego

Rada programowa serii:

przewodniczący: prof. KJ dr hab. Grzegorz Górski (Kolegium Jagiellońskie, Toruń, Polska)

prof. Ivana Butoracova Sidlerova PhD (University of St. Cyril and Methodius, Trnava, Slovakia)

prof. dr hab. Krzysztof Górski (Jet Propulsion Laboratory NASA, Pasadena, CA)

prof. RN dr Josef Navratil PhD (University of South Bohemia, České Budějovice, Czech Republic)

ks. prof. dr hab. Ireneusz Werbiński (Kolegium Jagiellońskie, Toruń, Polska)

prof. UMK dr hab. Marek Zajko (Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska)

prof. KJ dr hab. Krystyna Żuchelkowska (Kolegium Jagiellońskie, Toruń, Polska)



**Ze studiów
nad polityką
wyznaniową
w Polsce
w latach 1947–1971**
(Kościół Katolicki)

**Wojciech
Sławiński**

2

Monografie
Kolegium
Jagiellońskiego

Toruń 2021

JAGIELLOŃSKI
INSTYTUT WYDAWNICZY



Recenzenci:

prof. dr hab. Wojciech Polak – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

prof. dr hab. Waldemar Rozykowski – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Redaktor prowadzący:

Beata Króliczak-Zajko

Korekta:

Joanna Panek

Opracowanie graficzne:

Beata Króliczak-Zajko

Skład:

Mariusz Syguła

Copyright by © Jagielloński Instytut Wydawniczy & Wojciech Sławiński

Toruń 2021



JAGIELLOŃSKI
INSTYTUT WYDAWNICZY

Jagielloński Instytut Wydawniczy

ul. Szosa Bydgoska 50

87-100 Toruń

tel. 56 651 97 81

ISBN 978-83-67201-16-2

ISBN 978-83-67201-17-9 (wersja elektroniczna)

MD-
machinadruku

Druk: Machina Druku, www.machinadruku.pl

Spis treści

Od autora	7
I. Dziel i rządź. Spory i konflikty wewnętrzkościelne jako narzędzie w walce z Kościołem Katolickim w PRL – przyczynek do zagadnienia	9
1. Przetóm roku 1956/1957	13
2. Lata Soboru Watykańskiego II	26
3. Podsumowanie	32
II. Kościół Polskokatolicki w PRL jako narzędzie w walce z Kościołem (w świetle akt IPN; Bydgoszcz, Grudziądz, Toruń 1947–1965)	33
1. Wstęp	35
2. Z historii KPK	36
3. Spór o kościół poewangelicki w Grudziądzu (1947–1958)	40
4. Działalność ks. Koca, proboszcza parafii polskokatolickiej w Bydgoszczy	55
5. Ks. Bernard Lorkowski i parafia Kościoła Polskokatolickiego w Toruniu	61
6. Podsumowanie	82
III. Nieudana próba kompromitacji Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Boskiej przez SB. Przyczynek do dziejów walki komunistów z Kościołem Katolickim w PRL, czyli „Wyłudzenie pieniędzy i bezprawne pozbawienie wolności Franciszki M.”	83
IV. Trzy rocznice – trzy wizyty	99

V. Ustawa z 23 czerwca 1971 r. o przejściu na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych i jej wykonanie w praktyce na wybranych przykładach	117
Bibliografia	131
Wykaz skrótów	137
Skorowidz nazwisk	138

Od autora

Niniejsza książka jest kolejnym zbiorem artykułów poświęconych polityce wyznaniowej komunistycznych władz w Polsce. Tym razem, odmiennie niż tom poprzedni, skupia się przede wszystkim na Kościele Katolickim, a opisywany okres dotyczy lat 1956–1971. Większość tekstów była już wcześniej opublikowana w różnych pracach zbiorowych i czasopismach naukowych. Niektóre z artykułów zostały zauważone i odnotowane przez środowisko naukowe, co mnie bardzo ucieszyło, także w przypadku polemik. Inne przeszły bez większego echa. Nowym tekstem, napisanym do tego tomu, jest ten poświęcony ustawie z 23 czerwca 1971 r. o przejściu na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Przy czym nie dotyczy on tylko zagadnień prawnych, ale i wykorzystania przepisów tej ustawy w celach kreowania i prowadzenia polityki wyznaniowej PRL. Tekstem „programowym” jest otwierający niniejszy tom artykuł *Dziel i rządź. Spory i konflikty wewnętrzkościelne jako narzędzie w walce z Kościołem katolickim w PRL – przyczynek do zagadnienia*. Pozostałe artykuły zostały dobrane tak, aby pasowały do przewodniego tematu i jeszcze lepiej uzasadniały stawiane w tym tekście tezy. W poszczególnych tekstach w wyodrębnionych cytatach postanowiłem zachować oryginalną pisownię, nie uaktualniając ich do współczesnych zasad ortograficznych. Dodatkowo artykuły zostały poprzedzone wstępem wyjaśniającym, oznaczonym kursywą.

Wyjaśnienia dotyczące pisowni nazw własnych Kościołów i związków wyznaniowych

W *Wielkim słowniku ortograficznym PWN*, 2006², w punkcie 18.27.3 szczegółowo przedstawiono zasady pisowni nazw Kościołów. Podaję pełen cytat, wytyłuszczając zasadnicze wyjaśnienie: „Na ogół wielką literą pisze się – w znaczeniu instytucji, organizacji i ogółu wiernych – wyraz *Kościół*, natomiast towarzyszące mu **określenia odłamów wyznaniowych**

i **obrzędów** zapisujemy małą literą, np. *Kościół autokefaliczny, Kościół katolicki, Kościół prawosławny, Kościół protestancki, Kościół zielonoświątkowy, Kościoły wschodnie*. Niektóre z tego rodzaju określeń przyjęły charakter pełnej, oficjalnej nazwy i dlatego są w całości zapisywane wielkimi literami, np. *Kościół Adwentystów Dnia Siódmego* (albo: *Adwentyści Dnia Siódmego*), *Polski Narodowy Kościół Katolicki, Starokatolicki Kościół Mariawitów* (ale: *Kościół mariawitów*)".

Nie wiedzieć dlaczego, mimo, że ta instrukcja jest jasna i przejrzysta, w ostatnich latach rozpowszechniła się maniera pisania np. episkopat Kościoła katolickiego w Polsce zamiast episkopat Kościoła Katolickiego w Polsce, czy też Kościół ewangelicko-augsburski w RP a nie Kościół Ewangelicko-Augsburski w RP, jak pisać się powinno. Przecież w tym wypadku mamy do czynienia z oficjalnymi nazwami związków wyznaniowych. Jak one brzmią, rozstrzygają nie tylko dokumenty wewnętrzne Kościołów, ale i bardzo często ustawy¹.

Dlatego też moim zdaniem napiszemy np. *Rodzinę Kościołów starokatolickich w Polsce reprezentują m.in. Kościół Starokatolicki, Kościół Polskokatolicki, Starokatolicki Kościół Mariawitów. Kościołami ewangelickimi w Polsce są m.in. Kościół Ewangelicko-Augsburski i Kościół Ewangelicko-Reformowany. Swe reformacyjne korzenie podkreśla również Kościół Metodystyczny, który w związku z tym swą nazwę zmienił na Kościół Ewangelicko-Methodystyczny. Tylko jeden Kościół zasługuje w pełni na miano Kościoła powszechnego, tj. katolickiego – jest nim Kościół Katolicki. Nie mogą do tego miana pretendować liczne Kościoły prawosławne, nawet największy i najliczniejszy z nich Rosyjski Kościół Prawosławny.*

Powotywanie się na akty prawne

W przypisach zastosowano zapis skrócony, np.: Dz.U. 1989.29.154.

¹ Np. odpowiednio ustawa z 17 maja 1989 r. o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z późn. zm. (Dz.U. 1989.29.154) oraz ustawa z 13 maja 1994 r. o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej z późn. zm. (Dz.U. 1994.73.323).

I.

Dziel i rządź.

Spory i konflikty
wewnątrzkościelne
jako narzędzie w walce
z Kościołem Katolickim w PRL –
 przyczynek do zagadnienia

Pierwotna publikacja w: *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki*, red. W. Polak, W. Rozyrkowski, M. Białkowski, J. Kufel, Toruń 2010, s. 672–688.

W artykule prezentowanym poniżej postarałem się omówić różne warianty, typowej dla UB i SB, metody podsycania sporów i wzniecania konfliktów wewnątrz zwalczanych związków wyznaniowych. Ten rodzaj działań dezintegracyjnych stosowany był szeroko wobec wszystkich związków wyznaniowych w Polsce. Tym razem rzecz będzie dotyczyć Kościoła Katolickiego. Tu akurat okazją do wzmocnienia spodziewanych konfliktów były wydarzenia przełomowe – powrót do sterów władzy kościelnej i duchowego przywództwa narodu polskiego, uwolnionego prymasa Stefana Wyszyńskiego. Władze PRL liczyły na opór ze strony przychylnych komunistom duchownych i ich zwolenników, których prymas miał z ich postawy rozliczyć. Dziesięć lat później, spodziewane i wyczekiwane były przez komunistów tarcia i spory, wśród duchowieństwa Kościoła Katolickiego, między zwolennikami przemian soborowych a starszymi, konserwatywnymi księżmi.

Aparat bezpieczeństwa w walce z Kościołem Katolickim, jak i innymi wyznaniem wielokrotnie wykorzystywał starą sprawdzoną rzymską zasadę *divide et impera*².

Obowiązek dokumentowania wśród duchowieństwa „tarć na tle politycznym”, „na tle służbowym lub ideologicznym”, obserwowania „czy są lub tworzą się przeciwstawne grupy” prawdopodobnie wprowadzono pierwszy raz instrukcją nr 3 departamentu V MBP w sprawie pracy z agentami w środowisku duchowieństwa z roku 1946³. Potem zadanie to stało się dla ubeków powinnością rutynową. Wiedzę, którą zdobyto wykorzystywano głównie w dwojaki sposób: przy werbunku, np. penetracji środowisk do tej pory opierających się infiltracji, w których szczególnie trudno było pozyskać agenturę (chodzi zwłaszcza o zakony żeńskie)⁴ oraz w działaniach destrukcyjnych⁵.

² Por.: R. Michalak, *Divide et impera. Szkic o złożoności polityki wyznaniowej PRL wobec kościołów mniejszościowych i jej następstwach*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1 (7) s. 53–70. Podkreślając wartość ustaleń i większości tez stawianych przez R. Michalaka nie możemy się zgodzić z jedną z nich: głównym celem łączenia mniejszych grup wyznaniowych, tu ewangelicznych i zielonoświątkowych w Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, nie miało na celu „utworzenie samo zwalczającego i wyniszczającego się Kościoła”. Jednoczenie Kościołów różnych wyznań prowadzonych pod kontrolą służb bezpieczeństwa i administracji wyznaniowej pozwalało na łatwiejsze ulokowanie we władzach krajowych nowego Kościoła agenturę i stworzyć „całkowicie” kontrolowany przez komunistów związek wyznaniowy, zob. J. Mironczuk, *Polityka Państwa wobec Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Polsce (1947–1989)*, Warszawa 2006, s. 52–53.

³ Tekst instrukcji zamieszczony jest [w:] A. Dziurok (red.), *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, Warszawa 2004, s. 88. Zob. również odpowiednie punkty z teczki ewidencji operacyjnej na księdza: „konflikty i tarcie księży na parafii z hierarchią kościelną, z zakonami oraz między klerem a wiernymi”, tamże, s. 331.

⁴ Projekt instrukcji Dep. V MBP w sprawie werbunku agentury wśród duchowieństwa katolickiego, 26 lipca 1949 r., [w:] A. Dziurok, *Metody pracy operacyjnej...*, s. 121, 221 oraz Analiza pracy operacyjnej Wydziału IV WUdsBP w Poznaniu dotyczącej zakonów żeńskich, 19 stycznia 1956 r., tamże, s. 203 i n. „Jakkolwiek w toku pracy operacyjnej uzyskano częściowe rozpoznanie ważniejszych zakonów żeńskich, tak na odcinku zdobycia agentury pozostają wielkie braki (...) w typowaniu kandydatów na werbunek spośród osób danego zgromadzenia należy mieć na uwadze te siostry, które postępują niezgodnie z regułą zakonną, czują się pokrzywdzone przez zgromadzenie lub też noszą się z zamiarem wystąpienia”. We wszystkich cytatach ze źródeł zachowano pisownię (gramatykę i ortografię) oryginału.

⁵ Analiza pracy operacyjnej Dep. V MBP dotyczącej zakonów żeńskich sporządzona w Sekcji V Wydziału V Dep. V MBP, 1952 r., [w:] A. Dziurok, *Metody pracy operacyjnej...*, s. 183, „Druga linia pracy to łamanie od wewnątrz zakonów, rozluźnianie dyscypliny, pogłębianie istniejących tarć, powodowanie licznych wystąpień...”; tamże, s. 70–74 oraz s. 200, 215, 243, 253, 255, 313, 360.

Z oczywistego względu, jakim jest ogrom zagadnienia, nie omówimy przedstawionego w tytule problemu w sposób wyczerpujący. Tekst niniejszy jest przyczynkiem do bardzo szerokiego zagadnienia. Skoncentrujemy się w naszych rozważaniach nad rolą konfliktów w walce aparatu bezpieczeństwa przeciw Kościołowi Katolickiemu w latach 1956/57 i 1962–1965, czyli od uwolnienia kard. Stefana Wyszyńskiego i ponownego objęcia przez niego rządów w Kościele w Polsce oraz bezpośrednio w okresie przed i w trakcie trwania Soboru Watykańskiego II.

Przełom roku 1956/1957

W pierwszym przypadku SB monitorowało zmiany personalne dokonywane w obsadzie probostw do tej pory zajmowanych przez duchownych związanych z Komisją Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, czyli tzw. „księży patriotów”. Ruch ten, któremu ostateczny kształt organizacyjny nadano w lutym 1950 r. powstał i pozostawał pod uważną „opieką” Urzędu Bezpieczeństwa⁶. „Księży patriotów” wykorzystywano, jak to ujął J. Żaryn, do „ozdabiania” antykościelnych wieców, uwiarygodnienia akcji przejęcia majątku „Caritasu”, czy utworzenia Funduszu Kościelnego powstałego po zagrabieniu nieruchomości rolnych Kościoła⁷. Ich zdrada była wynagradzana w różnorodny sposób – przekazywaniem funduszy na dwutygodnik „Głos Kaptana”, przydziale materiałów budowlanych na remonty świątyń, kupno dzwonów, umorzenie podatków, ale także korzyści bardziej osobistych – uzyskanie mieszkania, wyjazd do sanatorium⁸. Znakomicie nadawali się oni także do werbunku na tzw. „czynną współpracę”. Ich zadaniem było „sabotowanie” zarządzeń biskupów przez nie odczytywanie w całości listów pasterskich, nierozwijanie na terenie swoich parafii organizacji masowych (...) zachęcanie wiernych do wypełniania poleceń władz państwowych⁹. Liczbę aktywnych „księży patriotów” w roku 1953 oszacować można było na 250–300 osób¹⁰. Poprzez wpływ na biskupów, czy wikariuszy kapitulnych (na Ziemiach Odzyskanych) starano się ich obsadzać na ważniejszych (dla UB) i atrakcyjniejszych (ze względów finansowych dla nowego

⁶ J. Żurek, *Ruch „księży patriotów” w województwie katowickim w latach 1949–1956*, Warszawa–Katowice 2008, obszernie na ten temat, w rozdziale *Księża patrioci a władze bezpieczeństwa*, s. 56–70 oraz rozdział pracy ks. T. Isakowicza-Zaleskiego, *Księża wobec безпеiki*, Kraków 2007, zatytułowany *Kler postępowy*, s. 43–55.

⁷ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła Katolickiego w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2003, s. 100, 101–104, 104–105.

⁸ Tamże, s. 106–107. W późniejszym czasie „księża patrioci” przejęli tygodnik „Gość Niedzielny”, tamże 116–117. Ich organ zaś zmienił tytuł na „Ksiądz Obywatel”, tamże, s. 131.

⁹ Projekt instrukcji w sprawie werbunku agentury w szeregach kleru katolickiego, [w:] A. Dziurok, *Metody pracy operacyjnej...*, s. 120.

¹⁰ J. Żaryn, dz. cyt., s. 131, przyp. 282.

proboszcza) parafiach. Potem wykorzystano do tego dekret o obsadzeniu i znoszeniu wszystkich stanowisk kościelnych¹¹.

Po odzyskaniu wolności przez prymasa Wyszyńskiego położenie duchownych zaangażowanych po stronie władz komunistycznych uległo (do pewnego stopnia przejściowo) dużej zmianie. Kościół oczekiwał od nich, co najmniej „dania publicznej satysfakcji”¹². Oczywiście nie oznaczało to pozostawiania ich na parafiach, które uzyskali dzięki poparciu reżimu. Dokonywano nawet przenosin do innych diecezji. Choć dekret z 31 grudnia 1956 r. pozwalał wpływać władzom na obsadę proboszczów, to zmiany personalne były nieuniknione. Jak pisał np. kpt. L. Pikuła, zastępca naczelnika Wydziału III, KW MO w Katowicach: „Po powrocie z wysiedlenia biskupów śląskich do Kurii Katowickiej, ci swoje urzędowania rozpoczęli od rozróbki personalnej wśród księży, a przede wszystkich ostro się zabrali za księży, którzy w ubiegłym okresie byli księżmi postępowymi”. Raportował do naczelnika Wydziału V, dep. III MSW w Warszawie ppłk. Stanisława Morawskiego, że są oni masowo przenoszani na gorsze placówki, albo pozbawiani w ogóle parafii (tj. zostają tylko wikarymi). Mimo tego, że „wśród kleru i społeczeństwa uwidacznia się niezadowolenie”, kuria nie zwracała na to najmniejszej uwagi „tłumacząc, że księża ci, jak i ich sympatycy muszą za swą postępowość odpokutować”¹³. Tak naprawdę nie chodziło, o tak czy inaczej, rozumianą pokutę, a o jak największe osłabienie wpływu komunistycznego państwa w Kościele. Jak zauważył J. Żurek usunięcie w diecezji krakowskiej z zajmowanych stanowisk „księży postępowych” i ich protegowanych (a właściwie protegowanych władz komunistycznych) zdeorganizowało całą sieć agentury w lokalnym Kościele. Natomiast tam, gdzie biskupi postąpili w tym zakresie łagodniej (Opole, Częstochowa, Kraków) siatka ubeckich konfidentów zachowała się w dużo lepszym stanie¹⁴.

Takie raporty, jakie pisał wspomniany ubek L. Pikuła, przestali zgodnie z poleceniem Warszawy, wszyscy naczelnicy Wydziału III Komend Wojewódzkich MO¹⁵. Szczególnie interesowały aparat bezpieczeństwa te przypadki, w których doszło do czynnego poparcia usuwanych księży przeciwko biskupom ze strony parafian (mniejszej lub większej części) oraz odwrotnie,

¹¹ Tamże, s. 133, 134.

¹² Tamże, s. 167.

¹³ Archiwum IPN w Warszawie, syng. IPN BU 01283/582, k. 19.

¹⁴ J. Żurek, dz. cyt., s. 61.

¹⁵ Archiwum IPN w Warszawie, syng. IPN BU 01283/582, s. 2, pismo z 19 września 1957 r.

gdy świeccy „czynnie” poparli przenosiny reżimowych duchownych, albo domagali się powrotu starych proboszczów usuniętych przed 1956 r. pod naciskiem władz. Tłem bywały także (na Opolszczyźnie i Sejneńszczyźnie) sprawy narodowościowe. Odnotowano także reakcje, których do końca nie spodziewano się, tj. opór wiernych tych parafii, do których „księża patrioci” bywali przenoszeni! Tam także dochodziło do konfliktu z miejscowym biskupem! We wszystkich rodzajach przypadków dochodziło niekiedy do aktów przemocy, bójek zwolenników starych i nowych proboszczów, a nawet do montowania prawdziwych bojówek, składających się z młodzieży szkolnej. Należy przy tym zaznaczyć, że fakt niezadowolenia z przenosin „księdza patrioty” nie powinien nikogo dziwić. Posiadanie kompromitujących poglądów, czy brak kręgościpa okazywany wobec władz, nie oznaczał, że taki duchowny był pozbawiony talentów duszpasterskich, czy innych cech dobrze widzianych przez jego parafian. Dobrej opinii sprzyjała też względna „łatwość” w pozyskiwaniu środków materialnych na rozwój parafii.

Dla przykładu omówimy parę najciekawszych przypadków, grupując je wg reakcji parafian (pamiętając jednak o podstawowym źródle omawianych informacji i tendencji do przerysowania problemu w bezpieczniackich raportach)¹⁶. Opisując reakcję musimy pamiętać, że prawdziwe motywy, na pewno w wielu przypadkach osobiste i złożone, w doniesieniach urzędowych nie były odnotowane (nikt ich przecież nie próbował nawet ustalać).

1.1. Opór przeciw zmianom, poparcie dla „postępowego” księdza

W diecezji gorzowskiej¹⁷ ze stanowiska dziekana Szczecin Miasto zostaje usunięty w lutym 1957 r. ks. Andrzej Czechowicz, radny Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie, odznaczony srebrnym i złotym krzyżem zastugi¹⁸. Przeciw jego odwołaniu zebrano 2 tysiące podpisów, w tym,

¹⁶ W dokumentacji przez nas zbadanej brak części stron. Nie ma sprawozdań ze wszystkich komend wojewódzkich MO.

¹⁷ Ściśle rzecz ujmując była to administratura apostolska utworzona w 1945 r. na terenach diecezji berlińskiej, wrocławskiej i prałatury pilskiej. Formalnie diecezję erygował Paweł VI bullą *Episcoporum Poloniae coitus* 28 czerwca 1972 r. W 1957 r. delegatem prymasa Polski był tam bp Teodor Bensch; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik Biograficzny*, Warszawa 1992, s. 27, 248.

¹⁸ W roku 1955 ks. A. Czechowicz był kandydatem władz na stanowisko wikariusza generalnego w Gorzowie, zob. S. Grad, *Działalność biskupa Michała Klepacza jako przewodniczącego*

co specjalnie podkreślono, przesiedleńców zza Bugu. W sprawę zaangażowano także prasę. W „Kurierze Szczecińskim” miał zostać opublikowany artykuł pod znamienym tytułem *Parafianie proszą...*, w którym informowano o oburzeniu wiernych decyzją władz Kościoła. Podobna sytuacja wydarzyła się w przypadku ks. Jana Czarneckiego TChr., proboszcza parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie (była to parafia, której duszpasterzami w latach 1946–1955, 1957–. do dziś byli i są o.o. jezuita). W jego sprawie nieudaną interwencję podjęła Wojewódzka Rada Narodowa. Bp Teodor Bensch pozostał jednak nieugięty. Z satysfakcją w materiałach bezpieczeństwa jednak odnotowano, iż „tło powyższych spraw jest we wszystkich wypadkach jednakowe parafianie występowali w obronie krzywdzonych przez Kurię księży proboszczy, posiadający autorytet i zaufanie swoich parafian”¹⁹.

Do podobnej sytuacji doszło także w Dobrym Mieście (parafia Najświętszego Zbawiciela i Wszystkich Świętych), diecezja Warmińska²⁰. W obronie ks. Henryka Batowskiego przeniesionego do Węgorzewa zorganizowano wiec w kościele, w trakcie, którego dzieci miały krzykć: „nie chcemy takiego biskupa, który zabiera nam ks. Batowskiego”. Na jego miejsce wrócił duchowny, „który w minionym czasie był usunięty z parafii za wrogą działalność”²¹.

Jeszcze więcej podobnych przypadków odnotowano na terenie ówczesnej administratury apostolskiej we Wrocławiu. Był to efekt wcześniejszej polityki nominacyjnej narzuconego przez władze w roku 1951 wikariusza kapitulnego ks. Kazimierza Lagosza²². Bp Bolesław Kominek, który objął od 1 grudnia faktyczne rządy jako delegat prymasa Polski

konferencji Episkopatu Polski. Omówienie źródeł Archiwum Prymasowskiego, „Łódzkie Studia Teologiczne” 1993, t. 2, s. 209–220.

¹⁹ Archiwum IPN w Warszawie, sygn. IPN BU 01283/582, k. 14–16.

²⁰ Delegatem prymasa Polski w tej diecezji był wówczas bp Tomasz Wilczyński; P. Nitecki, dz. cyt., s. 222–223, 267.

²¹ Archiwum IPN w Warszawie, sygn. IPN BU 01283/582, k. 10.

²² P. Nitecki, dz. cyt., s. 105, 271. Obszerną pracę na ten temat napisał B. Staniszewski, *Ksiądz Infułat Kazimierz Lagosz jako rządcą Archidiecezji Wrocławskiej 1951–1956*, Wrocław 2000. Zob. także: T. Balbus, „Obiekty” działań operacyjnych Urzędu Bezpieczeństwa na terenie Administratury Apostolskiej Dolnego Śląska, [w:] *Represje wobec Kościoła Katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie 1945–1989*, S.A. Bogaczewicz, S. Krzyżanowska (red.), Wrocław 2004, zwłaszcza strony s. 23–26 oraz S.A. Bogaczewicz, *Ustanowienie ks. Kazimierza Lagosza wikariuszem kapitulnym i działania aparatu bezpieczeństwa wobec kurii wrocławskiej w latach 1951–1956*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, A. Dziurok (red.), Warszawa 2009, s. 410–441.

musiał podjąć w tym zakresie bardziej szerokie działania. Oczywiście nie można mówić o masowym przenoszeniu księży na inne parafie, były jednak one liczne. Nasilenie nastąpiło w miesiącach letnich 1957 r. Mimo, że decyzje bp. Kominka wywołały szereg protestów (liczne zbiorowe petycje) to drastycznych przypadków (np. bójki) jednak nie odnotowano. Duchownych przenoszono po prostu na mniejsze parafie, np.: ks. Michała Michniaka z parafii Wołów, ks. Stanisława Ganowskiego dziekana Strzegomskiego, ks. Henryka Zalewski proboszcza parafii pw. Św. Jadwigi Śląskiej we Wrocławiu Leśnicy, radnego WRN (pozbawiano go także funkcji dziekana i odebrano tytuł kanonika)²³, ks. Szczepana Szostaka z parafii Zawonie, sekretarza oddziału wojewódzkiego rządowego „Caritasu”. Raportujący do Warszawy mjr Z. Sikora z-ca Naczelnika Wydziału III, WK MO ds. BP we Wrocławiu odnotował, iż „prawie wszystkim przenoszonym księżom zagrożono karami kościelnymi, o ile dopuszczą się do jakichś ekscesów na ich parafiach”²⁴.

Podobne wydarzenia miały miejsce również w diecezji katowickiej (tam bardzo aktywną działalność prowadzili umocowani przez komunistyczne władze kolejni wikariusze kapitułni Katowic, Stalinogrodu: ks. Filip Bednorz i Jan Piskorz)²⁵. Jednym z pierwszych duchownych usuniętych z zajmowanego stanowiska był ks. Piotr Kowolik, z parafii św. Jadwigi Śląskiej w Chorzowie, właściciel kilku odznaczeń za udział w ruchu postępowym księży, a także wikariusz generalny w kurii katowickiej przy ks. F. Bednorzu i ks. J. Piskorzu²⁶. Początkowo nie przydzielono mu żadnej placówki. Potem, nie ustępując, co do odwołania ks. P. Kowolika z Chorzowa, przydzielono mu małą parafię w Żyglinie.

²³ Obaj w 1954 r. byli popierani przez UB na funkcję kanonika kapituły wrocławskiej, z tym, że ks. Ganowski nie został wybrany. S.A. Bogaczewicz, *Ustanowienie ks. Lagosza...*, s. 424.

²⁴ Archiwum IPN w Warszawie, sygn. IPN BU 01283/582, k. 30–34.

²⁵ Zob. też: J. Żaryn, dz. cyt., s. 133; J. Myszor, *Okoliczności „wyboru” ks. Filipa Bednorza na wikariusza kapitułnego w diecezji katowickiej w listopadzie 1952 roku. Edycja źródeł*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2009, t. 42, z. 1, s. 209–226. Obaj mieli być konfidentami UB, J. Żurek, dz. cyt., s. 66 i 224. O polityce nominacyjnej obu wikariuszy: tamże, s. 211–230. Zob. również: A. Dziurok, *Aparat bezpieczeństwa wobec biskupów i kurii katowickiej w latach 1945–1956*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii...*, s. 61–85.

²⁶ Wikariusz kapitułny zarządzał diecezją w miejsce biskupa. Wikariusz generalny był przy nim odpowiednikiem biskupa pomocniczego. Zob. J. Żurek, dz. cyt., s. 227–228, 311.

Podobne konsekwencje dotknęły ks. Ernesta Wenera, w swoim czasie kanclerza kurii katowickiej (1953–1954)²⁷ z parafii w Knurowie, pow. Gliwice. Mimo interwencji Wojewódzkiej Rady Narodowej otrzymał w pieczę stację duszpasterską w Chorzowie-Maciejkowicach, w której nie było budynku kościelnego z prawdziwego zdarzenia, tylko adaptowana na ten cel, pochodząca z 1936 r., stodoła (hipodrom)²⁸. Prawdopodobnie po to, aby się odegrać za swoją rzekomą „krzywdę”, ks. E. Werner w 1956 r. chętnie przystał na współpracę z aparatem bezpieczeństwa i został agentem o pseudonimie „Kurowski”²⁹.

Za pozostawieniem na miejscu ks. Edmunda Kurzeji³⁰ administratora parafii św. Józefa w Rudzie Śląskiej opowiedzieć się mieli górnicy z tamtejszej kopalni, którzy w Prezydium WRN grozili ponoć strajkiem, jeśli ksiądz zostanie odwołany (bardzo ciekawa byłaby reakcja komunistycznych organów bezpieczeństwa, gdyby faktycznie do bojkotu pracy w tym wypadku doszło). Sam zainteresowany, bojąc się, jak zapisano w raporcie, represji ze strony kurii katowickiej „zwrócił się do wiernych ażeby zaprzestali wysyłania dalszych delegacji”.

Strajkować chcieli również pracownicy Zakładów Mechanicznych w Łabędach, pow. Gliwice (administratura opolska). Początkowo nieufni wobec „postępowego” o. Władysława Lewickiego SI, proboszcza tzw. kuracji św. Jerzego, przekonali się do niego tak mocno, że gdy go odwołano, wystali delegacje do: administratury opolskiej, Rady Państwa, kierownika UdSW min. Jerzego Sztachelskiego. Zażądać mieli także interwencji posłów z Gliwic. Nieznane osoby zdemolowały przy tym księżowskie mieszkanie. Opór wzmacniał fakt, że na jego miejsce przystano znanego i nie lubianego ponoć ks. Jerzego Liszkę, proboszcza w latach 1942–1954. W tym wypadku Kościół obsadził ostatecznie probostwo zupełnie inną osobą³¹.

W archidiecezji gnieźnieńskiej opory licznych parafian, zebrać miano 1800 podpisów, wzbudziła decyzja o przenosinach z Marzenina,

²⁷ Tamże, s. 212–213, 311.

²⁸ J. Krętosz, *Duchowieństwo Archidiecezji lwowskiej na terenie diecezji katowickiej po 1945 r.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2004, t. 27, z. 2, s. 213.

²⁹ A. Dziurok, *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii...*, s. 81 oraz obszerniej Ł. Marek, *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii katowickiej w latach 1956–1970*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii...*, s. 97 i 98.

³⁰ J. Żurek, dz. cyt., s. 231, 312.

³¹ Archiwum IPN w Warszawie, sygn. IPN BU 01283/582, k. 19–21, k. 7. Zob. też: J. Żurek, dz. cyt., s. 317.

pow. Września, (parafia pw. Św. Mikołaja), do Brzezia, pow. Pleszew („Parafia w Brzeziu ze względu na ilość dusz oraz brak środków lokomocji jest o wiele gorszą od poprzedniej parafii”³²), ks. Juliana Malinowskiego, członka prezydium GKK, zastępcę prezesa OKK, który był dumnym posiadaczem kilku odznaczeń za pracę społeczną³³.

Podpisy, 7000, zebrano także w Gdyni Chylonii, broniąc ks. Stanisława Maćkowiaka³⁴, byłego członka OKK. Parafianie podzielili się na dwie grupy. Wysłano delegacje do Kurii, zwolennicy ks. Maćkowiaka zorganizowali pikety przeciw nowemu księdzu – Wojciechowi Zielińskiemu. Według raportu biskup pelpliński postanowił zamknąć kościół. Po tej deklaracji oponenci biskupa wywiesili na wieży czarną chorągiew, zamknęli świątynie i plebanię. Do 19 września 1957 r. sprawa obsady probostwa była jeszcze nie rozwiązana. Dekret bp. Kazimierza Kowalskiego został wykonany dopiero miesiąc później – w październiku, a ks. Maćkowiak odszedł z Kościoła Katolickiego i został duchownym w Kościele Polskokatolickim. Jego staraniem wybudowano kaplicę polskokatolicką pw. Wniebowzięcia NMP w Gdyni (przy ul. Warszawskiej). Przed śmiercią pojednał się jednak z Bogiem i Kościołem składając spowiedź przed bp. Marianem Przykuckim³⁵.

W diecezji łomżyńskiej konfliktów było mniej, ale o jednym musimy wspomnieć. W parafii Jedwabne doszło do konfliktu z parafianami wspierającymi tamtejszego wikarego Bolesława Grabowskiego. Pozostawał on w konflikcie ze swoim proboszczem, m.in. na tle opłat za posługi religijne (to okoliczność bardzo typowa i pożądana z punktu widzenia UB). Jednak nie tylko, bo także publicznie opowiadał się za przekazaniem sali kościelnej przy plebanii na świetlicę MRN w Jedwabnem. Ostatecznie ks. Grabowski został przeniesiony do parafii Raczki, pow. Augustów a na jego miejsce przyjechał tamtejszy wikary³⁶.

Niezadowoleniu z decyzji biskupa dawali wyraz także wierni diecezji kieleckiej. Przy czym położenie bp. Czesława Kaczmarka, ze względu

³² W roku 2009, parafia Rozesłania Świętych Apostołów w Brzeziu, liczy 649 wiernych, http://www.diecezja.kalisz.pl/parafie/Dekanat_Pleszewski/Brzezie-Rozes%B3ania-Sw.Ap.htm [dostęp: 27.11.2009]. Aktualnych danych na rok 2021 strona nie podaje.

³³ Archiwum IPN w Warszawie, sygn. IPN BU 01283/582, k. 17–18; J. Żurek, dz. cyt., s. 101.

³⁴ Tamże, s. 156.

³⁵ Archiwum IPN w Warszawie, sygn. IPN BU 01283/582, k. 7; S. Czalej, *Schizma w Chylonii*, „Gość Niedzielny” 10.04.2005, nr 15 dodatek diecezjalny „Gość Gdański”, s. VI oraz K. Biatecki, *Kościół narodowy w Polsce w latach 1944–1965*, Poznań 2003, s. 284.

³⁶ Archiwum IPN w Warszawie, sygn. IPN BU 01283/582, k. 47.

na szczególnie agresywną, oszczerczą kampanie wymierzoną w jego osobę, było szczególnie delikatne³⁷. Łatwo mógł się narazić na zarzut, że jego decyzje wynikają z motywów osobistych, tj. represjonuje tych księży, którzy zaangażowali się nie tylko „w postępową działalność”, ale w swoim czasie otwarcie „krytykowali w prasie jego przestępczą działalność”. Tak było np. w sprawie ks. Tadeusza Bratkowskiego z parafii Chrystusa Króla w Kielcach. Niekiedy biskup szedł na ustępstwa wobec parafian, co dawało czasami zaskakujące dla SB rezultaty. Ks. Leona Graca, proboszcz w Seceminie, po protestach pozostał na probostwie, ale ku żalowi esbeków „poprzednio postępowy, teraz zmienił poglądy”.

Taka zmiana postawy nie zdarzała się zapewne często. Kiedy w kurii w Sandomierzu, biskupem był Jan Kanty Lorek³⁸, odstąpiła ona od przeniesienia proboszcza Romana Żywczyka (parafia Świecie Górne), to ten księdzem postępowym pozostał. Ciekawe, że wg notatki SB, choć był to duchowny pozbawiony autorytetu, ze skłonnościami do alkoholu, to w jego obronie wystąpiła przynajmniej część parafian³⁹. Ks. Roman Żywczyk odegra później pewną, niechlubną rolę w czasie konfliktu w parafii Wierzbica⁴⁰.

³⁷ Zniestawianie tego biskupa trwa zresztą do dzisiaj. Zob. na przykład jego biogram na Wikipedii, który przez długi czas był oparty tylko i wyłącznie na ubeckim paszkwilu byłego duchownego katolickiego L. Świderskiego, *Oglądały oczy moje*, Rzgów 2001, https://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Czes%C5%82aw_Kaczmarek&action=history [dostęp: 1.07.2021].

³⁸ P. Nitecki, dz. cyt., s. 125.

³⁹ Archiwum IPN w Warszawie, sygn. IPN BU 01283/582, k. 49–57.

⁴⁰ Tamże, b.s., załącznik Szydłowiec. Obszernie konflikt w parafii Wierzbica i jego smutne konsekwencje, zaangażowanie Służby Bezpieczeństwa w jego wykorzystanie obszernie opisał S. Kowalik, *Eksperyment. Władze PRL wobec biskupa Piotra Gołębiowskiego 1957–1980*, Radom 2006, s. 61–186.

1.2. Opór przeciw odwołaniu „postępowego” duchownego, podział parafian na przeciwników i zwolenników zmian, przemoc między skonfliktowanymi stronami

Niekiedy nie obywało się bez spektakularnych aktów przemocy, które miały miejsce w przypadkach, gdy parafia była podzielona na zwolenników starego i nowego księdza.

W parafii Ostrowite, pow. Chojnice, proboszczem był ks. Henryk Gniwek, „długoletni i aktywny działacz byłej OKK”. Na jego miejsce przyślano ks. Struga, „który w latach ubiegłych był sądownie karany za kontrrewolucyjną działalność”. Ponieważ ks. Gniwkowi pozwolono pozostać na plebanii do listopada, aby dokończył „zbiór ziemiopłodów” konflikt był nieunikniony. Nowego proboszcza, ks. Struga, popierać mieli przede wszystkim ci, z którymi ksiądz Gniwek miał w przeszłości sprawy sądowe (czego one dotyczyły nie jest nam wiadomo). Obok konfliktu duchownych i parafian, pojawił się spór między zatrudnionymi przez parafię organistami. Stary organista Sawicki nie chciał ustąpić miejsca zatrudnionemu przez ks. Struga nowemu organiście Sarnowskiemu. Z tego powodu miał być pobity przez przeciwników starych porządków. Obie strony wysyłały do kurii delegacje. Jak odnotowały służby bezpieczeństwa aktywnie w waśń było zaangażowanych ok. 100 osób⁴¹.

W Policach k. Szczecina odwołaniu ks. Żagmińskiego towarzyszyły prawdziwe bitwy. Kiedy grupa parafian postanowiła go bronić aktywnie, to nowy – stary proboszcz (ks. Młeczko za rozpowszechnianie wrogiej propagandy przebywał w latach 1954–1955 w więzieniu) otrzymał ochronę składającą się z 12 uczniów Technikum Drogowego w Szczecinie. Skończyło się dotkliwym pobiciem 2 osób i ucieczką obu zwaśnionych duchownych i mediatora z kurii do miejscowego komisariatu. Gorące nastroje studziła milicja. Postępowanie wyjaśniające wszczęła prokuratura⁴². Jak należy się domyślać, sytuację wykorzystano do werbunku, albo pogłębienia współpracy między bezpieczeństwem a osobami, którym postawiono zarzut udziału w zbiegowisku, bójce itp.

⁴¹ Archiwum IPN w Warszawie, sygn. IPN BU 01283/582, k. 12–13.

⁴² Tamże, k. 7, 14–16.

1.3. Opór przeciw odwołaniu dotychczasowego proboszcza i przeniesieniu na jego miejsce „księdza patrioty”

Milicja musiała także interweniować, kiedy parafianie zbyt stanowczo wyrażali swoje niezadowolenie z przystania do nich „postępowego księdza”. Tu, jak obłudnie zaznaczano w raportach, protesty nie były spontaniczne (jak wówczas, kiedy „księdza patriota” był broniony), ale zawsze stał za nimi niezadowolony duchowny, który zesłanemu karnie koledze musiał ustąpić miejsca na plebanii i samemu przejść na inną parafię.

Tak było np. w parafii w Turku, gdzie ok. 700 osób domagało się powrotu starego proboszcza ks. Katarzyńskiego (przeniesiony do parafii Ostrowite k. Lipna) a usunięcia „postępowego” ks. Zygmunta Lipy. Ponieważ wcześniejsze interwencje u prymasa Wyszyńskiego oraz w kurii wrocławskiej nie odniosły skutku, demonstranci mieli wtargnąć na plebanię, wybić szyby i wyrzucić ks. Lipę z budynku. „Organa MO zmuszone były do użycia siły w celu rozpręczenia tłumu”⁴³.

Problemy z objęciem urzędu mieli także „ks. mgr Markowski Józef, patriota, były aktywny działacz KK, posiadacz orderu państwowego PRL, przeniesiony z Lubrańca do parafii Chocień pow. Włocławek, na miejsce jezuita ks. Sukiennika”, „ks. Kotarski Piotr Aleksandrów Kujawski, patriota, b. przewodniczący b. komisji księży, order państwowy, nie cieszy się dobrą opinią u parafian, ponieważ przed objęciem danej parafii w 1956 r. jego poprzednik ks. Gemel »charyta« wyrobił mu opinię księdza rządowego (...). Wikariusz Kazimierski i organista zbierali podpisy do petycji i do kurii Włocławek kilka delegacji, chcą powrotu ks. Gemla”. Chociaż ostatecznie „Biskup Pawłowski podjął już decyzję przeniesienia ks. Kotarskiego”, to w dniu wysyłania raportu „odnośnie powrotu Gemla stanowiska nie zajęł”⁴⁴.

Czasami parafianie występowali z inicjatywą do kurii, aby biskupi na miejsce odwołanego „postępowego” duchownego przywrócili znanego im sprzed lat, a odwołanego jako „reakcjonistę” ich starego księdza.

⁴³ Tamże, k. 17–18.

⁴⁴ Tamże, k. 12–13.

I tak na przykład w Chełmie Lubelskim domagano się powrotu ks. dziekana Wacława Staniszewskiego, który w 1955 r. karnie został przeniesiony na funkcję proboszcza do Starego Zamościa⁴⁵.

Z podobnymi prośbami w styczniu 1957 r. do kurii w Przemyślu zwrócili się wierni z Jasła. Delegacja, której przewodził Henryk Czajka, wsparta 2000 podpisów, ubiegała się o odwołanie nowomianowanego (bo ledwo pod koniec 1956 r.) proboszcza ks. Stanisława Dudzińskiego i powrotu ks. Jana Bazana, usuniętego kiedyś z urzędu pod naciskiem prezydium WRN. Biskup Franciszek Barda⁴⁶ nie zgodził się jednak na odwołanie ks. Dudzińskiego, oświadczając, że nie może zmienić decyzji o mianowaniu ww. proboszczem, a jedynie żałuje, że nie poczekał jeszcze pewien czas, gdyż po VIII Plenum mógłby mianować ponownie ks. Bazana proboszczem bez żadnych przeszkód. Wobec takiego postawienia sprawy przez biskupa, parafianie zrezygnowali z dalszych interwencji⁴⁷.

1.4. Konflikty na tle narodowościowym

Raporty SB odnotowały także konflikty parafialne, w których obok sporu ideologicznego, pojawił się konflikt narodowościowy (bądź za takie zostały one uznane).

W parafii Strzelczyki, pow. Krapkowice⁴⁸ w kwietniu 1957 r. po śmierci proboszcza Dziewiora kuria opolska mianowała na jego miejsce ks. Jana Sorka, uważanego za lojalnego wobec władz państwowych⁴⁹. Parafianie nie zgodzili się z tą decyzją – szczególnie aktywni mieli być członkowie Rady Parafialnej. Żądano mianowania na proboszcza dotychczasowego wikarego, ks. Sosny. „Rada parafialna wysyłając sprzeciw do Kurii w sprawie tej decyzji pozbierała szereg mniej istotnych momentów o moralnym zachowaniu się ks. Sorka na poprzedniej placówce. Mimo tego bp Jop nie cofnął swej decyzji”. Pismo w tej sprawie wysłano do samego kard. S. Wyszyńskiego, ale on wolną rękę pozostawił bp. F. Jopowi⁵⁰.

⁴⁵ Tamże, k. 22–23.

⁴⁶ P. Nitecki, dz. cyt., s. 25.

⁴⁷ Archiwum IPN w Warszawie, sygn. IPN BU 01283/582, k. 28–29.

⁴⁸ Obecnie Krapkowice jest jednym z powiatów w woj. opolskim, w którym rządzi (współrządzi) tzw. mniejszość niemiecka, https://wybory2018.pkw.gov.pl/pl/geografia/160500#general_committee_stat [dostęp: 1.07.2021].

⁴⁹ J. Żurek, dz. cyt., s. 281.

⁵⁰ P. Nitecki, dz. cyt., s. 95–96.

Ks. Sorek wprowadził się do plebani, ale wierni rozstawili warty wokół kościoła i plebanii nie chcąc go dopuścić do postęgi. Trwało to ok. 2 tygodni. W parafii nie było innego duchownego, bo poprzedni wikary ks. Sosna już został przeniesiony do sąsiedniej parafii Kornica w tym samym powiecie. Kuria nie chcąc zadrażniać sytuacji powołała jako „tymczasowego” proboszcza ks. Wilhelma Myśliwca, ale z niego mieszkańcy również mieli być niezadowoleni. Jak odnotowano w raporcie SB „Jedną z przyczyn nieprzychylnego stosunku do ks. Sorka – naszym zdaniem – jest to, że ks. Sorek jest księdzem napływowym i jest nieprzejednanym, jeżeli chodzi o sprawę polskości na Opolszczyźnie”. Ks. Sosna jest miejscowy. „W czasie tych zajęć nie było wystąpień o charakterze antypaństwowym”.

Podobny charakter, tj. opór śląskich autochtonów wobec księdza z „centralnej Polski”, miała mieć sprawa konfliktu wokół ks. Stanisława Haliniarza, wikarego parafii Prószków, pow. Opole. Jego spór z proboszczem Hugonem Kwiotkiem (stronnicy ks. Kwiotka „w szczególności jego gospodyni zadenuncjowała ks. Haliniarza w Kurii jakoby zachowywał się niemoralnie – miał kochanki”)⁵¹ doprowadził do odwołania w marcu 1957 r. ks. Haliniarza z parafii i odesłania go do Gdańska, skąd miał pochodzić. Większość mieszkańców była jednak przeciwna jego przenosinom i interweniowała najpierw u bp. Jopa, potem ks. prymasa S. Wyszyńskiego. Oficer SB zapisał: „część mieszkańców tej parafii jest oburzona na postępowanie władz kurialnych”. „Dodać należy, że ks. Kwiołek jest już w podeszłym wieku, należy do księży o tendencjach germanizatorskich – i z przydzielenia mu ks. Haliniarza jako wikariusza był niezadowolony wyrażając się, że UB przydzieliło mu »hadziaja« – bowiem ks. Haliniarz pochodzi z Centralnej Polski”⁵². Zwolennikami ks. Haliniarza jak można się domyśleć, byli głównie tzw. repatrianci i powojenni polscy osadnicy.

Na przeciwległym krańcu Polski odnotowano natomiast konflikt z udziałem mniejszości litewskiej. W Puńsku na Sejneńszczyźnie „ludność narodowości litewskiej wystąpiła z żądaniem odwołania księży katolickich, którzy nie znają języka litewskiego”. Należy nadmienić, że duchowni próbowali odpowiadać na potrzeby duszpasterskie Litwinów,

⁵¹ Jak zanotowano odnośnie ks. S. Haliniarza „fakt ten polega częściowo na prawdzie o czym świadczy przychwycony dokument „W”.

⁵² Archiwum IPN w Warszawie, sygn. IPN BU 01283/582, k. 24–27.

jednak prawidłowe opanowanie tego trudnego języka sprawiało im kłopoty, tak więc ich wierni skarżyli się na rażące błędy językowe: np. ks. wikariusz Kwaterski miał powiedzieć „nie Bóg stworzył ludzi a ludzie Boga”. Ponadto mieszkańcy Puńska uważali, że księża Polacy chcą ich wynarodowić poprzez religię, domagać się mieli udekorowania świątlicy Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego obrazami kościelnymi (zdjęciami kościołów z Wilna i Kowna), zawieszenia krzyży i wypisania haseł religijnych. W tej sprawie wyjechała delegacja do kurii łomżyńskiej, lecz spotkała się z odmową⁵³.

⁵³ Tamże, k. 47. Biskupem diecezji łomżyńskiej był wówczas ks. bp Czesław Falkowski, P. Nitecki, dz. cyt., s. 57.

Lata Soboru Watykańskiego II

Równie dokładnie, jeżeli nie dokładniej, gromadzono wiedzę o konfliktach między „hierarchią i klerem dołowym” w trakcie trwania obrad II Soboru Watykańskiego. SB bardzo liczyła, że po soborze dojdzie do pewnego rozluźnienia dyscypliny kościelnej, wskutek sporu między „postępowymi” zwolennikami spodziewanych reform a bardziej konserwatywnymi biskupami. To miało spowodować, że zażegnane do tej pory niesnaski na innym tle (finansowym i obyczajowym), mogłyby przerozdzic się w ostrzejsze i trwalsze konflikty. Efektem miało być podważenie autorytetu hierarchii kościelnej (w wyobrażeniu komunistów, bojącej się zmian prowadzących do osłabienia ich władzy) i porzucanie przez zbuntowanych duchownych kapłaństwa i odchodzenie, także przez świeckich wiernych, ze struktur Kościoła Katolickiego.

W ostatnim roku trwania soboru SB przygotowała obszerną analizę konfliktów parafialnych z lat 1960–1964. Ta analiza miała posłużyć do oceny oczekiwanych efektów podejmowanych przez SB przedsięwzięć przy wykorzystaniu sporów wewnątrzkościelnych⁵⁴.

Konflikty podzielono na trzy rodzaje: spór kuria – parafia, spór duchowni parafialni – parafianie oraz trzeci niesnaski między duchownymi. Liczba owych konfliktów miała wzrastać (tak naprawdę szczyt sporów miał miejsce w roku 1962). Zauważono jednak, iż jeśli niezgoda nie obejmuje większej ilości osób i nie uzewnętrznia się, to często bywa nie odnotowana.

⁵⁴ Cały dokument Archiwum IPN w Warszawie, sygn. IPN BU 01283/582, k. 69–73. Jak poważnie traktowano w analizach SB konflikty parafialne świadczyć może fakt, iż w odrębnych notatkach poprzedzających opisywaną analizę odnotowano fakt podjęcia badań archiwalnych, podczas których szukano opisów konfliktów z okresu międzywojennego i sposobów ich rozwiązywania przez Kościół. Jak szczególnie ciekawe zakwalifikowano 3 przypadki z woj. lubelskiego, tamże, k. 66. Por. go z dokumentami opublikowanymi przez W. Rozynkowskiego, *Działania Służby Bezpieczeństwa mające na celu konfliktowanie środowiska kościelnego powiatu wąbrzeskiego – w świetle wybranych dokumentów*, [w:] *Diecezja chełmińska w czasach komunizmu (1945–1990)*, t. 2, W. Polak, W. Rozynkowski, J. Sziling (red.), Pelplin 2009, s. 143–162.

Tabela. Konflikty parafialne i wewnętrzkościelne w latach 1960–1964.

Rodzaj konfliktów	Rok i liczba stwierdzonych faktów				
	1960	1961	1962	1963	1964
Parafie – kurie	–	–	1	–	2
Kler parafialny – parafianie	5	10	15	18	19
Wewnętrzne wśród kleru	6	4	24	9	8
RAZEM	11	14	40	27	29

Źródło: IPN BU 01283/582, s. 69.

Najwięcej sporów, prawie 70 odnotowano między duchownymi a ich parafianami. Jak napisano, cokolwiek ta nowomowa miała znaczyć, „przyczyny ich powstawania są obiektywne, tkwią w wewnętrznym systemie strukturalno-organizacyjnym kościoła, obsadzania stanowisk i tradycyjnym traktowaniem parafian przez kościół i kler”.

Dopatrzone się i policzone następujące powody owych sporów:

- żądanie parafian o uwzględnienie postulatów w gospodarowaniu wspólnymi pieniędzmi pochodzącymi ze składek i zarzuty o przywłaszczenie pieniędzy przez księży – 15,
- oskarżenie o zbyt wygórowane opłaty za posługi religijne, zachłanność duchownych – 16,
- arogancki stosunek księży do parafian, lekceważenie postulatów, nie liczenie się z wolą rady parafialnej – 12,
- obsada proboszczów niezgodnie z wolą parafian – 10 i zatrudnianie organistów wbrew woli mieszkańców – 2,
- oskarżenia o niemoralny tryb życia, kobiety, nadużywanie dóbr dla osobistych celów – 7.

Skasyfikowano i policzone także formy konfliktów:

- utworzenie parafii niezależnych rzymsko-katolickich – 3,
- utworzenie placówek kościoła narodowego – 2,
- niedopuszczenie znienawidzonych księży do odprawiania Mszy św., wyprowadzanie ich siłą z kościoła – 9, wywiezienie z plebanii – 2,
- wzajemne pobicia księży z parafianami – 6, (w tym konieczność udzielenia pomocy przez pogotowie ratunkowe),
- petycje, delegacje udające się do kurii władz świeckich, zatargi bezpośrednie z biskupem, kiedy ten przybył do parafii zażegnać konflikt.

Najważniejszymi z punktu widzenia SB konfliktami były wypadki, które doprowadziły do powstania tzw. parafii niezależnych: we wspomnianej już Wierzbicy (diecezja kielecka – bp P. Gołębiowski), Gądkach Wielkich (administratura apostolska w Gorzowie – bp W. Pluta) i Kamionkach Wielkich (diecezja tarnowska – bp J. Ablewicz)⁵⁵. Jak zapisano do wybuchu sporów doszło „na skutek nie respektowania przez wymienione kurie żądań większości parafian w sprawie obsady personalnej stanowisk proboszczy (...) parafianie pozostawili dogodnych sobie (a zasuspendowanych przez kurie) wikariuszy na stanowiskach administratorów i zarejestrowali parafie – jako niezależne (od kurii) parafie rzymskokatolickie. Pobyt w tych parafiach wymienionych biskupów został zbagatelizowany i przyniósł kompromitację kościołowi. W wypadku Wierzbicy doszło nawet do uprowadzenia siłą z kurii ks. Gołębiowskiego, w związku z czym na prośbę kurii interweniowała MO, odbijając biskupa z rąk parafian. Sprawcy uprowadzenia zostali wyrokiem sądu odpowiednio ukarani”. Jak z satysfakcją zauważono, konflikty te, o powstanie których SB obarczyła biskupów, „naruszające poważnie porządek wymagały wielokrotnej interwencji MO oraz w wielu wypadkach ochrony księży przed samosądami parafian”. Było to z punktu widzenia SB bardzo korzystne zjawisko, że „zarówno hierarchia i kler odwołują się często do władz świeckich o interwencję na swą korzyść”. Czyniło to z władz państwowych rozjemcę, stawiając ją w jeszcze bardziej uprzywilejowanej pozycji wobec jednej lub drugiej strony. Szczególnie ważne było oparcie, jakie widzieli w administracji państwowej zbuntowani parafianie, do niej kierując swe postulaty i oczekując pomocy w ich realizacji. W zamian „w zbuntowanych i konfliktowych parafiach, strona wypowiadająca postuszeństwo kurii, stara się najczęściej o odpowiednie wywiązywanie z obowiązków wobec władz świeckich, co budzi poważne zastrzeżenia kurii i oskarżenia o współdziałanie z władzami”. Dawało to nadzieję, że w przypadku kolejnych sporów co najmniej jedna ze stron konfliktu będzie szukała sojusznika w Urzędzie do Spraw Wyznań.

⁵⁵ Parafie niezależne osłabiały powagę i autorytet Kościoła Katolickiego, mogły w opinii władz komunistycznych, stanowić wygodne narzędzie w walce z nim. Jednocześnie, nie wzmacniały, jak to się działo w poprzednich latach, Kościoła Polskokatolickiego. Komuniści walczyli przeciw z religią i funkcjonowanie innych wyznań interesowało ich tylko w kontekście rywalizacji i osłabiania Kościoła Katolickiego. Zob. K. Białecki, dz. cyt., s. 28–29. Biogramy biskupów: P. Nitecki, dz. cyt., s. 69, 168, 17. Sytuację w Wierzbicy wykorzystali mariawici, przejmując pod swe skrzydła część byłych wiernych rzymsko-katolickich; T.D. Mames, *Mysteria Mysticorum. Szkice z duchowości i historii mariawitów*, Kraków 2009, s. 72–73.

Nie da się ukryć, że obok trafnych spostrzeżeń, niektóre konkluzje „fachowców” z SB brzmią dziś zabawnie. Uważali oni np., że tak mocne zaangażowanie wiernych w spór z hierarchią było możliwe tylko dzięki zmianom w „świadomości społeczeństwa, które przyjęło już na własność szereg demokratycznych form życia i działania oraz żąda, aby te zdobycze zastosowane zostały w działalności kościoła (np. żądania, aby uwzględniono postulaty wyborcze parafian przy obsadzie personalnej, aby księża rozliczali się ze społecznych funduszy wobec parafian, aby traktowano poważnie rady parafialne i dopuszczono je do współzrządzenia kościołem itp.)”. Naprawdę trudno dziś rozstrzygnąć, czy piszące te analizy funkcjonariusze wierzyli w propagandową farsę o demokratycznych formach życia w Polsce Ludowej, czy też był to zwyczajowy trybut, wyznaczenie wierności ideologicznej składane na ręce czytających raport zwierzchników. Jak zareagowałyby SB, gdyby obywatele zażądali uwzględnienia postulatów wyborczych obywateli przy obsadzie personalnej stanowisk państwowych, poważnego traktowania rad narodowych i dopuszczenia ich, obok PZPR, do współzrządzenia państwem nie mamy żadnych wątpliwości.

Fakt powszechnego występowania żądań o „tani kościół”, stawianie (jakże chwytnych i populistycznych) wymogów, „aby spełniał bezpłatne usługi oraz aby stosował w praktyce głoszone hasła” wiązano z tym, że liczne środowiska społeczne w ostatnim powojennym dwudziestolecu „zaczęły korzystać z bezpłatnych świadczeń państwa (szczególnie socjalnych), a te w porównaniu z tradycyjnymi opłatami za świadczenia kościoła, wypadają na jego niekorzyść”.

Optymistycznie prognozowano, że „niemożność przystosowania się kościoła do nowych warunków społecznych w parafiach, niemożność zastosowania się do żywiołowych życzeń parafian”, spowoduje, że „w miarę dalszego rozwoju świadomości społeczeństwa” konflikty parafialne będą nadal występować w coraz większej liczbie.

Drugą poważną grupą konfliktów, na którą SB zwróciło uwagę, to spory wewnętrzne wśród duchowieństwa (ponad 50 odnotowanych przypadków). Liczbę tę oceniano jako zaniżoną, bo zazwyczaj dotyczyły tylko paru osób, „czasem jednak wciągane są do nich szersze zespoły księży lub zakony”.

Konflikty przybierały różne formy:

- odmówienie posłuszeństwa lub wykonania polecenia,
- nie odbycie poleconej pokuty,

- odwoływanie się do wyższych przełożonych,
- i najbardziej radykalną formę, czyli wystąpienia ze stanu duchownego.

Analiza SB wylicza następujące przyczyny sporów między duchownymi:

- właśnie na tle podziału pieniędzy (20 przypadków) najczęściej między proboszczem a wikariuszem, oraz na tle świadczeń na rzecz kurii,
- osobiste ambicje, aspiracje do nominacji, niedotrzymanie obietnicy nominacji (15 zdarzeń),
- rozbieżności poglądów między wizytującymi parafie biskupami i wizytowanymi duchownymi „na zagadnienia pracy w parafii” (7 przypadków),
- konkurencja duszpasterska między duchowieństwem świeckim i zakonnym (5 przypadków),
- „dyskredytowanie przez hierarchię kleru lojalnego (4 fakty) oraz inne jednostkowe – na tle waśni narodowościowych, pracy personelu pomocniczego, itp.”.

W szereg z tych konfliktów byli bezpośrednio zaangażowani biskupi: arcybiskup gnieźnieński Antoni Baraniak, jego sufragan Lucjan Bernacki, sufragani łódzcy Jan Fondaliński i Jan Kulik, ordynariusz chetmiński Kazimierz Kowalski i jego sufragan a potem następca Bernard Czaplinski, administrator apostolski w Gorzowie Wilhelm Pluta i ordynariusz podlaski Ignacy Świrski⁵⁶. Jak odnotowano w raporcie biskupi byli nierzadko zmuszeni do cofnięcia wydanych poleceń oraz przenoszenia księży do innych parafii.

Jak zauważono, ta grupa konfliktów „nie narusza porządku społecznego” (jaka zmarnowana okazja dla SB!), „często jednak dochodzi do wiadoomości parafian, dzieląc ich na różne ugrupowania, opowiadające się za stronami biorącymi udział w konfliktach”. Powodowało to nie tylko utratę autorytetu księży w opinii wiernych, ale też osłabiało wewnętrznie Kościół jako instytucje. Sprzyjać rozwojowi konfliktów między duchowieństwem, co cieszyło komunistycznych funkcjonariuszy, miał coraz wyraźniej rysujący się konflikt pokoleń i dążenie młodszych księży do usuwania z parafii starszych kolegów. „Biorąc pod uwagę fakt, że w chwili obecnej 50% kleru w parafiach to wikariusze, przejawiający dążność do przejścia funkcji po proboszczach, przypuszczać należy, że konflikty te

⁵⁶ Ich krótkie biografie: P. Nitecki, dz. cyt., s. 23–24, 28, 42, 59–60, 116, 110–111, 168, 205–206.

będą się nadal rozwijać". SB cieszył nawet wzrost liczebności powołań i duchownych (sic!). Uważali, że z tego powodu na parafiach „następuje zagęszczenie”, przed wojną na plebani był proboszcz i 1 wikary, a obecnie „prognozy mówią o przyroście”⁵⁷. Według nich coraz mocniej będą ścierać się dwa kierunki, dwa pokoleniowe modele duchownych, reprezentujące „różny stopień podejścia do zawodu”, wypełniania obowiązków, ideowości. „Rywalizacja o stanowiska, podział dóbr”, to wszystko dawało doskonałą okazję do podjęcia próby werbunku księży i świeckich, którzy uważali się za skrzywdzonych, niedocenionych. SB wykorzystywała złe emocje, by realizować swoje cele⁵⁸.

Konflikty osłabiały także pozycję biskupów. Analiza odnotowała różne sposoby radzenia sobie hierarchów ze sporami dotyczącymi podlegającą im parafie i duchowieństwo. Uważano, że w okresie wcześniejszym (nie precyzując go dokładnie w latach, pisząc tylko ogólnie „w okresie pełni władzy hierarchii”, w domyśle – obecnie jest inaczej) decyzje biskupów były po prostu egzekwowane, bez liczenia się z innymi ludźmi. Choć obecnie taka postawa się zdarza, biskupi baczniej przysłuchują się reakcjom wiernych na ich decyzje. Są hierarchowie – zwolennicy zdecydowanego działania – „buntowników trzeba przykładowo karać i przenosić”, są biskupi, którzy wolą spory łagodzić, uciekając się także do podstępu, ugłaskania oponentów. Występujące konflikty oczywiście niepokoją biskupów i innych przełożonych kościelnych, bo wiążą często ręce hierarchom wobec władz i jasno pokazują, że społeczność księży nie jest tak jednolita, jak to się wydaje. Dodatkowo przełożeni duchowni tracą wiele czasu i energii na zapobieganie sporom, ich wyciszenie, przenoszenie duchownych i naprawę sytuacji poprzez różne formy rekolekcji (sic!)⁵⁹.

⁵⁷ Archiwum IPN w Warszawie, sygn. IPN BU 01283/582, k. 65. Przypomina to, jeśli chodzi o obracanie złych dla komunistów wiadomości w różowy opis rzeczywistości, znaną anegdotę, jak komuniści pocieszali się po wyborze bp. Karola Wojtyły na urząd papieża, mówiąc, że lepiej jest, że wyjedzie do Rzymu, niż gdyby dłużej miał pozostawać i działać w Polsce.

⁵⁸ Jako załącznik do opisywanego raportu znajduje się na 105 kartach opis 101 konfliktów z roku 1965, tamże.

⁵⁹ Tamże, k. 68.

Podsumowanie

Jak widzimy, do gromadzenia wiedzy o różnorodnych konfliktach wewnątrzkościelnych aparat bezpieczeństwa przywiązywał dużą wagę. Wiedza ta była wykorzystywana przede wszystkim do przygotowania akcji werbunkowych, jak też innych operacji (kombinacji operacyjnych) wymierzonych przeciw Kościołowi⁶⁰. Jednak jak pokazała historia, analizy „socjologiczne”, zakładające na lata po 1965 r. rosnący konflikt między młodszym i starszym pokoleniem duchownych, rosnący materializm księży, traktowanie kapłaństwa jako zawodu, a nie powołania, okazały się nietrafne, by nie rzec, dla czasów PRL-u całkowicie błędne.

⁶⁰ Zob. np. W. Stawiński, *Kościół polskokatolicki w PRL jako narzędzie władz w walce z Kościołem Katolickim (w świetle akt IPN)*, [w:] *Diecezja chełmińska w czasach komunizmu (1945–1990)*, t. 2, W. Polak, W. Rozyrkowski, J. Sziling (red.), s. 163–207 oraz przedruk w niniejszym zbiorze.

II.

Kościół Polskokatolicki w PRL jako narzędzie w walce z Kościołem

(w świetle akt IPN;
Bydgoszcz, Grudziądz, Toruń
1947–1965)

Pierwotna publikacja w: *Diecezja Chełmińska w czasach komunizmu (1945–1990)*, t. 2, Toruń 2009, s. 163–208.

Nierozwiązane w porę konflikty personalne między duchownymi mogły przynieść zgubne, w skali lokalnej i osobistej, owoce. Odpowiednio podsycane mogły prowadzić do porzucenia kapłaństwa przez księdza, zmiany przynależności kościelnej przez duchownego i części parafian. Było to tym łatwiejsze, że władze wyznaniowe dysponowały, w pewnym sensie oczywiście, własnym, ściśle kontrolowanym przez SB i Urząd ds. Wyznań katolickim związkiem wyznaniowym – Kościołem Polskokatolickim. Po całkowitym podporządkowaniu aparatowi bezpieczeństwa księży tego związku wyznaniowego na przełomie roku 1950/51 i celowym doprowadzeniem do załamania jego struktur na przełomie roku 1955/56, Kościół ten został z woli komunistów odbudowany i „wymyślony” na nowo, łącznie z nowym przywódcą, który miał odgrywać rolę starokatolickiego prymasa. Wielkiej roli Kościół ten nigdy nie odegrał, jednak stał się bezpieczną przystanią dla byłych duchownych katolickich, którzy z różnych, najczęściej osobistych względów, porzucali stan kapłański.

Wstęp

Celem poniższego artykułu jest przedstawienie, w jaki sposób komunistyczne tajne służby wykorzystywały wykreowany i kontrolowany w dużej mierze przez siebie Kościół Polskokatolicki w PRL⁶¹ w walce prowadzonej przeciwko Kościołowi Katolickiemu. Podstawą źródłową naszych rozważań jest zbiór dokumentów zgromadzony w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej (Delegatura w Bydgoszczy). Nasze dywagacje ograniczymy do dawnej diecezji pelplińskiej, ale tylko tej części terenów, która leżała w granicach administracyjnych dawnego woj. bydgoskiego (w latach 1945–1950 woj. pomorskiego z siedzibą w Bydgoszczy). Artykuł nie ma, ani ambicji omówienia dziejów Kościoła Polskokatolickiego (dalej: KPK) na ww. terenie, jego stosunków z Kościołem Katolickim, ani możliwości przedstawienia wszystkich aspektów współpracy „duchownych narodowych” z aparatem bezpieczeństwa wymierzonej w Kościół Katolicki. Ze względu na szczupłość miejsca, jak również pewną fragmentaryczność materiału źródłowego (kwerenda archiwalna, nie tylko w tym zakresie, prowadzona jest dalej) ograniczymy się do najbardziej charakterystycznych spraw.

⁶¹ Jak już wspomnieliśmy w poprzednich rozdziałach, więcej na ten temat pisze K. Biatecki, dz. cyt.

Z historii KPK

Kościół Polskokatolicki w PRL swoimi korzeniami sięgał do Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA (dalej: PNKK), który powstał na przełomie XIX/XX w., już to wskutek konfliktów o obsadę probostwa, już to z powodu zatargów finansowych, między polskimi katolikami a irlandzko-niemiecką hierarchią kościelną. Spory doktrynalne, związane się polskich parafii niezależnych ze strukturami starokatolickimi w Europie, były sprawą wtórną i wynikały z chęci uzyskania sakry biskupiej dla przywódców poszczególnych grup⁶².

PNKK swą działalność rozwijał także w Polsce, po odzyskaniu przez nasz kraj niepodległości w 1918 r. Nie zyskał jednak wówczas prawnego uznania ze strony władz. Mimo trudności administracyjno-prawnych zbudował dość rozwinięte i stosunkowo liczebne struktury (w momencie największego swojego rozwoju na terenie Polski ok. roku 1930 PNKK miał liczyć 64 parafie i ok. 100 000 wyznawców). We wspólnocie tej dochodziło jednak do wielu konfliktów, głównie personalnych, tak, że liczne podziały, przechodzenie parafii z jednej do drugiej struktury kościelnej, doprowadziły do stopnienia jej szeregów o połowę. Wśród kilku rywalizujących grup dwie należy wymienić jako najważniejsze: lojalną wobec władz PNKK w USA, skupioną wokół ks. Józefa Padewskiego (później od 1936 r. biskupa PNKK) oraz drugą, której przywódcą i głównym motorem wszelkich przedsięwzięć był ks. Władysław Faron (od 1930 r. biskup diecezji polskiej PNKK), który zerwał zależność kanoniczną ze Scranton (siedziba władz PNKK w USA).

Jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej, na przełomie 1944/45 r. na terenie Polski powstało kilka grup chcących stanąć na czele odradzających się struktur Kościoła Narodowego⁶³. Wpływ na ich wykrystalizowanie

⁶² W Chicago doszło na przykład do sporu o obsadę probostwa w parafii zdominowanej przez wiernych pochodzenia polskiego z tamtejszym klasztorem Zmartwychwstańców. Dlatego w tym przypadku nie można mówić o sporze narodowościowym. Najważniejszymi ośrodkami, gdzie organizowały się polskie niezależne parafie były Chicago, Buffalo i Scranton. Proces kształtowania się PNKK w USA opisuje W. Wysoczański, *Polskokatolicyzm. Geneza, dzieje, położenie prawne*, [w:] U. Küry, *Kościół Starokatolicki. Historia. Nauka. Dążenia*, Warszawa 1996, s. 425–459.

⁶³ Nazwą Kościół Narodowy posługiwano się potocznie dla określenia PNKK, lub dla określenia całego nurtu, tak, więc PNKK i wszystkich wyłonionych z niego grup odłamowych.

się miało kilka czynników. Było to tempo przesuwania się frontu sowiecko-niemieckiego, sprawy polityczne (część duchownych miała niejasne związki z podziemiem komunistycznym), jak również podziały przedwojenne. Ujmując sprawę nieco z grubsza (ze względu na dużą płynność personalną) były to ośrodki w Lublinie, Warszawie i Krakowie. Do pierwszego należeli duchowni mocno związani z nową władzą, m.in. ks. Franciszek Koc, który 20 września 1944 r. złożył do PKWN memoriał o prawne uznanie PNKK w RP⁶⁴, drugiemu przewodził Władysław Faron, chcący skupić wszystkich w „swoim” Kościele Starokatolickim, wykorzystując dla wzmocnienia swego autorytetu m.in. fakt jego uwięzienia za podziemną „działalność religijną” w czasach okupacji⁶⁵, na czele trzeciego stali duchowni związani z Krakowem (przedwojenna siedziba diecezji polskiej PNKK). Tę grupę osłabiał, w oczach nowych władz Polski, fakt, iż w czasie okupacji, w dość dramatycznych okolicznościach, bp. Padewskiemu (obywatelowi USA) i ks. Fryderykowi Lachmayrowi (obywatelowi Austrii, potem III Rzeszy, *Reichdeutschowi*, postaci w ogólnej ocenie jednak pozytywnej) udało się uzyskać prawne uznanie ze strony władz okupacyjnych dla „Kościoła Starokatolickiego Unii Utrechckiej w Generalnym Gubernatorstwie”⁶⁶.

Początkowo najbardziej wpływową była grupa pierwsza, która, po utworzeniu we wrześniu 1944 r. Tymczasowej Rady Kościoła m.in. dzięki kontaktom z wiceministrem sprawiedliwości Henrykiem Świątkowskim⁶⁷, doprowadziła do wydania 1 lutego 1946 r. przez Ministerstwo Administracji

⁶⁴ Życiorys ks. Koca zob. wyżej przyp. 118. Inni duchowni warcii wymienienia ze względu na swój życiorys, a właściwie „karierę” zawodową to: ks. Józef Janik, członek PPR, przewodniczący Komitetu Wyborczego w 1946 r., przewodniczący ORMO, K. Biatecki, dz. cyt., s. 35; ks. A. Jurgielewicz, ksiądz i biskup narodowy do 1936 r., potem przechodzi do stanu świeckiego, aby po wojnie objąć się jako major WP. Po demobilizacji porucznik MO, instruktor wychowawczo-polityczny w KW MO w Łodzi do 1946 r., wówczas powraca do PNKK, tamże, s. 36, przyp. 48; ks. Gajkoś, członek AL w lubelskim i w kieleckim, od 22 lipca 1944 r. do 18 października 1944 r. zastępca kierownika Resortu Informacji i Propagandy PKWN. Do 15 sierpnia 1945 r. pełnomocnik Rządu ds. Reformy Rolnej na Lubelszczyźnie, potem naczelnik Wydziału Administracji UW w Lublinie 1945–1947 r., członek PZPR, IPN BY 069/1236, k. 59; ks. J. Prac – ponoć oficer Informacji Wojskowej oraz ks. J. Garbala ponoć oficer MBP, tamże, s. 52, przyp. 105.

⁶⁵ Faktycznie miał być aresztowany za udzielanie rozwodów, po konwersji osób zainteresowanych, do czego nie miał prawa.

⁶⁶ M. Winiarczyk-Kossakowska, *Ustawy III Rzeczypospolitej o stosunku państwa do Kościołów chrześcijańskich*, Warszawa 2004, s. 390–391 omawia szerzej treść rozporządzenia H. Franka w tej sprawie.

⁶⁷ Henryk Świątkowski reprezentował PNKK, jako prawnik w wielu sprawach cywilnych i karnych jeszcze w okresie przedwojennym, S. Włodarski, *Historia Kościoła Polskokatolickiego*, t. 1 (do 1946 r.), Warszawa 1964, s. 155, 222, 301, 317.

Publicznej reskryptu o uznaniu prawnym PNKK w Polsce. Nie należy mieć wątpliwości, że owa decyzja była także konsultowana z MBP. Na przełomie roku 1945/46 pracowano bowiem nad zjednoczeniem PNKK, Kościoła Starokatolickiego bp. Farena oraz Mariawitów w jednej strukturze: Polskim Kościele Katolickim. Spory między wyznaniem rozsadziły jednak ową inicjatywę od środka⁶⁸.

Powrót do kraju bp. Padewskiego 20 lutego 1946 r. skomplikował sytuację jeszcze bardziej. Jego osoba nie gwarantowała właściwego, z punktu widzenia władz, wpływu na działalność PNKK. Wydaje się, że wówczas to władze państwowe postanowiły (chwilowo) postawić na Kościół Starokatolicki bp. Farena, który zyskał prawne uznanie dekretem z 5 września 1947 r. Jednak wkrótce potem bp Faron powrócił do Kościoła Katolickiego, a Kościół Starokatolicki kierowany przez bp. Szypolda popadł w rozkład i anarchię.

Ostatecznie, komunistyczne władze Polski zdecydowały się, z kilku popieranych przez siebie „projektów kościelnych”, wybrać PNKK – jako jedno ze swoich poletek doświadczalnych. Najpierw, zachowując pozory działań demokratycznych, dyskretnie go wspierając, starały się wzmocnić podstawy jego materialnej egzystencji, równocześnie poprzez rozwój

⁶⁸ Na czele inicjatywy stał przewodniczący Tymczasowej Rady Ekumenicznej pastor Zygmunt Michelis z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Duchowni PNKK wstępna zgodę wyrazili w zasadzie już w maju 1945 r. Pierwsze sygnały oporu ze strony części duchownych pojawiły się Ogólnopolskim Zjeździe Kaptanów PNKK w Warszawie 26–27 czerwca 1945 r. W zasadzie wszyscy za, jednak bano się utraty swej „narodowo katolickiej tożsamości”. Twierdzono również: „Mariawici przyjmą warunki, które im przedłożymy”. Rozmowy między przedstawicielami wyznań prowadzono dalej i 1 września 1945 r. przestano do Departamentu Wyznaniowego Ministerstwa Administracji Publicznej „Statut organizacyjny Polskiego Kościoła Katolickiego” (rozważano także nazwę Polski Starokatolicki Kościół). Tymczasowa Rada PKK miała mieć następujący skład: I prezes p.o. biskupa naczelnego – mariawita, II prezes – z PNKK – chwilowo świecki, wiceprezes – bp Faron (Kościół Starokatolicki). Jedną z przeszkód była szczerza nienawiść panująca między dawnymi współwyznawcami: PNKK uważała Farena za wyrodnego syna, zaprzysięgłego wroga Kościoła Narodowego, ten się rewanżował takimi opiniami „w Kościele bp. Padewskiego (...) panował duch niemiecki szerzony przez Niemca ks. Rektora Lachmajera, należałoby zniszczyć to gniazdo germańskie”. Dodatkowo narodowcy mariawitów uważali za podejrzanych sekciarzy, ci zaś mieli poważne wątpliwości, co do moralnej postawy narodowców i ich motywów. 9 września 1945 r. Rada Kościoła PNKK (bp. Padewskiego jeszcze nie ma w kraju) – odstępuje od inicjatywy. Zostają faronowcy i mariawici. 11 listopada 1945 ci ostatni rezygnują. Bp Jakub Próchniewski przedstawił powody ich decyzji: przywiązanie do nazwy ich Kościoła, ukazująca ich część do Maryi, oraz niebezpieczeństwo naruszenia zasad. Czystość charakterów, moralność, zdaniem mariawitów, „tych cech brakowało duchowieństwu z pod jurysdykcji biskupów Hodura i Farena” (narodowcy mariawitów uważali zaś za ogólnie mówiąc podejrzanych sekciarzy). MAP chcąc ratować sytuację proponuje federację – mariawici zgadzają się, ale PNKK jest ostatecznie przeciw; K. Białecki, dz. cyt., s. 245–248.

agentury, rosnącą inwigilację wzmocniały nad nim nieformalną kontrolę, aby na przełomie roku 1950/51 poprzez podstawionych i całkowicie posłusznych sobie ludzi przejąć nad nim pełną władzę⁶⁹. Zmieniwszy nazwę na Kościół Polskokatolicki, po okresie pewnej stagnacji, a całkowitym załamaniu w roku 1956⁷⁰, władze komunistyczne przekształciły go po roku 1957 w dość prężną strukturę, której głównym zadaniem było szkolenie Kościołowi Katolickiemu⁷¹.

Na interesującym nas terenie funkcjonowały w owym czasie w zasadzie dwie parafie PNKK (później KPK): w Grudziądzu i w Toruniu (ta z kilkoma przerwami). My do naszych rozważań dodamy jednak jeszcze parafię w Bydgoszczy (archidiecezja gnieźnieńska), gdyż Bydgoszcz była także siedzibą dekanatu polskokatolickiego, w skład którego wchodziły wcześniej wymienione parafie. Taka zaś parafia jak w Nowym Mieście Lubawskim, była efemerydą, która tak naprawdę nigdy nie podjęła działalności.

Problematykę wykorzystania KPK przeciwko Kościołowi Katolickiemu przedstawimy bliżej na trzech, dobrze udokumentowanych w zasobach archiwalnych IPN w Bydgoszczy, przykładach.

⁶⁹ Należał do nich również ks. Józef Dobrochowski z Bydgoszczy. W stanie duchownym w latach 1932–1945 (zaraz po skończeniu seminarium katolickiego w Łucku i otrzymaniu tam święceń przeszedł do PNKK, potem do starokatolików bp. Farona. W 1945 r. przyjechał do Bydgoszczy. W lipcu 1945 r. wstąpił do PPS i był w niej do zjednoczenia z PPR. Po tym, na sugestię KW PZPR, wystąpił z partii. Zaraz po przybyciu do Bydgoszczy objął stanowisko zastępcy kierownika Osadnictwa przy Wydziale Rolnym, gdzie pracował do 30 kwietnia 1946 r. Od lipca do grudnia 1946 r. był zastępcą kierownika w fabryce sieci rybackich, a od stycznia 1947 do sierpnia 1948 r. kierownikiem fabryki firan i pończoch. Następnie od razu został proboszczem parafii PNKK w Bydgoszczy. Obszerny artykuł o nim napisał S. Pastuszewski, *Ksiądz Józef Dobrochowski (1904–1988) jako informator UB o pseudonimie „Grzmot”, „Kronika Bydgoska”* 2014, t. 35, s. 73–108.

⁷⁰ Kryzys, jaki dotknął KPK w roku 1956 był bardzo głęboki. Zdawało się, że Kościół ten, jako zupełnie skompromitowany, po prostu się rozpadnie, zwłaszcza, gdy głowa tego Kościoła, kreatura (w starym sensie tego słowa) MBP, bp Kriegerewicz na ogólnopolskim zjeździe kapłanów polskokatolickich w styczniu 1957 r. złożył sakrę biskupią i deklarując się ateistą (!) porzucił kapłaństwo.

⁷¹ Oczywiście nie da się zaprzeczyć, że zapominając o wielu ludziach autentycznie związanych z przyczyn religijnych z „narodowym katolicyzmem”, rysujemy tu dość jednostronny obraz wspólnoty wyznaniowej. Jednak w tej wspólnocie, mimo głoszenia hasel „demokratyzacji Kościoła”, w którym „lud” ma wiele do powiedzenia, tenże „lud” do powiedzenia nie miał nic.

Spór o kościół poewangelicki w Grudziądzu (1947–1958)

Po zakończeniu II wojny światowej powstał problem właściwego zagospodarowania majątku części Kościołów Ewangelickich, które z powodu wysiedlenia ludności niemieckiej z terenów Polski przestały w praktyce istnieć⁷². Zdarzały się spory między zainteresowanymi tym samym obiektem dwiema różnymi wspólnotami religijnymi. W interesującym nas przypadku o nieruchomości kościelną byłej parafii ewangelicko-unijnej przy ul. Mickiewicza w Grudziądzu ubiegały się parafia rzymskokatolicka (farna) św. Mikołaja i parafia „narodowa” Imienia Jezus⁷³.

Po zdobyciu Grudziądza w marcu 1945 r. przez Armię Czerwoną, dawny kościół ewangelicko-unijny został przeznaczony początkowo na rzymskokatolicki kościół garnizonowy dla Wojska Polskiego. Jednak fatalny stan techniczny spowodował, że już we wrześniu tego samego roku

⁷² Zob. szerzej na ten temat: W. Stawiński, *Rewindykacja majątku Kościołów ewangelickich w świetle ustawodawstwa polskiego na przykładzie b. ewangelickich gmin kościelnych w Chełmży i Toruniu*, „Czasy Nowożytnie” 2007, t. 20, s. 252–270. Najprościej rzecz ujmując ten skomplikowany problem prawny regulowały go m.in. następujące dekryty i ustawy: dekret o majątkach opuszczonych i porzuconych z dn. 2 marca 1945 r. (Dz.U. 1945.9.45), ustawa z 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych (Dz.U. 1945.17.97), zmieniona ustawą z 23 lipca 1945 r. (Dz.U. 1946.30.179), oraz dekret z 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz.U. 1946.13.87 ze zm.), wszelki majątek III Rzeszy, niemieckich osób prawnych, obywateli niemieckich, lub „osób, które zbiegły do nieprzyjaciela” stawał się z mocy prawa własnością Państwa Polskiego. Majątkiem tym zajmowały się Urzędy Likwidacyjne (Okręgowe i podległe im Rejonowe Urzędy Likwidacyjne). Do września 1946 r. Urzędy Likwidacyjne zajmowały się także mieniem tych Kościołów ewangelickich, które przed wojną skupiały głównie Niemców. Oddawały one mienie kościelne w tymczasowe użytkowanie innym związkom wyznaniowym. Zmieniał to dekret prezydenta RP z 1946 r. (Dz.U. 1945.54.304) oraz ustawa z 4 lipca 1947 r. (Dz.U. 1947.52.272). Odtąd rozdział tego majątku leżał w gestii Ministra Administracji Publicznej (dalej: MAP) i podległej mu administracji.

⁷³ O losach parafii PNKK w okresie przedwojennym zob. Z. Waszkiewicz, *Parafia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Grudziądzu (1925–1939)*, „Rocznik Grudziądzki” 1996, t. 12, s. 143–166. Ta sama autorka podaje podstawowe informacje o parafii Kościoła Ewangelicko-Unijnego w Grudziądzu, *Mozaika wyznaniowa Grudziądza w latach 1920–1939*, „Rocznik Grudziądzki” 1994, t. 11, s. 84–87. Na ten sam temat, co część niniejszego artykułu, korzystając jednak z innych zasobów archiwalnych, (Archiwum Państwowego w Bydgoszczy), pisał: R. Kozłowski, *Spór o poewangelicki Kościół pomiędzy rzymskokatolicką parafią św. Mikołaja a polskokatolicką parafią Imienia Jezus w Grudziądzu (1947–1957)*, „Rocznik Grudziądzki” 2005, t. 16, s. 237–251. Autor ten jednak nie przebadat akt IPN.

został on całkowicie zamknięty. Mimo to, aż do kwietnia 1947 r. władze wojskowe wahały się, zanim przekazały zrujnowaną nieruchomość pod cywilny zarząd Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego⁷⁴. Zanim to się stało, już 10 sierpnia 1945 r. parafia farna św. Mikołaja zwróciła się o przydział tej nieruchomości. Wniosek został ponowiony 21 czerwca 1946 r., już pod rządami nowego dekretu o majątkach opuszczonych i poniemieckich⁷⁵. Postępowanie administracyjne w tej sprawie przeciągnęło się aż do roku 1947, kiedy to 4 czerwca oficjalnie przekazano budynek parafii św. Mikołaja. Protokół został podpisany przez przedstawicieli Okręgowego Urzędu Likwidacyjnej (dalej: OUL), Rejonowego Zarządu Kwaterunkowo-Eksploatacyjnego, Miejskiej Rady Narodowej i ks. proboszcza parafii farniej Paulina Kalinowskiego. Po podstawowym remoncie parafia przeznaczyła budynek do nabożeństw dla młodzieży szkolnej i harcerstwa. O całym wydarzeniu poinformowała prasa⁷⁶.

Już po ukazaniu się w „Głosie Pomorza” stosownej notatki, do władz miejskich zgłosił się administrator parafii PNKK w Grudziądzu ks. Aleksander Piec-Kraśnicki, który jednocześnie złożył wniosek „o wydanie pisemnego zezwolenia na użytkowanie kościoła poewangelickiego”. Wobec mało przychylnej reakcji wiceprezydenta Grudziądza Waszkiewicza⁷⁷, który, zauważywszy, iż budynek został już przydzielony, poradził zwrócić się do stosownych władz – w tym wypadku Okręgowej Komisji Likwidacyjnej, jednak 10 czerwca 1946 r. doszło do samowolnego zajęcia obiektu przez parafian PNKK, pod wodzą ich proboszcza. Duchowny PNKK wdarty się do kościoła (wyłamując m.in. kłódki), poświęcił go i zaczął codziennie odprawiać w nim nabożeństwa. Powoływał się przy tym na, nieistniejące jak wiemy, porozumienie z władzami miejskimi. Proboszcz Kalinowski 11 czerwca najpierw powiadomił o całej sytuacji MO, prosząc o usunięcie nielegalnych użytkowników kościoła. Przystany funkcjonariusz „przytrzymał i doprowadził do komisariatu ks. Piec-Kraśnickiego”, gdzie pojawił się także pracownik Delegatury Urzędu Likwidacyjnego z pisemnym wezwaniem dla ks. Pieca do opuszczenia nielegalnie zajętego budynku. Korzystając z pretekstu kierownik komisariatu odstąpił od wykonywania czynności służbowych, uznając, że sprawą

⁷⁴ IPN BY 069/1161, k. 74–75.

⁷⁵ Dz.U. 1945.13.87.

⁷⁶ IPN BY 069/1161, k. 65 i 75; „Głos Pomorza”, nr 133, 6.06.1947.

⁷⁷ Imienia nie udało się ustalić.

zajął się już właściwy urząd⁷⁸. Należy przy tym zaznaczyć, że parafia PNKK w Grudziądzu nie była parafią bezdomną. Dysponowała nieruchomością przy ul. Pułaskiego 5. Był to pobaptystyczny dom modlitwy wraz z przyległym mieszkaniem⁷⁹.

Ks. Piec-Kraśnicki na wręczone mu pismo zareagował w szczególny sposób. Już nazajutrz do Delegatury Urzędu Likwidacyjnego w Grudziądzu wysłał pismo, w którym to straszył, to groził pracownikom Delegatury poważnymi konsekwencjami za dopuszczenie do zniszczenia majątku o milionowej wartości „umyślnie, czy przez niedbalstwo”. Dopytywał, za czyją zgodą przekazano nieruchomość Kościołowi Katolickiemu, w tym momencie, gdy PNKK wystąpił do Zarządu Miejskiego w Grudziądzu o przychylenie się do próśb i wydanie zgody na użytkowanie? (jak wiemy wniosek PNKK został złożony *post factum*). Na żądanie dostarczenia do Urzędu ewentualnych dokumentów, które miały potwierdzać, że na zajęcie kościoła przy ul. Mickiewicza przez PNKK miał czyjąś zgodę, odsyłał naczelnika Delegatury do Urzędu Biskupiego PNKK w Krakowie⁸⁰. Równocześnie administrator parafii „narodowej” odrębnym pismem wniósł o cofnięcie decyzji korzystnych dla Kościoła Katolickiego i odebranie mu przekazanego wcześniej majątku. Ks. Piec-Kraśnicki wysłał również skargę do Departamentu Wyznaniowego Ministerstwa Administracji Publicznej, zwracając się również w imieniu Komitetu PNKK w Grudziądzu o przekazanie spornej nieruchomości swojej parafii, na podstawie nowych przepisów prawnych, tj. dekretu Bieruta z dn. 19 września 1946 r., o zmianie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r. o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej⁸¹.

Proboszcz Kalinowski natomiast, zrobił to, co mógł w tym wypadku zrobić praworządny obywatel: odwołał się do Sądu Grodzkiego w Grudziądzu, który 16 czerwca 1947 r. wyznaczył komornika do zabezpieczenia obiektu. 17 czerwca 1947 r. kościół został zamknięty i opieczętowany. Bezpośrednią opiekę nad nieruchomością komornik powierzył A. Matuszewskiemu prezesowi Zrzeszenia Kupców w Grudziądzu⁸².

⁷⁸ Tamże, k. 50.

⁷⁹ Tamże, k. 2, 7.

⁸⁰ Tamże1, k. 45.

⁸¹ Tamże1, k. 47.

⁸² Tamże, k. 41, 43, 50.

Jednak tego samego dnia w Warszawie w MAP sprawy przybrały dla grudziądzkich katolików niekorzystny obrót. Dyrektor Departamentu Wyznaniowego MAP Jarosław Demiańczuk polecił Urzędowi Wojewódzkiemu w Bydgoszczy zbadać całą sprawę i do 15 lipca 1947 r. złożyć szczegółowe sprawozdanie⁸³. Jednocześnie zawiadomił on, iż MAP nie ma zastrzeżeń, aby do czasu wyjaśnienia sprawy majątek pozostawał w posiadaniu i pod nadzorem wnioskodawców, to jest parafii PNKK w Grudziądzu⁸⁴. Poparcie MAP stało się później poważnym argumentem w ręku ks. Pieca-Kraśnickiego.

Administrator parafii PNKK postanowił postarać się zresztą o jeszcze mocniejszego sojusznika – Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: PUBP) w Grudziądzu. Dla porządku należy zaznaczyć, że PUBP sam już wcześniej zainteresował się sprawą konfliktu o nieruchomości poewangelicką. Początkowo sprawę tylko monitorował. Już nazajutrz po zajęciu kościoła przy ul. Mickiewicza, tj. 11 czerwca 1947 r., „(...) mając na uwadze doniosłość i znaczenie Kościoła Narodowego Polskiego, który jako Kościół skupia swych wyznawców o różnych poglądach politycznych, mogących uprawiać politykę antypaństwową, mogących mieć nastawienie od innych wyznań” założono tzw. sprawę na obiekt i nadano jej nr 000724/47⁸⁵. Nawiązanie bezpośredniego kontaktu proboszcza PNKK z UBP pozwoliło na mocniejsze i łatwiejsze zaangażowanie się w sprawę. 19 czerwca 1947 r., zaraz po otrzymaniu pisma z MAP ks. Piec-Kraśnicki wysłał list do Powiatowego Urzędu, w którym prosił „Ob. Kierownika o łaskawe udzielenie pomocy przed najściem

⁸³ Miało ono zawierać następujące elementy: a) dane, które pozwoliłyby ustalić stan prawny wg art. 1, ust. 2 i 3 wspomnianego już dekretu z dn. 19 września 1946 r., b) omówienie sytuacji faktycznej wytworzonej po porzuceniu majątku przez władze gminy ewangelicko unijnej w Grudziądzu, c) opis zabezpieczenia nieruchomości, d) stanowisko w tej sprawie konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Ten ostatni wymóg wynikał z zapisów z w/w dekretu, który nakazywał, aby przy rozdziale nieruchomości „w pierwszym rzędzie uwzględniane będą potrzeby polskiej ludności ewangelickiej”. Należy tu nadmienić, że już w trakcie rozpatrywania wniosku parafii farnej w Grudziądzu, Kościół Ewangelicko-Augsburski (dalej: KEA) zrzekł się ewentualnych roszczeń co do mienia gminy ewangelicko unijnej w Grudziądzu, zadawalając się przydzieleniem nieruchomości po Kościele Katolicko-Apostolskim (Irwignianie) przy ul. Szkolnej 10, IPN BY 069/1161, k. 50. O losach obu wspólnot religijnych w przedwojennym Grudziądzu pisze: Z. Waszkiewicz, *Mozaika wyznaniowa Grudziądza...*, s. 87–90 i s. 102.

⁸⁴ IPN BY 069/1161, k. 47.

⁸⁵ Sprawę prowadził Bernard Górski z Referatu V PUBP w Grudziądzu. We wszystkich cytatach, tym i następnym, zachowano pisownię oryginału, IPN BY 069/1161, k. 1. Numer ewidencyjny świadczy ile spraw prowadzono w Grudziądzu i to jeszcze przed końcem półrocza!

ze strony ks. Kalinowskiego proboszcza parafii rzymskokatolickiej w celu zabezpieczenia majątku kościoła poewangelickiego i w pełnieniu służby Bożej w wymienionym obiekcie oraz proszę o ochronę mojej osoby⁸⁶. Nie było to ostatnie pismo ks. Pieca do tej instytucji.

Już nazajutrz do PUBP trafiła skarga na Delegaturę Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Grudziądzu, którą oskarżono o to, że „niestusznie i niesprawiedliwie przywłaszczyła sobie uprawnienia do prowadzenia polityki wyznaniowej w przydzielaniu obiektów kościelnych (...)”. Według ks. Pieca Urząd Likwidacyjny „nie dopełnił obowiązków zabezpieczenia a był obojętnym jak niszczone miljonowy majątek” a w chwili ubiegania się o przydział dla parafii PNKK 4 czerwca 1947 r. oddał go w zarząd ks. Kalinowskiemu, który ma pod opieką już „6 kościołów a siódmy nieodremontowany”. Na podstawie uzyskanego bezprawnie przez ks. Kalinowskiego przydziału nieruchomości „nastąpiło prześladowanie ze strony Prokuratora Sądu Okręgowego, zaś w dn. 17 czerwca komornik sądu grodzkiego Walenty Dziennik dokonał zamknięcia przez nas używanej świątyni”. Jak pisał dalej ks. Piec, „W ten sposób parafianie PNKK zostały zupełnie pozbawione pociechy religijnej a parafia PNKK została narażona na procesy religijne jak za rządów sanacyjnych, którymi kierował rzymski ksiądz”. Na zakończenie swej skargi administrator parafii „narodowej” prosił „o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności za niedopilnowanie w zabezpieczeniu mienia i za przekroczenie swojej kompetencji w prowadzeniu polityki wyznaniowej”⁸⁷.

Tymczasem, jak pamiętamy, toczyło się postępowanie sądowe. Sprawę zamknięto już 23 czerwca 1947 r. Sąd Grodzki potwierdził prawo parafii farnej w Grudziądzu do kościoła przy ul. Mickiewicza i polecił przekazać nieruchomość ks. Kalinowskiemu. Ponieważ Parafia PNKK odwołała się od wyroku do Sądu Okręgowego kościół pozostał zamknięty.

W nocy z 28/29 czerwca 1947 r., jak pisał w późniejszym raporcie wiceprezydent miasta Waszkiewicz, „nieznani osobnicy” rozbili zabezpieczenia w drzwiach („dochodzenia w tej sprawie prowadzą władze bezpieczeństwa”), a już od dnia następnego, dziwnym i niespodziewanym trafem w pounijnym budynku zaczęto odprawiać „narodowe” nabożeństwa⁸⁸. Ową akcję ks. Piec „uprawomocnił” przez wysłanie kolejnego listu do PUBP. W nim

⁸⁶ Tamże, k. 46.

⁸⁷ Tamże, k. 48.

⁸⁸ Tamże, k. 50.

informował, że „ze względu na zabezpieczenie naszego mienia przed rozkradzeniem obejmujemy go 29 czerwca br. w użytkowanie i posiadanie”. Ks. Kalinowskiego oskarżył, iż budynek kościelny wyłudził dzięki pomocy urzędników, którzy są jego parafianami i znajomymi „od kieliszka”. Głównym motywem proboszcza parafii farnej była chęć doprowadzenia nieruchomości „do zupełnej ruiny, aby PNKK nic nie miał”, „chce, aby PNKK nie miało miejsca do nabożeństw”. Korzystny wyrok w Sądzie Grodzkim został uzyskany tylko dlatego, że sędzia Gaede, który go wydał, „miał ojca Niemca i jest przyjacielem ks. Kalinowskiego”. Na zakończenie duchowny PNKK kolejny raz poprosił „Ob. Kierownika [PUBP] o opiekę przed prześladowaniem ks. Kalinowskiego i jego wyznawców”⁸⁹.

Wyznawcy PNKK z budynku kościelnego korzystali jednak zaledwie parę dni, do 2 lipca 1947 r., kiedy to ponownie nastąpiło sądowe zabezpieczenie obiektu.

Kolejną znaną nam skargę ks. Piec-Kraśnicki wystąpił do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Wojewódzkiej Komendy MO w Bydgoszczy i Komisariatu MO w Grudziądzu. Pisał, że obiekt jest zabezpieczony niedostatecznie, jest dewastowany i rozkradany. Giną zgromadzone materiały budowlane, jak również sprzęty kościelne: dwa obrusy, jeden krzyż i pulpit pod mszał. Przez wybite okna do budynku „schodzą się wyrostki i zanieczyszczają kościół”. Szef PUBP por. Kubajewski nakazał pracownikom referatu V w tej sprawie „wejść kontakt z MO”⁹⁰. Niecały tydzień później ppłk. Jurkowski, Szef WUBP w Bydgoszczy polecił mu jeszcze bliżej „zainteresować się sprawą zamknięcia kościoła Narodowego i do dnia 16 lipca 1947 r. powiadomić (...) o wynikach”⁹¹.

Obie strony sporu: ks. Kalinowski (na bezczynność milicji) wysyłały skargi do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Bydgoszczy⁹².

Jak wynika ze zgromadzonych materiałów spór między połową lipca a połową września 1947 r. nieco przycichł, przynajmniej jeśli chodzi o jego zewnętrzne oznaki. Powodów było zapewne kilka: kanikuła czy fakt, że postępowanie przed Sądem Okręgowym nie zostało jeszcze zakończone.

⁸⁹ Tamże, k. k.49. Należy zaznaczyć jednak, że na pieczęciach wpływu, odnotowano, że pismo do PUBP w Grudziądzu wpłynęło dopiero 3 lipca 1947 r. Można więc wysnuć hipotezę, że ks. Piec, dopiero list dostarczył, kiedy drugi raz komornik sądowy usunął go z nielegalnie zajmowanego budynku.

⁹⁰ Tamże, k. 41.

⁹¹ Tamże, k. 42.

⁹² Tamże, k. 50.

Sam budynek musiał później zostać znów zajęty przez „narodowców”, być może wykorzystujących opisaną wyżej decyzję MAP. Mogło to się stać w momencie zmiany proboszczów w parafii PNKK. Pod koniec sierpnia 1947 r. ks. Piec wyjechał do Krakowa, gdzie objął funkcję w kurii biskupiej, w Grudziądzu zaś, na jego miejsce, pojawił się ks. Antoni Gomza, człowiek niewątpliwie inteligentny i wykształcony⁹³.

Pierwsza złożona przez niego do PUBP skarga dotyczyła, przykrych dla wiernych PNKK i oczywiście nagannych, wybryków uczniów, którzy starali się zakłócać „narodowe” nabożeństwa. Na przykład 28 września ok. godz. 12.00, kiedy w kościele była odprawiana suma „młodzież szklona zorganizowana przez kler rzymsko-katolicki” miała gwizdać przed drzwiami kościoła i wykrzykiwać obelgę „głupie hajduki”. Zniszczywszy część ogrodzenia („rozwała w tym czasie pięć słupów ogrodzenia i niszczy przygotowane pod ogrodzenie fundamenty”), zostaje spłoszona przez jednego z parafian. Jak pisał ks. Gomza, ta „paczka pomysłowo zorganizowanej młodzieży na dany sygnał przez jednego z nich rozpierzchnęła się w sześć stron i w ten sposób nie było możliwości ujęcia nikogo z nich”. Nie były to wg niego pierwsze ekscesy, które „są tylko jednym z dowodów szowinistycznego wychowania młodzieży sfalszowanymi doktrynami ideologii Chrystusowej, którymi to posługiwał się kościół rzymsko-katolicki przez tyle set wieków”. W związku z tym wszystkim wyrażał tylko nadzieję, że podobna „samowola zostanie przez odpowiednie władze państwowe raz na zawsze ukrócona”. Szef PUBP por. Kubajewski w Grudziądzu polecił pracownikom referatu V zwrócić baczniejszą uwagę na kościół, tak, aby po zatrzymaniu kogoś z napastników, „oddać go pod sąd”⁹⁴.

Urząd Bezpieczeństwa monitorując całą sprawę, nie zaniedbał wykorzystać agenturę, która działała w Kościele Katolickim. Na terenie parafii farnej agentem był TW „Ryś”. Przekazywał on informacje o wypowiedziach

⁹³ Ks. A. Gomza podpisując się zawsze używał tytułu magistra. IPN BY 069/1161, k. 7. W parafii, której liczebność w roku 1949 PUBP szacował na 2000 osób (w tym 200 z powiatu – obie liczba zupełnie fantastyczne i nieprawdziwe) proboszczami kolejno byli od 1945–1946 ks. Józef Garbala, potem 1946–1947 ks. Aleksander Piec-Kraśnicki; września 1947 do lipca 1949 r. ks. Antoni Gomza. Jego następcą został 1949 – ks. Edward Gajkoś, którego ciekawy życiorys podany został wyżej.

⁹⁴ IPN BY 069/1233, k. 51–53. Jak później raportowała MO, został „przesłuchany w charakterze podejrzanego główny sprawca powyższych awantur Henryk Kowalski, zam. w Grudziądzu (...) do winy przyznał się, zeznając, że rzucił kamieniami w kościół, oraz przeszkadzał w odprawianiu nabożeństw, ale działał z własnej inicjatywy i z własnej woli, bez wpływu osób trzecich”, IPN BY 069/1161, s. 75.

proboszcza i wikarych, także tych, które dotyczyły sprawy. Bezpieczniaków interesowały również ewentualne reakcje świeckich na wyczekiwane przez wszystkich rozstrzygnięcie sądowe⁹⁵.

Zapadło one na początku października 1947 r. i było kolejny raz korzystne dla ks. Kalinowskiego⁹⁶. Komornik kolejny, trzeci już raz przejął świątynię z rąk narodowców (13 października 1947 r.), prawie wszystkie ich rzeczy składając u dozorczy gazowni miejskiej (puszkę z Najświętszym Sakramentem na przechowanie zabrał ks. Kalinowski). Ks. Gomza odmówił asystowania przy czynnościach komorniczych, zasłaniając się późną porą (jak sam pisał była „już 15.45”, sic!)⁹⁷.

Faktycznie zamiast z komornikiem do kościoła, ks. Gomza udał się, aby „na podobne bezprawie u odpowiednich i właściwych władz” ponownie złożyć skargę. Były to MO i ponownie PUBP. Z pism wysyłanych do PUBP znamy tylko skargę datowaną na 31 października 1947 r., która dotyczyła komornika sądowego W. Dziennika. Ten miał zachowywać się niewłaściwie nie tylko w czasie prowadzenia egzekucji w październiku, ale również w lipcu (kiedy to urząd proboszcza PNKK sprawował jeszcze ks. Piec). Zarzutów wobec komornika było kilka: 1. „w lipcu gdy zamykał kościół był nietrzeźwy, drugi przybrany mu pomocnik (urzędnik Rady Miejskiej Grudziądz) też ledwo się trzymał na nogach”, 2. w połowie września pojawia się w kancelarii parafii, znów zionąc alkoholem i próbuje wymusić łapówkę „która mu na pewno daje druga strona sporu”⁹⁸, 3. 13 X pojawia się ponownie, tym razem w celu wykonaniu wyroku Sądu Okręgowego. Jest przy tym impertynencki, krzykliwy, nie chce odłożyć egzekucji do dnia następnego, argumenty o późnej porze (godz. 15.45) go nie przekonują, nie obchodzi go także gdzie będzie przechowany Najświętszy Sakrament, „bo on jest rzymski katolik a Najświętszy Sakrament z PNKK jest dla niego niczym”. Charakterystyczne jest przy tym to, że komornik wcale nie zażądał kluczy od kościoła. Dlaczego? Bo już wcześniej, o 15.00, komornik

⁹⁵ IPN BY 069/1161, k. 22.

⁹⁶ Piszemy „na początku października”, z tego względu, że w listach i donosach padają różne daty 2, 12 i 13 października, IPN BY 069/1161, k. 22, 56–60.

⁹⁷ IPN BY 069/1161, k. 61,

⁹⁸ W późniejszych donosach oskarżał wprost, pisząc, że W. Dziennik „pobierał łapówkę od ks. B. Kalinowskiego za zamykanie PNKK”, IPN BY 069/1161, s. 54. Przesłuchiwany później przez MO W. Dziennik zeznał, że owa łapówka to zwykłe „honorarium urzędowe w sumie 5260 zł w formie zaliczki na wykonane czynności eksmisyjne i zaksięgowane w księdze kasewej pod nr 615/47”, a co do picia, to od lat jest abstynentem, IPN BY 069/1161, s. 75.

i ks. Kalinowski umożliwili wejście do zamkniętej świątyni trzem mężczyznom i oni długo bijąc we wszystkie dzwony, chcieli ogłosić przejęcie kościoła przez katolików. Później, bo o 16.05, zapewne, aby zachować pozory komornik wyszedłszy z kancelarii parafii PNKK, wezwał kowala, wyłamał zamki i wprowadził do świątyni ks. Kalinowskiego i pięciu innych księży⁹⁹. Skargę do PUBP na komornika ks. Gomza zakończył następującą konkluzją: „Reasumując w/w fakty, uważam, że podobne zachowanie się funkcjonariusza państwowego w czasie wykonywania czynności urzędowych, jest ze wszech miar tchnące bezkarną samowolą, a niekiedy nawet, depczące bezkarnie wszelkie prawodawstwo, dlatego też, czuję się w obowiązku zameldować o powyższych faktach odpowiednim i właściwym władzom, które to z pewnością nie będą tolerować podobnego bezprawia!”¹⁰⁰.

W trakcie egzekucji komorniczej miało dojść, wg ks. Gomzy do dewastacji ruchomości należących do „narodowców” i kradzieży sprzętów liturgicznych połączonej ze świętokradztwem¹⁰¹. Zniknęło 300 komunikantów i Najświętszy Sakrament przechowywany w puszcze. Przywłaszczyciel miał ją sobie ks. Kalinowski, który nie przekazał ks. Gomzie, co się z nią dzieje. Rozgoryczony proboszcz PNKK żalił się PUBP, iż „zdaje się, że już sama etyka kapłana i to do tego **byłego, nie tak dawno urzędowego wyznania**, nakazuje, choć dla formy skreślić kilka słów do mieszkającego w tymże mieście kapłana i proboszcza **równorzędnego mu wyznania**” [wyróżnienie autora]. Za swój postępek ks. Kalinowski „rzecz oczywista musi odpowiadać jako winny”.

Następna skarga, jaką złożył do PUBP w Grudziądzu ks. Gomza, dotyczyła niewłaściwego prowadzenia śledztwa, które było efektem doniesienia złożonego na MO zaraz po opisanej wyżej egzekucji komorniczej.

⁹⁹ Łatwo dostrzec pewną niekonsekwencję ks. Gomzy: o 15.00 komornik i ks. Kalinowski wpuścili do kościoła przy ul. Mickiewicza grupę mężczyzn, by ci bili w dzwony, o 15.45 komornik był w kancelarii PNKK, a potem o 16.05 wyłamał przy pomocy kowala zamki, by wpuścić do budynku ks. Kalinowskiego. Jak do kościoła weszli dzwonnicy? Skoro weszli o 15.00, to, czy faktycznie później wyłamał zamki? A może po prostu weszli do kościoła legalnie, razem z komornikiem?

¹⁰⁰ IPN BY 069/1161, k. 60. W liście znajduje się także lista 12 świadków, którzy „na przytoczone okoliczności zeznają”.

¹⁰¹ MO w Grudziądzu, nadzorowana dodatkowo przez powiadomioną przez ks. Gomzy KW MO w Bydgoszczy, prowadząca później śledztwo stwierdziła, iż „W czasie wynoszenie rzeczy, które składane były w jedno miejsce przy kościele, a następnie ulokowane w gazowni miejskiej, nie zauważono uszkodzeń tych rzeczy, za wyjątkiem odpadnięcia rąk od figury Matki Boskiej, które były poprzednio klejone na gips”.

II. Kościół Polskokatolicki w PRL jako narzędzie w walce z Kościołem

Jak wynika z opisanego przez proboszcza parafii PNKK dokumentu 17 października 1947 r. zostało „zarządzone przeprowadzenie dochodzenia w sprawie napadu na świątynię”¹⁰². Dochodzenie zostało wszczęte, ale zdaniem ks. Gomzy było prowadzone stroniczo. Dlaczego? Dlatego, że sędzia śledczego Sądu Okręgowego w Grudziądzu „ob. Łazarski świadkom, których zawezwał (...) nie pozwalał nic mówić na księdza B. Kalinowskiego, (...) który to [jest] podejrzany w powyższej sprawie jako zakonspirowany inicjator tych napadów”. Skarżył się również, iż nikogo nie interesuje też proboszcz parafii katolickiej w Tarpmie, ks. Leon Kuchta, „który zupełnie jawnie z ambony podburzał wiernych do wycięcia w pień wyznawców PNKK, jako heretyków i odszczepieńców, nie wiem, dlaczego i na jakiej podstawie prawnej”. Sędzia Łazarski wg niego „jawnie retuszował w/w zbrodnię, widocznie chcąc oczyścić z nich rzeczywistych winowajców, a złożyć je na barki zszowinizmowanego tłumu (...) za coś podobnego winien odpowiadać sam Sędzia, dlatego też melduję o powyższym fakcie odpowiednim i właściwym władzom. Badał ob. Łazarski (bez prawej ręki) sędzia Sądu Okręgowego pokój nr 1, przy ul. Mickiewicza, protokółował ob. Czerwiński”. Na dokumencie znalazł się dopisek – polecenie skierowane przez szefa PUBP do podwładnego: „Górski, wejść w kontakt z MO i przekazać im celem wykorzystania w prowadzonej sprawie”¹⁰³.

Donos ks. Gomzy potwierdziła tylko niejaka Zofia Żurawska, która dodatkowo, jako świadków, wskazała siostry Haftke: Marysię lat 9 i Zosię lat 11. Te dwie, dzielne małe dziewczynki, przestuchiwane przez MO powiedziały, iż słyszały jedynie to, „że ksiądz mówił do wiernych, żeby nie kupować pism wyznania narodowo-katolickiego”. Również ks. proboszcz L. Kuchta, jak także ks. P. Kalinowski nie przyznali się do tak absurdalnych zarzutów¹⁰⁴.

Niekorzystne dla PNKK decyzje ks. Gomzy nie dziwiły, gdyż jak to pisał w kolejnym liście z 21 listopada 1947 r. do UB, w Grudziądzu działało „towarzystwo wzajemnej adoracji”, do którego należeli: 1. ksiądz Kalinowski, 2. adwokat Tutecki, „zięć przedwojennego szpiega niemieckiego,

¹⁰² IPN BY 069/1161, k. 54. Ks. Gomza powołuje się na dokument z 17 października 1947 r. L.dz. Np I MO 11189/47/9229.

¹⁰³ IPN BY 069/1161, k. 54–55. Po paru miesiącach okazało się, że konsekwencje swoich czynów poniósł sam ks. Gomza. 2 kwietnia 1948 r. sąd grodzki skazał ks. Gomzę za obrazę sądu na 5 miesięcy aresztu z zamianą na 10 000 grzywny, 2000 złotych kosztów postępowania sądowego, gdyż ten wchodził do sądu podczas przestuchiwania świadków, awanturował się i odgrażał, grożąc złożeniem skargi do „miarodajnych czynników”.

¹⁰⁴ Nazwisko dziewczynek mogło brzmieć także Haftka. Marysia Haftka lub Marysia Haftke, IPN BY 069/1161, s. 75.

pseudonim Rudke”, 3. redaktor „Głosu Pomorza” Nowiński, 4. oraz cały Okręgowy Urząd Likwidacyjny, Delegatura w Grudziądzu. Osoby i instytucje te nie działały „w myśl sprawiedliwości”, ale „w myśl tego, co wygodne, popierając się wzajemnie”. Na trop przestępczej organizacji ks. Gomza wpadł przypadkowo, kiedy to 20 października 1947 r. z ks. dr Wacławem Zajączkowskim „seniorem na Urząd Województwa Pomorskiego” postępującym się legitymacją Prezydium Rady Ministrów¹⁰⁵ zaczął odwiedzać grudziądzkie urzędy. Od razu zawiadomiono o tym dyskretnie ks. Kalinowskiego. Ten „zawezwał swojego adwokata Tułeckiego i Redaktora „Głosu Pomorza” ob. Nowińskiego i wraz z Kierownikiem tut. Delegatury P.U.L. pojechali natychmiast do Dyrektora O.U.L w Bydgoszczy na naradę. Ja również pojechałem do Bydgoszczy w sprawach służbowych i zastąpiłem w/w towarzystwo”¹⁰⁶.

Celem działania owej grupy wg ks. Gomzy miało być m.in. uniemożliwienie odrodzenia PNKK w Grudziądzu. Bo parafia taka, podobnie jak przed wojną, byłaby dla ks. Kalinowskiego i rzymskich katolików zbyt wielką konkurencją. Do 1939 r. „mimo warunków bardzo przykrych, ze strony władz ówczesnych, uniemożliwiających właściwy rozwój, parafia liczyła 5000 osób¹⁰⁷, miała dobrą organizację, działało 10 stowarzyszeń: Stowarzyszenie Niewiast PNKK, Stowarzyszenie Młodzieży, Stowarzyszenie Orkiestry, Towarzystwo Dziewic, Towarzystwo Ostatniej Pomocy, Kasa Samopomocy, Towarzystwo Dramatyczne-Muzykalno-Lokalno-Wokalne, Stowarzyszenie Pomocy dla Dorastającej Młodzieży, Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe, którego zadaniem było organizowanie kursów dla analfabetów PNKK, Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus”¹⁰⁸. Według Gomzy

¹⁰⁵ Ks. Wacław Zajączkowski, delegat PNKK z USA, w Polsce od początku 1947 r. do lata 1950, K. Białecki, dz. cyt., s. 211. Redaktor „Postannictwa” 1947, nr 4–8; tamże, s. 162. Pierwszy emisariusz z USA to ks. J. Zawistowski, dotarł do Polski razem z bp. J. Padewskim 20 lutego 1946 r. Był dwa miesiące, złożył wizyty ministrowi sprawiedliwości H. Świątkowskiemu, dyrektorowi Departamentu Wyznaniowego MAP J. Demiańczukowi, prezydentowi KRN B. Bierutowi i premierowi E. Osóbce-Morawskiemu (zazwyczaj w towarzystwie bp. Padewskiego i ks. Narbuttowicza), tamże, s. 37, przyp. 55.

¹⁰⁶ IPN BY 069/1161, k. 62 i 66.

¹⁰⁷ Zgodnie z raportem z 1931 r. Policji Państwowej parafia PNKK faktycznie miała 860 parafian i 300 sympatyków, IPN BY 069/1161, k. 3.

¹⁰⁸ Ta wysoka liczba stowarzyszeń parafialnych, przy średniej wielkości parafii, jest uderzająca. Pomijając oczywiście fakt, że 80 lat temu zaangażowanie społeczne w tworzenie stowarzyszeń było żywsze a sama ich działalność o wiele prężniejsza niż dziś, to zdaje się, że, tak jak po wojnie, do wielu stowarzyszeń PNKK należała, mniej lub bardziej liczna grupa tych samych osób. Tak więc jeden parafianin należał do 5, 6 i więcej grup, w których był zupełnie nie aktywny.

w czasie okupacji PNKK został unicestwiony przez Niemców, bo wolał nie odprawiać mszy wcale, jak czynić to w języku niemieckim. „Z powodu tego, że nie przystał na propozycję rządu niemieckiego został doszczętnie zniszczony, gdyż był traktowany jako największa komórka rozrodcza polskości”. Jak wiemy było to, jeśli chodzi przynajmniej o tereny Generalnej Guberni, kłamstwo. Oczywiście, na terenach włączonych do III Rzeszy, więc i w Grudziądzu, PNKK w swej nowej osobie prawnej faktycznie nie działał”. Jak pisał dalej we wspomnianym liście (z 21 grudnia) ks. Gomza „Po oswobodzeniu Polski przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie [PNKK] zaczął ponownie, tak jak cała Polska powstawać na nogi, ponieważ pozostały z niego zaledwie szczątki, które pragnął znowu połączyć się i wzrosnąć dla dobra naszej Ojczyzny do wyższych rozmiarów niż było poprzednio. Władze faszystowskie, które tamowały jego rozwój na równi z klerem rzymskokatolickim skończyły się raz na zawsze. My pragniemy nasz PNKK postawić na odpowiednim poziomie w Odrodzonej Demokratycznej Ojczyźnie”. Według ks. Gomzy, ks. Kalinowski dobrze zorientowany w planach i możliwościach „narodowców” za pomocą grudziądzkiej delegatury OUL zdobył dokumenty poświadczające fikcyjne przejęcie pod zarząd parafii farnej św. Mikołaja nieruchomości przy ul. Grudziądzkiej.

Przejęcie było fikcyjne, snuł dalej swe rozważania ks. Gomza, bo tak naprawdę „przedstawiciele kościoła rzymsko-katolickiego, wraz z tut. delegaturą i troskliwym opiekunem w postaci ob. Nowińskiego redaktora »Głosu Pomorza« nie zaopiekowali się tą opuszczoną świątynią, a patrzyli beczynn timer na to, co się dzieje”. Świątynię, której drzwi były zupełnie otwarte, zamieniono na publiczną ubikację. Ukradziono z niej wcześniej m.in. „organy elektryczne, które w dzisiejszych czasach przedstawiają wartość 150.000.000 zł”, grabiono zresztą i rozkradano wszystko, „co przedstawiało jakąkolwiek wartość, a przede wszystkim cenne obrazy, radia, bardzo wiele kosztowności”. Sam „kler rzymsko-katolicki, to jest ks. Kalinowski samowolnie przywłaszczył boczne ławki, a część tylko przewiózł do Kościoła Najświętszej Marii Panny”.

Na końcu swego listu do PUBP ks. Gomza stawiał retoryczne wg niego pytanie: „Czy te wszystkie fakty nie są wystarczające do zorientowania się o wspólnej i stronniczej działalności towarzystwa wzajemnej adoracji, mimo iż jest to niezgodne z literą prawa. Ja osobiście czuję się w obowiązku zameldować o tym odpowiednim i właściwym władzom”.

Na końcu, jak to czynił zazwyczaj, zamieścił listę osób, które „Na przytoczone okoliczności zeznają [jako] świadkowie”¹⁰⁹.

Śledzący rozwój wypadków Wydział V WUBP w Bydgoszczy 26 listopada 1947 r. wysłał do Grudziądza pismo, w którym zawiadamiał, że odpis skargi złożonej w imieniu PNKK przesyła do MBP w Warszawie. Ze swej strony polecał przeprowadzić dochodzenie, wszystkich „podżegaczy pociągnąć do odpowiedzialności” a o wynikach zawiadomić WUBP do 30 listopada 1947 r. Notatka skierowana już bezpośrednio przez szefa PUBP w Grudziądzu do referatu V (nie wiadomo czy do referenta Górskiego, czy starszego referenta Kazimierza Zalewskiego) brzmiała: „aresztować świadków, o wynikach powiadomić Wydział V w terminie”¹¹⁰.

Interwencje ks. Gomzy, jak i na pewno działania innych duchownych PNKK w Warszawie, przyniosły skutek. Decyzja delegatury grudziądzkiej Okręgu Likwidacyjnego w Grudziądzu przyznająca budynek przy ul. Mickiewicza została zmieniona przez Wojewódzki Urząd Likwidacyjny w Bydgoszczy. Aby zachować pozory bezstronności dozór nad budynkiem powierzono Zarządowi Miejskiemu w Grudziądzu, a dopiero ten przekazał go w ręce PNKK. Fizycznie miało to nastąpić 20 grudnia 1947 r. Przy zatwierdzeniu spraw formalnych w Zarządzie Miejskim obecny był ks. Kalinowski. Kluczy do budynku jednak nie wydał, ani on, ani ks. Perz marianin, który bezpośrednio opiekował się kościołem. Pojawił się także przed kościołem inny zakonnik ks. Opieczonek, „także z zakonu Marianów i kategorycznie zaznaczył, że ks. Kalinowski nie życzy sobie wydania kluczy, ponieważ nie ma zarządzenia z Kurii Biskupiej”. Komisja delegowana z Zarządu Miejskiego „zmuszona była otworzyć własnoręcznie kościół ten, gdzie w tejże chwili oddała go pod dozór administratorowi kościoła polsko-narodowego, księdzu Gomzy”¹¹¹. Całą operację dyskretnie obserwowali informatorzy i pracownicy PUBP, zgodnie z opracowanym i zatwierdzonym parę dni wcześniej (17 grudnia 1947 r.) „Planem zabezpieczenia kościoła w czasie zdawania go pod nadzór Zarządu Miejskiego w Grudziądzu”. Informatorzy „Sosna”, „Ryś”, „Student” – mieli się dowiadywać jak ludzie sprawę komentują, a dwaj pracownicy V referatu obserwowali reakcję gapiów.

¹⁰⁹ IPN BY 069/1161, k. 62–67.

¹¹⁰ Tamże, k. 86.

¹¹¹ Tamże, k. 68, Raport Specjalny od: PUBP w Grudziądzu do: Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, Wydział V.

Do wszystkich kościołów Grudziądza wysłano agenturę, która słuchała kazań wygłaszanych nazajutrz po przejęciu budynku przez PNKK¹¹².

Samo przejęcie świątyni przez miasto i przekazanie jej PNKK przebiegło w zasadzie spokojnie. Przed świętami doszło tylko do jednego drobnego incydentu. Planowaną już dużo wcześniej przez o.o. Marianów Mszę Świętą dla młodzieży szkolnej Grudziądza miał poprowadzić, bez uprzedzenia ks. Gomza. Jednak, kiedy 21 grudnia 1947 r. o godz. 9.00 wszedł on do kościoła, prawie cała młodzież, „poinformowana już dzień naprzód przez kler rzymsko-katolicki o przejęciu tegoż kościoła przez parafię polsko-narodową”, wybiegła ze świątyni z okrzykiem „o narodowcy, hajduki”¹¹³.

Ks. Kalinowski nie zamierzał oczywiście rezygnować ze starań o budynek przy ul. Mickiewicza. TW „Ryś” informator PUBP w Grudziądzu w lutym 1948 r. donosił, że proboszcz fary był dobrej myśli. W rozmowie ze swym wikarym, ks. Bielińskim, stwierdził, że spór o kościół jest prawie rozstrzygnięty i przechylił się w ich, tj. katolików stronę. Zadanie, jakie w związku z tym postawił UBP przed swoim agentem brzmiało: „Wejść w bliższy kontakt z księdzem Bielińskim oraz dowiedzieć się, do jakich czynników miarodajnych zwrócił się ksiądz Kalinowski”. Przedsięwzięciem jakim chciał UB zrealizować sam, było zaś: „Po otrzymaniu powyższego uniemożliwić, by powyższa świątynia przeszła pod dozór Kościoła rzymsko-katolickiego za poprzednim porozumieniem się z udziałem V-tym WUBP Bydgoszcz”.

Ostatnia batalia o kościół została stoczona między listopadem 1956 r. a wrześniem 1957 r. Na fali listopadowej odwilży Prezydium MRN ugięło się pod naciskiem opinii publicznej, w dwa dni komitet społeczny zebrał 12 000 podpisów pod żądaniem przekazania kościoła katolikom i obietnicę taką złożyło. Nie od razu została zrealizowana. Różne, nieskuteczne petycje składano do września 1957 r. Pisano na przykład tak: „Z tych powodów miejscowi katolicy świata pracy mają wielką wątpliwość, co do sprawiedliwego traktowania poszczególnych wyznań, tym bardziej, że do roku 1947 katolicy posiadali już kościół poewangelicki i włożyli weń bezpowrotnie poważne sumy na remont. Po październiku uzyskaliśmy (w listopadzie 1956 r.) przyrzeczenie rychłego zwrotu katolikom kościoła poewangelickiego.

¹¹² IPN BY 069/1161, k. 70.

¹¹³ Tamże, k. 68.

Powołujemy się na argumentację przytoczoną w prośbie złożonej u I-go Sekretarza KC PZPR ob. Wiesława Gomułki i oczekujemy rychłego naprawienia wyrządzonych katolikom krzywd w okresie kultu „jedności”. Argumentem dla władz nie było oczywiście to, że na niedzielne msze do mającego ponad 1000 m² kościoła „narodowego” uczęszcza niewielka część ze 100 osobowej parafii, a katolicy wskazali siedem kaplic, budynków, czy pomieszczeń nadających się na świątynię, mogących swobodnie pomieścić wiernych polskokatolickich. Księdza kanonika Kalinowskiego, uznanego za inspiratora akcji, wzywano do Prezydium WRN i KW PZPR na dyscyplinujące rozmowy¹¹⁴.

¹¹⁴ Do najaktywniejszych uczestników starań o kościół, a przecież należało wykazać się sporą odwagą cywilną, który ostatecznie w 1958 r. otrzymali o.o. Marianie należeli: Teodora Majowa, Leonard Fladrowski, Stanisław Kwiatkowski, Brunon Żeglarski, Stanisław Zawodski, Felicja Stankiewicz, Dobrośław Wyrwicki, Stanisław Szulc, Władysław Dworaczek, Marcin Koleński, dr Sujkowska, Józef Szymański, Stanisław Szulc, Leon Pokuciński, Antoni Górski, Barbara Tabaka, Danuta Rogozińska, Julian Jasiński, Bolesław Kurowski, Irena Mairowska, Konstanty Banaszewski, Edmund Kaptur, Franciszek Deuter, Danuta Piechowska, Kazimierz Byczyński, Eufemia Jarzębowska, Elżbieta Banaszewska, Janina Gałuszewska, Jan Leowenau, Leon Herman, Roman Ziuziakowski, Leonard Holc, Egon Grzywacki, Hubert Murawski, Aleks Tarczykowski, IPN BY 069/1235, k. 142–146. Księga z kilkunastoma tysiącami podpisów znajduje się w Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 1022.

Działalność ks. Koca, proboszcza parafii polskokatolickiej w Bydgoszczy

Najważniejszą z wymienionych placówek PNKK była niewątpliwie parafia bydgoska, której proboszczem po wojnie został Józef Dobrochowski¹¹⁵. Na przełomie 1950/51 roku stał oficjalnie na czele grupy księży, która w imię troski o los PNKK w Polsce, firmowała wszystkie poczynania MBP wymierzone w bp. Padewskiego. Zgodnie ze sprawozdaniem złożonym przez Prezydium WRN w Bydgoszczy do Urzędu ds. Wyznań w Warszawie, parafia miała liczyć, co jest zupełnie niewiarygodne, ok. 2500 osób. Po wypełnieniu swej „misji” przeciw bp. Padewskiemu odsunięty przez „bezpieczeństwo” od pracy w Kościele Polskokatolickim¹¹⁶.

Od 1959 r. proboszczem tej niewątpliwie dość ważnej placówki KPK został ks. Franciszek Koc, duchowny o bardzo bogatym i interesującym życiorysie¹¹⁷. Od wielu lat również współpracował z SB jako tzw. kontakt obywatelski.

¹¹⁵ Por. przyp. 70.

¹¹⁶ K. Białecki, dz. cyt., s. 55–73. Ks. J. Dobrochowski został usunięty z PNKK – KPK za nadużycia finansowe. Potem związał się z Kościołem Starokatolickim.

¹¹⁷ Ks. Koc Franciszek, syn Władysława i Bronisławy, ur. 26 sierpnia 1913 r. we wsi Wiski, pow. Biała Podlaska, narodowość i obywatelstwo polskie, pochodzenie chłopskie, żonaty. Po ukończeniu gimnazjum, jak sam zainteresowany podawał ukończył studia filozoficzno-teologiczne w seminarium PNKK w Krakowie. Służbę wojskową odbył 1936–1937 w 12 Pułku Piechoty w Wadowicach, zakończył ją w stopniu kaprała rezerwy. W czasie okupacji, wg oficjalnej wersji członek AL na terenie gminy Świeciechów, pow. Kraśnik, ps. „Oset”. Praca duszpasterska w parafiach PNKK, Kościoła Starokatolickiego Unii Utrechckiej w Generalnej Guberni, Kościoła Polskokatolickiego: Koszarzew (1935–1936), Denków Kielecki (1937–1939), Stodoły (1939–1941), Denków Kielecki (1941–1942), Lublin (1942), Kraków (1942–1943), Świeciechów (1943–1944). Zaraz po wojnie zostaje w Lublinie Pełnomocnikiem ds. reformy rolnej (wrzesień 1944 – styczeń 1945), by wrócić do duszpasterstwa obejmując kolejno następujące parafie: Lublin (1945–1947), Chodywańce, pow. Tomaszów Lubelski (1947–1948), Sokotów, pow. Pułtusk (1948–1949), Warszawa Henryków (1949–1950), po wyjściu z aresztu (styczeń 1951 – luty 1952) zostaje proboszczem w Ostrowcu Świętokrzyskim, potem w Lipiu, pow. Kraśnik (1955–1957), by awansować na drugiego proboszcza dużej parafii w Bolestawiu, pow. Olkusz (1957). Po pewnym czasie zostaje proboszczem w Grudziądzu, a w 1959 r. proboszczem w parafii bydgoskiej. Członek ZBoWiD od 1948 r.

Z materiałów zgromadzonych w delegaturze IPN w Bydgoszczy wynika, że jego współpraca z „bezpieczeństwem” w Bydgoszczy polegająca głównie miała na wykorzystywaniu ks. F. Koca przy „wyłuskiwaniu” z Kościoła Katolickiego tych kleryków i duchownych, którzy z różnorodnych względów (np. moralnych, ambicjonalnych, finansowych) popadli w konflikt ze swoim przełożonymi. Ks. Koc miał nawiązywać z nimi kontakt, wzmacniać ich krytyczną postawę wobec hierarchii kościelnej i zaszczepić pomysł, by być może swe ambicje duszpasterskie realizowali dalej w Kościele Polskokatolickim. Ponieważ w tym okresie na czele KPK stał biskup M. Rode (sam był duchowny katolicki), przejście z Kościoła Katolickiego do KPK nie nastąpiło wielu trudności¹¹⁸. Taki ksiądz mógł albo wzmocnić obsadę istniejących parafii KPK, mógł być wykorzystany także do reaktywowania czasowo nieczynnych placówek polskokatolickich.

Najcenniejszą zdobyczą był jednak ksiądz katolicki, który, umiejętnie pokierowany, pociągał za sobą dużą, a nawet większą część swoich parafian¹¹⁹. Dzięki temu, przy pomocy władz państwowych, powstawała tak zwana parafia niezależna, która mogła, ale to nie było konieczne, przejść później pod jurysdykcję kościelną KPK¹²⁰.

Ks. Franciszek Koc, proboszcz parafii KPK w Bydgoszczy był wykorzystywany przez SB we wszystkich wyżej wymienionych typach spraw. Jednak przy analizie dokumentów zgromadzonych o nim w IPN należy zachować ostrożność pewnego szczególnego typu. Choć SB wysoko oceniała jego

¹¹⁸ Można nawet powiedzieć, że bp M. Rode w pewien sposób swych byłych współbraci w kapłaństwie faworyzował. Uważał, iż są lepiej wykształceni i lepiej przygotowani do pracy duszpasterskiej, (co w zasadzie się potwierdzało, o ile księża nie byli zbyt przywiązani np. do spowiedzi usznej, która bardzo starych „narodowych” parafian drażniła), jak i sprawniej administrują majątkiem parafialnym (o ile nie popadli w konflikt z parafianami, którzy przynajmniej formalnie byli w tym zakresie zwolennikami – poprzez Rady Parafialne – aktywnego udziału świeckich). Jedną z ostatnich publikacji dot. M. Rodego to artykuł autorstwa M. Szałpki, *Działalność Maksymiliana Rodego, zwierzchnika Kościoła polskokatolickiego w latach 1959–1965, w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa*, [w:] *Studia z historii najnowszej Polski*, R. Łatka, M. Szumiło (red.), Warszawa 2018, s. 95–106.

¹¹⁹ Wielce charakterystyczne jest ogłoszenie z tygodnika polskokatolickiego „Rodzina” 28.04.1963, nr 17 (147) zatytułowane *Poszukiwani kapłani* o następującej treści: „Kościół Polskokatolicki, z pomocą Bożą, zdobywa coraz to nowe parafie. Powiększają się stale szeregi kapłanów i rośnie liczba wiernych. (...) Potrzebujemy kapłanów – duszpasterzy do pracy w kraju i za granicą. DLATEGO: 1. Przyjmujemy w poczet duchownych naszego Kościoła księży – indywidualnie lub z całymi parafiami. 2. Przyjmujemy studentów, alumnów seminariów duchownych, którzy przerwali swe studia, a mają zamiar je dokończyć. (...)”.

¹²⁰ Nie jest przy tym pewnym, czy aby dla władz, ze względów ideologicznych, cenniejszą zdobyczą nie był duchowny katolicki, który porzuciwszy kapłaństwo został zaangażowanym ateistą, zwalczającym z pozycji „naukowego marksizmu i leninizmu” zabobon religijny, jak wspomniany bp Kriegewicz, później aktywny działacz m.in. Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej.

gotowość do współpracy i uznawała go za cennego informatora i współpracownika (po latach w roku 1968 to jego SB wytypowała i protegowała jako najlepszego kandydata na urząd biskupa diecezji wrocławskiej KPK – został nim), to dokładna znajomość cech charakteru, wad oraz faktycznych celów ks. Koca (minimum wysiłku, maksimum korzyści osobistych), nakazywała jej szczególne kontrolowanie przypisywanych przez niego samemu sobie działań i „sukcesów” osiągniętych na polu walki z Kościołem Katolickim, jak i rozbudowy wpływów KPK w społeczeństwie. Parafia bydgoska, którą obejmował ks. Koc, ważna choćby z racji tego, że funkcjonowała w mieście wojewódzkim, była cieniem dawnej przedwojennej parafii PNKK. Liczyć miała wg słów samego proboszcza ok. 240 wiernych, na ogół, co go martwiło, „mniej zamożnych ludzi pracy”. Jeden z prowadzących go oficerów SB kpt. Sobczak nie widział raczej szans na zmianę tego stanu rzeczy przez ks. Koca. Marne zdanie o duchownym miał także por. Lewicki z Bydgoszczy, który na końcu jednego ze swoich sprawozdań ze spotkania z ks. Kocem, umieścił zadziwiająco brzmiące uwagi o swym rozmówcy. Nie chodzi przy tym o fakt nagannego prowadzenia się ks. F. Koca, ale o troskę oficera SB, że to przyniesie skutki, negatywne nie tylko dla SB, ale i dla owieczek bydgoskiego proboszcza! Píše, że rzadko kiedy, gdy przychodzi na zapowiedzianą przecież rozmowę, ks. Koc jest sam. Jeśli ktoś jest – to spotkanie odbywa się przy wódce. „Jeśli tak jest prawie codziennie, to powstaje pytanie skąd bierze się pieniądze na wódkę oraz co myślą parafianie o takim duchownym?”. Według niego w towarzystwie ks. Koc ciągle się powołuje na znajomości (wymienia stopnie wojskowe swych kolegów), wspomina o przeszłości i powiązaniach z różnymi instytucjami. „Uzyskanie od niego interesującej nas wiadomości jest wtedy problematyczne i mija się z celem”. Reprimenda, za takie nachylanie się nad TW i zadziwiające u esbeka rozterki moralne, przyszły oczywiście szybko. Przełożony por. Lewickiego mjr Marcinkowski napisał: „Nie istnieje konieczność podtrzymywania stałego kontaktu z ks. Kocem. W sytuacjach koniecznych z nim jako dziekanem rozmawiać będziemy. (...) W postępowanie ks. Koca od strony towarzysko-etycznej nie będziemy wnikać”¹²¹.

Na początku stycznia 1960 r. tematem rozmów kpt. Sobczaka i ks. Koca stała się sytuacja w parafii Świętego Bartłomieja Apostoła w Komórsku Wielkim, pow. Świecie. Na tle sporu o obsadę probostwa, część wiernych miała wyrazić zainteresowanie ewentualnym przystąpieniem do Kościoła

¹²¹ IPN BY 069/1233, k. 321.

Polskokatolickiego. Jak się SB sam pochwalił ks. Koc, bydgoską parafię KPK dwukrotnie odwiedziła delegacja z Komórska Wielkiego, która obejrzała kościół, jego wnętrze, ołtarz, mszał, oraz wypytała „o charakter i zadania Kościoła Narodowego”. Za pierwszym razem były to cztery osoby; dowiadywać mieli się o to, czy mogliby przejść do KPK całą parafią i ich dotychczasowy ksiądz zostałby także przyjęty „czy bp Rode wyraziłby na to zgodę”. Jak zapewnić miał ich ks. Koc „o ile ksiądz ich cieszy się nienaganną opinią pod względem moralnym i jest lojalny wobec władz państwowych, to niewątpliwie bp Rode przyjąłby ich księdza do Kościoła Narodowego”¹²². Z kolejną wizytą do ks. Koca przyjechać miało aż dwanaście osób. Jak poprzedni delegaci, grupa ta także nie przedstawiła się. Przyjezdni, którzy nic nie wspomnieli o chęci przejścia do KPK, mieli u ks. Koca szukać rady, jak rozwiązać spór w parafii. Iść do sekretarza KW PZPR? Do Prezydium WRN? O dziwo, ks. Koc odmówił im pomocy, stwierdzając, że parafia w Komórsku nie jest częścią KPK, więc on nie może się na ten temat wypowiadać. Delegacja przyrzekała go poinformować o ewentualnej decyzji parafian. Jak trafili do księdza Koca? Poprzez ks. Apczyńskiego, który pochodził z sąsiedniej dla nich parafii w Warlubiu i po zatargu z kurią w Pelplinie przeniósł się, jeszcze jako seminarzysta, do Kościoła Polskokatolickiego. Składający z rozmowy raport esbek został zobowiązany do sprawdzenia, czy faktycznie taka delegacja u ks. Koca zjawiła się¹²³.

Weryfikacja wypadła chyba pozytywnie, bo ks. Koc w lutym 1960 r., został wysłany do Komórska, aby osobiście spotkać się z ks. Senskim z parafii Świętego Bartłomieja Apostoła.

Jednak wg informacji uzyskanych od kontaktu poufnego „K” wynikało, że ks. Koc, który miał się w okolicach Komórska pojawić w towarzystwie ks. Jabczyńskiego¹²⁴, zajechał tylko do rodziny tego ostatniego, aby porozmawiać o nastrojach wśród okolicznych parafian. Ci chcieli jednak tylko pozostawienia w parafii ks. Senskiego, spodziewając się, że kuria biskupa w Pelplinie jednak ustąpi. Jak informował „K” sytuacja nie dojrzała, aby oficjalnie rozmawiać z ks. Senskim względnie z parafianami o Kościele Narodowym. Delegacje, które pojawiły się swojego czasu nie

¹²² Tamże, k. 145–147.

¹²³ Przy tej okazji ks. Koc skarżył się na dziennik „Ilustrowany Kurier Polski” wydawany w Bydgoszczy, który odmówił umieszczenia ogłoszenia o mszy prymicyjnej ks. Apczyńskiego.

¹²⁴ IPN BY 069/1233, k. 143. Nazwisko w raporcie chyba przekreślone. Być może chodzi o ks. Apczyńskiego.

przyjechały już więcej, tak jak obiecały¹²⁵. Ks. Koc swą aktywność ograniczył potem do „wysyłania literatury polskokatolickiej”¹²⁶.

Należy dodać, że władze państwowe dalej starały się wykorzystać sytuację w Komórsku, do podsycenia konfliktu i rozbicia parafii.

Ponieważ wyznaczony przez bp. Kowalskiego nowy proboszcz nie został wpuszczony do kościoła i plebani a kuria pelplińska zgodnie z przyjętą w tamtych latach praktyką postępowania w podobnych przypadkach zawiadomiła o całej sprawie prokuraturę, 1 lutego 1962 r. w Bydgoszczy pojawił się ks. Senski. Został on wezwany do prokuratury powiatowej i składał zeznania jako świadek. Temu przesłuchaniu przypatrywał się kpt. Sobczak. Jak pisał w swym raporcie „Ks. Senski w rozmowie podkreślał swe bezwzględne postuszerstwo wobec biskupa, stwierdzając, że jeśli zapadnie decyzja odejścia, to nie będzie się tej decyzji opierał. Zapytany, jak parafianie przyjęliby taką decyzję oświadczył, że są zdecydowania nie wpuścić żadnego księdza i uczynią ten sam sposób, jak z ks. Gierszewskim”.

Opór przeciw decyzji biskupa nie oznaczał, że w parafii zaczęto się nagle roić od sympatyków KPK: „Ks. Senski zapytany przez prokuratora, czy ze strony parafian były pewne tendencje zorganizowania Kościoła narodowego w Komórsku odpowiedział, że o tym nie jest mu wiadomym i na ten temat nikt z nim nie rozmawiał”. Esbek nie tracił jednak nadziei na sukces: „Uważam, że z ks. Senskim należałoby przeprowadzić rozmowę pod pretekstem wyjaśnienia pewnych spraw związanych z zajściami i w sposób delikatny dać do zrozumienia, że zajęte stanowisko przez niego w tych zajściach, będzie się mściło w dalszej karierze. W rozmowie można też skierować nienawiść na innych księży, którym rzekomo zależy na jego usunięciu”. Jak wiemy przypuszczenia kpt. Sobczaka były mrzonkami i konflikt w Komórsku udało się kurii biskupiej rozwiązać polubownie¹²⁷.

¹²⁵ IPN BY 069/1233, k. 148.

¹²⁶ Tamże, k. 154. W tym czasie ks. Koc miał zresztą osobiste kłopoty, bo jak zapisał M. Sobczak w swym raporcie, „Żali się ze KM MO szantażuje go o handel dewizami, do czego się nie przyznaje, gdyż otrzymywane dolary wymienia w Banku, na co posiada dowody, które mi okazał”. Po sprawdzeniu ustalitem, że faktycznie KM MO go podejrzewa „jednak wszelkie przedsięwzięcia w tej sprawie będą z nami uzgadniane”. Oczywiście, z dzisiejszej perspektywy sprzedaż dolarów po wolnorynkowym kursie nie jest niczym nagannym, ale już zwracanie się o ochronę, w zamian za donosicielstwo, do SB jak najbardziej.

¹²⁷ Tamże, k. 149. Przypisywane ks. Senskiemu (Sense) chorobliwe ambicje, chęć robienia kariery kosztem wierności prawdziwemu powołaniu duchownemu, jak też wydumana (chyba była to projekcja motywacji będącej motorem działań SB) nienawiść do braci w kapłaństwie, była „niepobożnym” życzeniem aparatu bezpieczeństwa. Ks. Władysław Senski (Sense), proboszcz parafii Komórk Wielki w latach 1959–1998, umarł w roku 2007

Mogło się wydawać, że łatwiejszym zadaniem będzie pozyskanie, jeśli nie księży, to choć uczniów. Kontaktami z 3 uczniami niższego seminarium prowadzonego przez Zgromadzenie Ducha Świętego przy ul. Kujawskiej, jeszcze w roku 1959 r. chwalił się sam ks. Koc. Twierdził, że ci uczniowie „jego zdaniem są kandydatami do niższego seminarium kościoła narodowego w Warszawie”¹²⁸. Obiecał przygotować ich dokładne dane personalne. Faktycznie po jakimś czasie, ks. Koc powiedział odwiedzającemu go oficerowi, że dwaj (z trzech) uczniowie się do niego zgłosili, a on ich skierował do niższego seminarium KPK w Warszawie. Zapisał ich dane specjalnie na użytek SB na kartce, ale akurat teraz ją zgubił. Trudno dziś ocenić, czy cała sytuacja została przez ks. Koca wymyślona, czy też uczniowie po prostu zerwali z nim kontakt.

W kręgu zainteresowań oficera SB pozostawali jednak duchowni i uczniowie Kościoła Katolickiego, których miał znać ponoć ks. Koc. Chodziło np. o ks. Tylocha¹²⁹, ks. Karczmarka z Bydgoszczy (kpt. Sobczak otrzymał od ks. Koca jego charakterystykę, określał go jako „chwajnego – zawiedzonego i solidaryzującego się z działalnością kościoła narodowego”). Jednak gdy z ks. Karczmarkiem we wrześniu 1960 r. długą i szczerą rozmowę miał odbyć inny duchowny polskokatolicki, ks. Z. Pinkowski, to ten pierwszy na przystąpienie do KPK nie wyrażał zgody¹³⁰. Dwa lata później, kiedy ks. Lorkowski z parafii Chrystusa Króla z Torunia zerwał z Kościołem i przekazał SB informacje mogące ułatwić szantaż znanych mu księży katolickich, ks. Koc opowiadał o swoich kontaktach z dwoma byłymi wikarymi proboszcza Gogi. Fakty podawane przez niego były zgodne z tymi, które podał oficerom bezpieczeństwa ks. Lorkowski. Chyba to on był także źródłem informacji dla proboszcza parafii polskokatolickiej w Bydgoszczy¹³¹. W kontaktach z nim miał pozostawać także jeden z wikarych parafii św. Wojciecha w Bydgoszczy. Jak pisał w raporcie M. Sobczak „Ks. Koc sądzi, że jeszcze w tym roku, choć jednego [przeciągnij] na swoją stronę”¹³². Ten zamiar także się nie powiódł.

kilka miesięcy po jubileuszu 50 lat kapłaństwa, <https://diecezja-pelplin.pl/parafie/parafia-pw-swietego-bartlomieja-w-wielkim-komorsku/>, http://genepedia.pl/index.php?title=Ks._Senski_W%C5%82adys%C5%82aw [dostęp: 1.07.2021].

¹²⁸ Tamże, k. 143–144.

¹²⁹ Późniejszy znany religioznawca Witold Tyloch.

¹³⁰ IPN BY 069/1233, k. 154.

¹³¹ Tamże, k. 192.

¹³² Tamże, k. 192.

Ks. Bernard Lorkowski i parafia Kościoła Polskokatolickiego w Toruniu

29 czerwca 1962 r. ks. Bernard Lorkowski, wikary w parafii Chrystusa Króla w Toruniu, porzuciwszy Kościół Katolicki został przyjęty jako duchowny do Kościoła Polskokatolickiego przez bp. M. Rodego, który wówczas tytułował się Prymasem¹³³. Faktyczną przyczyną tego kroku nie było „pogłębienie wiary”, jak to pisał sam zainteresowany, ale zawarcie ślubu w Urzędzie Stanu Cywilnego z Ewą K., studentką historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu¹³⁴. Oczywiście nie byłaby to sprawa warta opisana, gdyby nie to, że Służba Bezpieczeństwa przy aktywnym współdziałaniu samego zainteresowanego rozpoczęła szeroko zakrojoną akcję wymierzoną w Kościół Katolicki¹³⁵. Od samego początku

¹³³ Tak pisał o tym w tygodniku polskokatolickim „Rodzina” ks. Lorkowski, przekonując samego siebie o słuszności podjętej decyzji: „Pozostałem nadal kapłanem a zmieniałem tylko jurysdykcję, bo dnia 19 VI br. w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła zostałem przyjęty przez Jego Eminencję ks. Biskupa Prof. Dr Maksymiliana Rode, Prymasa Kościoła Polskokatolickiego w PRL do Kościoła Polskokatolickiego i pożegnałem Kościół Rzymskokatolicki”, „Rodzina”, 7.10.1962, nr 40 (118). W jednym z kolejnych numerów „Rodziny” 5.08.1962, 31 (109), ukazał się fotoreportaż *Nowi słudzy ołtarza*, w którym zamieszczono m.in. zdjęcie z uroczystego przyjęcia „b. księdza rzymskokatolickiego” B. Lorkowskiego w poczet czynnych duchownych podległych bp. M. Rode. Na marginesie warto zwrócić uwagę na rozbudowaną tytulaturę bp. M. Rodego.

¹³⁴ IPN BY 069/1233, k. 170.

¹³⁵ Głównym motywem działań ks. B. Lorkowskiego była chyba chęć zemsty. Gdy jego przełożeni w Kościele Katolickim dowiedzieli się, że zamierza się ożenić, zaczęli wywierać nacisk nie tylko na niego, ale także na Ewę K. Odwiedzali ją i jej rodziców, próbując przekonać, iż wiążąc się z duchownym popełnia grzech śmiertelny. Byli to proboszcz parafii św. Chrystusa Króla ks. P. Goga i o.o. jezuita, duszpasterze akademicki. W liście ks. Lorkowski do bp. Kowalskiego pisał m.in. o tym, że „konstytucja PRL gwarantuje wolność wyznania i sumienia, małżeństwo jest pod ochroną jej prawa”, „Dlatego Wasza Eksceleńca raczy przyjąć do wiadomości, że każdy, kto odważyłby się rozbijać moje małżeństwo prawnie zawarte, wejdzie w kolizję z prawem państwowym”. Ostrzegał wszystkich, że zostaną wtedy „w myśl obowiązujących przepisów pociągnięci do odpowiedzialności karnej”. Ks. Lorkowski zadbał o to, aby list dotarł do dość szerokiego audytorium. Kopie przesłał do: Prezydium WRN Wydziału ds. Wyznań w Bydgoszczy, Prezydium MRN Wydziału Spraw Wewnętrznych w Toruniu, Prezydium MRN Wydziału do Spraw Wyznań w Krakowie, bp. M. Rode, tytułującego się już wówczas prymasem Kościoła Polskokatolickiego, Kurii KPK w Krakowie oraz ks. F. Koca, dziekana KPK w Bydgoszczy, IPN BY 069/1233, k. 170.

SB postanowiła swego nowego współpracownika nagradzać. Naczelnik Wydziału IV KW MO mjr H. Dojerski przed jednym z kolejnych spotkań pisał: „wnioskuję udzielania pomocy finansowej w sumie 2000 złotych”. Przekazanie pieniędzy uzależniam od wyniku przeprowadzonej rozmowy, „od wartości uzyskanych informacji”¹³⁶.

Do pierwszej znanej nam rozmowy ks. Lorkowskiego ze Służbą Bezpieczeństwa doszło 29 sierpnia 1962 r. w Krakowie¹³⁷. Prowadził ją sam naczelnik Wydziału IV SB KW MO w Bydgoszczy mjr Dojerski. Duchowny polskokatolicki przekazał oficerowi SB szereg wiadomości dotyczących nie tylko jego własnej sytuacji osobistej, ale przede wszystkim wiele cennych dla „bezpieczeństwa” informacji na temat funkcjonowania parafii katolickiej, nazwiska zaangażowanych w życie parafialne duchownych, nawet ministrantów! Mówił o gospodarce finansowej w parafii Chrystusa Króla. Przewinieniem proboszcza ks. P. Gogi, który miał zaniżać przychód z „tacy”, miał być również fakt, że zbiera on „specjalną składkę na biednych. Kilka osób w parafii otrzymują od niego pomoc 30–50 złotych miesięcznie”.

Ks. Lorkowski wskazał także osoby, które poddane naciskowi mogłyby również dostarczyć jakiś informacji. Mówił na przykład, iż w biurze parafialnym pracuje ob. Zofia W., która „jest bardzo bojąca i wiele faktów mogłaby potwierdzić”.

Opisał także, postugując się żargonem SB, „świecki aktyw klerykalny”. Nie ulega wątpliwości, że wymienione przez niego osoby mogły spotkać ze strony SB tylko kłopoty. Ks. Lorkowski doniósł np. na dr. Nowickiego, lekarza w szpitalu przy ul. Batorego, który informował proboszcza Gogę o zdejmowaniu krzyży w lecznicy i często ubolewał „nad tendencją do wydalenia zakonnic ze szpitali, nieprzychylnie wyrażał się o praktyce Rządu PRL w stosunku do kościoła”. Ks. Lorkowskiemu przeszkadzały również dobre kontakty jego byłego proboszcza z niektórymi kierownikami szkół z terenu parafii: dyr. Jaworskim i dyr. ob. Nowakowskim, których błąd polegał na tym, iż „Z w/w ks. Goga uzgodnił rozkład lekcji, aby naukę w szkole dopasować dogodnie do nauki religii w punkcie katechetycznym, itp.”

¹³⁶ IPN BY 069/1161, s. k. 187. Wniosek został zatwierdzony 28 sierpnia 1962 r., a do spotkania doszło dnia następnego. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce narodowej stanowiące podstawę wymiaru rent i emerytur w 1961 r. wynosiło 1625 ówczesnych złotych, www.stat.gov.pl/gus/5840_1630_PLK_HTML.htm [dostęp: 5.02.2010].

¹³⁷ IPN BY 069/1233, k. 171–175.

Ks. Lorkowski dostarczył, co oczywiste, również szereg, trudno dziś stwierdzić, czy prawdziwych, informacji o swych byłych kolegach, które mogłyby stać się podstawą do szantażu ze strony SB. Były to wiadomości/plotki odnoszące się do spraw obyczajowych¹³⁸, finansowych, czy z punktu widzenia prawa PRL nawet kryminalnych (nielegalny druk obrazków religijnych, kolportaż gazetek parafialnych bez wymaganych pozwoleń). Cenna była także wiedza o konfliktach w toruńskich parafiach, sporach między wikarymi i proboszczami, proboszczami i dziekanami, duchownymi i kurią biskupią, a także koleżeńskich, opartych na podobnych poglądach, więzach między księżmi.

W trakcie tej rozmowy po raz pierwszy ks. Lorkowski przedstawił pomysł reaktywowania parafii narodowej w Toruniu: „stwierdził, że ks. Godze można by zlikwidować punkt katechetyczny mieszczący się w kościele szkolnym (...). Jest to kościół po protestancki i należałoby go odebrać parafii a przeznaczyć na zorganizowanie parafii polskokatolickiej”¹³⁹.

Wspomniana wyżej nagroda ks. Lorkowskiemu została wręczona. Jej odbiór duchowny polskokatolicki pokwitował odręcznie, składając swój podpis¹⁴⁰.

Do następnego spotkania duchownego KPK z mjr. Dojerskim z SB doszło w Bydgoszczy, w przeddzień jego ślubu kościelnego z Ewą K. Rozmowa odbyła się w eleganckim wówczas lokalu „Savoy”¹⁴¹, dotyczyła spraw prywatnych, (aby donosiciela zachęcić do szerszej rozmowy) i oczywiście tych, które mogły zaszkodzić duchownym i wiernym Kościoła Katolickiego¹⁴². Ks. Lorkowski przyznał, że boi się, iż jego teść może zabronić swej córce ślubu kościelnego i prosił o pomoc w tej sprawie SB! Miała ona spowodować, aby przewodniczący MRN w Toruniu wezwał teścia, przeprowadził z nim rozmowę, złożył życzenia i jednocześnie dał mu odczuć i wytłumaczyć, iż „nie powinien zabraniać zawarcia córce

¹³⁸ Kiedy ks. Lorkowski nie potrafił nic powiedzieć o kontaktach jakiegoś duchownego z kobietami oskarżał go o homoseksualizm, IPN BY 069/1233, k. 174.

¹³⁹ Chodzi o kościół parafialny parafii Matki Bożej Zwycięskiej przy ul. Podgórznej. O przedwojennych dziejach parafii PNKK w Toruniu pisze: Z. Waszkiewicz, *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Toruniu (1923–1939)*, „Rocznik Toruński” 1994, t. 22, s. 143–167.

¹⁴⁰ IPN BY 069/1233, k.189. Wydatek został zaksięgowany w dn. 3 września 1962 r. Wręczenie pieniędzy odbyło się w obecności świadka, drugiego funkcjonariusza SB.

¹⁴¹ Lokal „Savoy” znajdował się w centrum Bydgoszczy przy skrzyżowaniu ulic Gdańska, Marszałka Focha i Jagiellońska. Dawniej nazwy wspomnianych ulic były bardziej symboliczne: Aleje 1 Maja, Armii Czerwonej i J. Stalina – ta ostatnia do 1956 r.

¹⁴² IPN BY 069/1233, k. 176–178.

związku małżeńskiego z ks. Lorkowskim¹⁴³. Mjr Dojerski obiecał mu załatwienie tej sprawy.

Najważniejsze były jednak kolejne informacje ks. Lorkowskiego o Kościele Katolickim, jego duchownych i wiernych świeckich. Wskazał z imienia i nazwiska kolejnych księży, którzy mogliby myśleć o przejściu do KPK, pochwalił się, że z dwoma z nich ks. P. i ks. W. prowadzi rozmowy: „w celu pozyskania ich do KPK lub wyprowadzenia ze stanu duchownego”. Szczególnie ten ostatni cel rozmów, namawianie do porzucenia kapłaństwa jest wielce wymowny!

Motyw osobisty, czyli związek z kobietą, był zgodnie z sugestiami ks. Lorkowskiego, najważniejszy. To kobiety, jego zdaniem, bardzo mogą wpłynąć na przyspieszenie podjęcia decyzji przejścia do Kościoła Polskokatolickiego.

W swą antykościelną działalność były wikary parafii Chrystusa Króla chciał wciągnąć również swoją siostrę – zakonnicę, szarytkę, pracującą przy parafii Świętego Floriana w Krakowie. Jak pisał w sprawozdaniu mjr Dojerski: „Mój rozmówca zamierza spotkać się z siostrą (...). Dał mi odczuć, że jego siostra ma też dużo pretensji do przełożonych zakonnych. Stwierdził, że jest przekonany, iż jego siostra może w przyszłości przejść do stanu świeckiego, należałoby nad nią popracować”.

Jednak najcenniejszym pomysłem, jaki ks. Lorkowski podsunął SB, była sprawa kartotek parafialnych. Donosiciel mówił: „warto zainteresować się panom kartoteką, jaką prowadzi ks. Goga i każda parafia kościoła rzymskokatolickiego. W takiej kartotece prowadzi dokładne rozeznanie stron ludności w danej parafii. W czasie każdej Kolędy kartoteka jest uzupełniana”. Ks. Lorkowski zobowiązał się wobec mjr. Dojerskiego „sprawę prowadzonej kartoteki opisać szczegółowo”.

Ze swej strony wrócił jeszcze do sprawy utworzenia parafii polskokatolickiej w Toruniu. Snuł przed esbekiem optymistyczne wizje, próbując przekonać, że „w tej chwili” może liczyć na 300 rodzin, które poparłyby ideę kościoła narodowego. Potrzebna jest tylko jedna prosta decyzja: należy odebrać „ów kościół po protestancki – znajdujący się na terenie ks. Gogi, to ja mówi ks. Lorkowski zobowiązując się wrócić do Torunia i rozpocząć pracę. Wśród młodzieży toruńskiej mam duże wzięcie –

¹⁴³ Dla porządku przypomnimy, że organizowane przez SB rozmowy jego teścia z Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej na temat jego małżeństwa ks. Lorkowskiego wcale nie razily. Takie same rozmowy duszpasterzy akademickich z jego narzeczoną, na ten sam temat, już bardzo.

młodzieży studenckiej i szkół średnich – prelekcjami, które bym prowadził zdobyłbym młodzież. Mam dokładne rozeznanie, do kogo docierać i z kim pracować, wiem, czym ująć młodzież”. Mjr Dojerski nie zlekceważył zapału ks. Lorkowskiego: „Uznałem, że ksiądz Lorkowski poważnie mówi o Toruniu, więc wypowiedziałem się, że powodzenie w uzyskaniu kaplicy zależy w dużym stopniu od umiejętności wyznawców KPK, którzy mają prawo ubiegania się o nią u władz państwowych”¹⁴⁴.

Informacje o kartotekach parafialnych ks. Lorkowski przekazał bardzo szybko, bo już po pięciu dniach, w trakcie spotkania z kpt. H. Kopczykiem w Krakowie 12 września 1962 r.¹⁴⁵. Według niego kartoteka każdego parafianina zawierała następujące wiadomości: imię i nazwisko parafianina, data urodzin, ślub kościelny czy cywilny, zawód, czy jest partyjny, przynależność do organizacji, praca w PZPR, MO, itp., czy składa ofiary, czy odbywana jest spowiedź wielkanocna, oraz uwagi ogólne: np. czy to Świadek Jehowy, ateista, brak ofiar.

Ks. Lorkowski wskazał gdzie były drukowane formularze kartotek, podając nazwiska i adresy osób pośredniczących i drukarzy zatrudnionych w Drukarni Dziełowej w Toruniu¹⁴⁶. Zaznaczył, że obowiązek prowadzenia kartotek ma każda parafia (niekoniecznie w postaci gotowego drukowanego formularza), informacje zbierane były w trakcie Kolędy oraz „przez tercjarki”¹⁴⁷. Dostęp do kartotek, co oczywiste mają tylko duchowni, tj. proboszcz i wikariusze. Także oni tylko mogą wprowadzać do nich adnotacje. Ks. Lorkowski, z pamięci chyba, podawał przykłady takich wpisów: „jest milicjantem i nigdy nie przyjmuje kolęd”, „brak ofiarności na kościół”, „dzieci nie uczęszczają na religię”, „gdy odbywa się kolęda wychodzi z mieszkania”. Kartoteka miała być przydatna „przy represjach w duszpasterstwie”, na przykład takich jak: trudności przy pogrzebie kościelnym dla zmarłych, którzy nie przystępowali do spowiedzi i komunii. Jak mówił

¹⁴⁴ Ks. Lorkowski przekazał także informacje z Kościoła Polskokatolickiego, „o wytonieniu się wśród duchownych grupy o orientacji proamerykańskiej”, która jest przeciwna polityce bp. Rode.

¹⁴⁵ Oficer SB odnotował w swoim raporcie „Dane zawarte w niniejszej informacji spisaniem w dosłownym brzmieniu przekazanym przez źródło”. Cała rozmowa: IPN BY 069/1233, k. 182–186.

¹⁴⁶ Później SB założyła osobną sprawę operacyjną i rozwinęła inwigilację drukarzy. Kolejnych informacji na temat druków kościelnych ks. Lorkowski przekazał w lutym 1963 obficie „sypiąc” nazwiskami i typując osoby najbardziej wg niego bojaźliwe, a więc łatwe do pozyskania, IPN BY 069/1161, s. 242.

¹⁴⁷ Mjr Dojerski nakazał swoim podwładnym dowiedzieć się o ich nazwiska.

ks. Lorkowski: „Ma ona wyraźny cel inkwizycyjny”; kiedy odbywał się zjazd lekarzy u oo. Michaelitów w Toruniu zaproszono nań tylko tych lekarzy, których kartoteka była „czysta”.

Opisując kolejny raz dochody parafii Chrystusa Króla i ich źródła, wspomniał, że ks. Goga jest zawsze poinformowany o terminie kontroli ksiąg dochodowo-podatkowych przez organa finansowe. Mówił: „Jakimi drogami docierają do niego te informacje nie zdołałem dociec”.

Ponieważ siostra ks. Lorkowskiego była szarytką, tj. zakonnicą ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, duchowny przekazał SB swoją „diagnozę” sytuacji w domu zakonnym w Bydgoszczy. Odnosił się do napięć, które wywoływała decyzja władz państwowych, usuwająca siostry habitowe ze szpitali, uniemożliwiająca im tradycyjną postęgę wobec chorych. Według ks. Lorkowskiego siostry dzieliły się na dwa obozy – jeden raczej postępowy, to te z nich, które pracują lub pracowały w Szpitalu Wojewódzkim. Chciałyby dalej w nim pracować, nosząc nawet strój cywilny, lecz otrzymały zakaz od swoich przełożonych. Trzeba przekonać je, przez pracę uświadamiającą, „że są potrzebne najbardziej Bogu i Ojczyźnie w szpitalach (...) podać im myśl, że państwo pozwoli im nadal pracować, ale pod warunkiem, że będą pracowały w cywilnym stroju, a habit mogą nosić w klauzurze. Następnie podać im dalszą myśl, że księża i to nawet zakonnicy chodzą w cywilnym ubraniu a nie przestali być kapłanami. Zwrócić im uwagę na ubezpieczenie i emeryturę (...)”. „Drugi z obozów to siostry zacofane, konserwatywne, które od początku przebywają w klauzurze”. Jak miał to podkreślać ksiądz polskokatolicki „Jest to raczej element społecznie beżyteczny, bezwartościowy”¹⁴⁸.

W trakcie rozmowy ks. Lorkowski ponownie wrócił do sprawy budynku kościelnego przy ul. Podgórznej. Potrzebuje on remontu, ks. Goga od tego się wymawia mówiąc, że nie ma dochodu. Władze budowlane miałyby, więc podstawę, aby ze względów bezpieczeństwa ten kościół po prostu zamknąć. Jest to o tyle ważne, że wizyta bp. Rodego w Toruniu 8 września stanowiłaby inaugurację formalnego erygowania parafii i pod względem zainteresowania była obiecująca.

Na spotkaniu 24 listopada 1962 r., ponownie w Krakowie, w Hotelu Polskim, ks. Lorkowski opisywał swą bogatą działalność w Kościele

¹⁴⁸ Materiały SB raz wymieniają siostrę ks. Lorkowskiego jako szarytkę z parafii św. Floriana (to Kraków) a raz jako szarytkę z Bydgoszczy. Jak później się okazało, informacje na temat szarytek były przekazywane przez ks. Lorkowskiego w złej wierze. Jego siostra, gdy został on ekskomunikowany w Kościele Katolickim zerwała z nim stosunki rodzinne.

Polskokatolickim. Docenił ją sam bp Rode (ks. Lorkowski tytułował go zawsze prymasem), który „obiecał ustanowić go obecnie proboszczem jednej z parafii”. Opracował już kilka publikacji prasowych, które wydrukuje na łamach *Rodziny* m.in. „Pokłosie zjazdu w Bolesławcu”¹⁴⁹, „Społeczna funkcja kapłana”. Niestety do tej pory nie odnowił znajomości z księżmi w Toruniu, bo dziekan Koc poradził mu zwłokę aż do powołania tam parafii. Po ostatnim spotkaniu z kpt. Kopczykiem również nie odwiedził go żaden z księży toruńskich, poza jednym, ani on sam nie otrzymał korespondencji. Kolega który był u niego, nic ciekawego niestety nie mówił, nadmienić miał tylko, że młodzi księża w Toruniu „są bardzo powściągliwi w wypowiedziach na temat Kościoła Polskokatolickiego i sytuacji na plebaniach i obawiają się bardziej, niż poprzednio, swoich proboszczów”.

Zamiast tych informacji ks. Lorkowski przyniósł ciekawy anonimowy list sióstr zakonnych wysłany 11 grudnia 1962 r. na adres kurii biskupiej KPK w Krakowie. Według niego list był napisany przez siostry zakonne z Gniezna. Był tego pewien, „bo słyszał o nastrojach niezadowolenia w tamtejszym zakonie”¹⁵⁰. Ks. Lorkowski dodał, iż list będzie wykorzystany w publikacji w *Rodzinie*¹⁵¹.

Kolejną rozmowę, prowadził znany już nam kpt. Kopczyk. Odbędzie się ona ponownie w Krakowie 29 września 1962 r., tym razem w hotelu

¹⁴⁹ Artykuł ukazał się w „Rodzinie”, 15.11.1962, nr 47 (125) i był poświęcony konferencji duchownych KPK z dekanatu krakowskiego i bolesławskiego, która odbyła się we wrześniu owego roku.

¹⁵⁰ Ks. Lorkowski nie powiedział, o jakie zgromadzenie zakonne konkretnie chodzi. Z odpisu listu, który przekazał również to nie wynikało. Sama treść wskazuje na nieudolną prowokację. List mógł wysłać każdy, raczej mniej niż bardziej zrównoważony, czytelnik. Oto jego treść: „Przewielebny Książę Biskupie, my zakonnice zwracamy się zapytaniem czy jest nadzieja, żebyśmy zostały uwolnione spod jarzma niesprawiedliwych rządów naszych przetożonych. Spodziewamy się wybawienia na nowy rok. Carat miał odwagę rozpędzić reżym zakonny, dlaczego teraz nasz Rząd nie miałby odwagi przywrócić (przewrócić) porządku w zakłamanych zakonach (...) Prosimy o reformę (...) My chcemy być wolnymi obywatelkami i mieć prawo do pracy. Opuszczać same nie chcemy klasztorów, bo będą nas piętnować i rzucać klątwy i wszystkie ciężary na nas wkładać. Zakony potrzebują reformy zasad Państwa (...) My nie chcemy być wrogami Państwa Polskiego. Wszystko jest nam zabronione, żebyśmy o tym Państwie nie wiedziały, tylko to, co złe. Siostry Zakonne”, IPN BY 069/1233, k. 224.

¹⁵¹ Tak się stało. List anonim, opracowany i omówiony szeroko przez ks. Lorkowskiego ukazał się 10 marca 1963 r. w nr 10 (140) tygodnika. Takich listów, pisanych np. przez „zatraskanych” wiernych a nawet duchownych rzymskokatolickich, ukazywało się w „Rodzinie” więcej. Oczywiście bywały podpisane z reguły inicjałami. Trudno oprzeć się wrażeniu, że powstawały one po prostu przy polskokatolickim redakcyjnym stoliku, zob. np. tekst *Do redakcji nadszedł list od księdza rzymskokatolickiego*, „Rodzina”, 15.12.1963, nr 50(180).

„Polonia”¹⁵². Do sprawozdania z jej przebiegu dołączony został krótki opis aktualnej działalności ks. Lorkowskiego, jako aktywnego duchownego polskokatolickiego. W tym czasie był on zameldowany jako wikariusz parafii polskokatolickiej przy ul. Łągiewnickiej. Prowadzić miał także „działalność misyjną” w parafii przy ul. Karmelickiej. Na jej terenie miał, jak się chwalił, cykl kazań (wykładów raczej) „podważających dogmat nieomyłności papieża i ukazujących negatywny stosunek Watykanu do Polski na przestrzeni historii”. Przedstawił się również jako współredaktor pisma *Rodzina*¹⁵³, który obecnie pisze artykuł pt. „Rola i zadania kapłana polskokatolickiego” oraz „List pożegnalny” i zbiera materiały „do cyklu o stosunkach Watykan – Polska w świetle najnowszych źródeł historycznych”¹⁵⁴. W tygodniku zatrudniona była jego żona. Ks. Lorkowski przy okazji prosił o pomoc, „by im umożliwić przyjęcie na studia eksternistyczne, przy czym zapewniał mnie, że zdobytą wiedzę historyczną wykorzysta do demaskowania reakcyjnej polityki Watykanu i kleru rzymsko-katolickiego”. Nie ukrywał przy tym, że najchętniej byłby proboszczem parafii polskokatolickiej w Toruniu.

¹⁵² IPN BY 069/1233, k. 179–181.

¹⁵³ Tygodnik, określający siebie jako katolicki, wydawany przez agendy Kościoła Polskokatolickiego. Obok artykułów o tematyce strictly duszpasterskiej, polemicznej w stosunku do doktryny rzymskokatolickiej, drukowane były artykuły popularno-naukowe czy rozrywkowe. Niemalą jednak część tygodnika zajmowały teksty będące prymitywną propagandą antykatolicką, np. opowiadania, w których czarnym charakterem był katolicki proboszcz oraz jego kochanka (często uwiedzioną mężatka) a pozytywnym bohaterem okazywał się pęten zapachu wikary, który padał ofiarą intrygi i niemal ginął kamienowany przez tłum „parafialnych dewotek”, zob. J. Aleksander, *Golgota księdza wikarego*, „Rodzina” 24.06.1962, nr 25 (103) – 15.07.1962, nr 28 (106). Z upodobaniem omawiano także fragmenty oślawionego „Zielonego zeszytu” autorstwa ks. L. Świdarskiego, który był zwykłym paszkwilem na ks. bp. Czesława Kaczmarska z Kielc, liczne numery tygodnika z roku 1962.

¹⁵⁴ *List pożegnalny* ks. B. Lorkowskiego ukazał się oczywiście w tygodniku polskokatolickim „Rodzina”, 7.10.1962, nr 40 (118). Co oczywiste ks. Lorkowski nie pisał w nim o swych osobistych perypetiach. Swoje odejście uzasadniał rozczarowaniem, które przeżył będąc kapłanem rzymskokatolickim. Pisał m.in. tak: „Naszemu proboszczom rzymskim nie chodziło o to, aby ją katecheci uczyli praw bożych i wychowywali na dobrych obywateli. Powierzyli nam wbrew wszelkim zasadom inną misję. Trzeba działwę wychowywać do ofiarności, to znaczy do składania pieniędzy (kolekty) podczas nabożeństw. Wzniosły to cel wychowawczy, zbawienny dla kieszeni proboszczów rzymskich”. „Zło, obtuda, faryzeizm odpycha wielu ludzi naprawdę wierzących od Kościoła rzymskiego. Dzięki Bogu, że mamy nasz Kościół Polskokatolicki. Poznałem doktrynę tegoż Kościoła i zdecydowałem się do niego wstąpić. Tutaj znalazłem Chrystus nie zakrytego mamona, ale tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem”. Należy dodać, że pisanie „listów pożegnalnych” należało do pewnego rytuału, który towarzyszył przyjęciu do Kościoła Polskokatolickiego kapłana, czy kłeryka, który porzucił Kościół Katolicki. Niektóre z nich były przykładem zwykłego grafomaństwa, zob. np. „list” ks. Eugeniusza Stelmacha, *Moja droga do Kościoła Polskokatolickiego*, „Rodzina” 6.01.1963, nr 1 (131).

II. Kościół Polskokatolicki w PRL jako narzędzie w walce z Kościołem

Służba Bezpieczeństwa wyznaczyła ks. Lorkowskiemu konkretne zadania:

- miał utrzymywać korespondencyjne kontakty ze swoimi zwolennikami w Toruniu, aby wiedzieć ile osób wystąpi ewentualnie z prośbą do władz administracyjnych o kościół po protestancki na ul. Podgórznej,
- wzmocnić przyjazne stosunki ze swoimi kolegami księżmi z Torunia: ks. W. z parafii św. Jakuba, ks. P. z parafii Chrystusa Króla. Niech utrzymuje z nimi korespondencję, zdobywa informacje o ich sytuacji, wzbudza wahania i inspiruje do przejścia do Kościoła Polskokatolickiego. Do innych ma wysyłać pozdrowienia, aby wiedzieli, że „nie powiesił sutanny na kołku, lecz nadal jest kapłanem”,
- od odwiedzających go Torunian ma zbierać wszelkie informacje „o klerze”. Ks. Lorkowski pochwalił się przy tym, że niedługo pozna „wiele ciekawych rzeczy” – bo odwiedzi go kolega, którego prosił „o zebranie w Toruniu dokładnych danych o ks. Godze i innych”. Deklarował, że chętnie podzieli się tymi wiadomościami.

Pomysł ks. Lorkowskiego, aby odebrać katolikom kościół przy ul. Podgórznej nie został w końcu zrealizowany. Wydaje się, iż SB po prostu realnie oceniła liczebność zwolenników Kościoła Polskokatolickiego w Toruniu i zamiast samodzielnego budynku na potrzeby powstającej parafii adaptowano duże mieszkanie w kamienicy przy ul. Piastowskiej. W pracach przy organizacji parafii nie uczestniczył bezpośrednio, wbrew swoim nadziejom ks. Lorkowski, ale ks. F. Koc z Bydgoszczy i jego brat Stanisław, kiedyś także duchowny Kościoła Narodowego.

Zgodnie z tym, co mówił ks. F. Koc w trakcie rozmowy 17 listopada 1962 r. liczbę ewentualnych wyznawców szacowano już niżej, nie na 300 a na 100 rodzin. Pod koniec grudnia nastąpi jej uroczyste otwarcie, na które zostanie zaproszony ks. Lorkowski, który z innymi duchownymi odprawi mszę, a potem uda się do Bydgoszczy na trzydniowe misje. Co ciekawe, wydaje się, że ks. Koc próbował w rozmowie z SB nieco zdyskredytować swojego kolegę, ewentualnego kandydata na proboszcza nowej parafii¹⁵⁵. Mówił na przykład o słabym zainteresowaniu w Toruniu tygodnikiem „Rodzina” (7 października 1962 r.), w którym ks. Lorkowski opublikował swój

¹⁵⁵ W KPK istniało stałe napięcie i rywalizacja między tymi duchownymi, którzy kończyli seminarium PNKK, a tymi, którzy przyszli z Kościoła Katolickiego. „Piętno” katolickie nie było ważne, jeśli chodziło o weteranów, czyli tych duchownych, którzy przyszli do PNKK jeszcze przed II wojną światową.

list pożegnalny. Twierdził, że ma na plebani jeszcze pięć paczek, które spróbuje rozprowadzić w trakcie grudniowej uroczystości¹⁵⁶.

Informacja o powstającej w Toruniu parafii polskokatolickiej miała szeroko rozejść się po całym mieście, wśród duchownych katolickich i „aktywu klerikalnego” w pierwszym rzędzie. Zdawano sobie sprawę, że działania bp. Rodego są popierane przez władze. Jedna z krążących i nie dementowanych plotek głosiła, że na rzecz polskokatolików ma być przeznaczony, po odebraniu o.o. Jezuitom, kościół św. Ducha przy Rynku Staromiejskim. Jak wiemy kaplica powstała ostatecznie na terenie rzymskokatolickiej parafii św. Jakuba, której proboszczem był ks. F. Windorpski, inwigilowany zresztą przez SB¹⁵⁷.

Mjr Dojerski, szef Wydziału IV KW MO SB w Bydgoszczy, w trosce o dobrą obsadę personalną nowego polskokatolickiego probostwa pisał: „Proszę poinformować Warszawę, sugerując, jakie posiadają możliwości. Winni spowodować, by placówkę toruńską powierzono dobremu organizatorowi o wysokim poziomie intelektualnym z uwagi na środowisko i wpływy tego środowiska wśród inteligencji toruńskiej”. Przy obsadzie tej funkcji zadecydowały jednak po prostu „znajomości”. Proboszczem został bowiem wspomniany już Stanisław Koc, były duchowny narodowy. Przed objęciem toruńskiej parafii KPK był inkasentem Zrzeszenia Właścicieli Nieruchomości w Aleksandrowie Kujawskim¹⁵⁸.

Nieoficjalną inauguracyjną mszę w kaplicy, odprawioną 13 grudnia 1962 r. w swoim raporcie do KW MO SB w Bydgoszczy opisał mjr Z. Grochowski¹⁵⁹: Msza wzbudziła duże zainteresowanie, przybyło ok. 200 osób, bardzo dużo dzieci, kolejarzy, studentów z UMK. Kazanie w czasie mszy wygłosił przybyły z Krakowa ks. Lorkowski. Miało wzbudzić ono duże zainteresowanie, czego dowodem była późniejsza dyskusja w biurze parafialnym toczona z udziałem studentów, rozmawiano zwłaszcza o nieomyślności papieża. Pod wpływem dyskusji jedna ze studentek miała wyrazić ponoć chęć przystąpienia do Kościoła Polskokatolickiego.

¹⁵⁶ IPN BY 069/1233, k. 196–197.

¹⁵⁷ Tamże, k. k. 198.

¹⁵⁸ Tamże, k. 198 i 227

¹⁵⁹ Z. Grochowski, wówczas z-ca komendanta KM MO ds. Bezpieczeństwa w Toruniu, czyli szef SB w Toruniu. IPN BY 069/1233, k. 202–204.

II. Kościół Polskokatolicki w PRL jako narzędzie w walce z Kościołem

Do oficjalnej inauguracji i poświęcenia kaplicy ma dojść 16 grudnia, uroczyste nabożeństwo poprowadzić miał sam bp Rode¹⁶⁰. W związku z tym SB zarządziła na ten dzień tak zwaną obserwację obiektu, czyli po prostu postanowiła zabezpieczyć właściwy przebieg uroczystości. Jednak musiała zmienić plany; KM PZPR otrzymała informację, że „elementy klerikalne przygotowują się na rozprawienie się z ks. Lorkowskim – przygotowują na niego napad oraz zachodzi podejrzenie, że mogą sprofanować kaplicę”. Jak się potem okazało przyczyną plotki był ks. S. Koc, któremu „nieznane dzieci” miały przynieść anonim skierowany do ks. Lorkowskiego¹⁶¹. On dostarczył go Wydziału Spraw Wewnętrznych Prezydium MRN w Toruniu. Stamtąd S. Stelmaszczyk, kierownik Wydziału, ową „wydedukowaną” z listu groźbę przekazał do KM PZPR. Stamtąd zadzwoniono do Bydgoszczy, informując, że Toruń posiada pewne wiadomości o planowanym zakłóceniu uroczystości. Bydgoszcz nakazała Toruniowi energiczniej działać, bo poważne czynniki w PZPR wiedzą o planowanym zamachu...¹⁶². Po fakcie SB sprawdziła, że żaden z licznych tajnych współpracowników i kontaktów poufnych takich rewelacji nie mógł potwierdzić. Była to, jak się później okazało, konfabulacja ks. S. Koca, który tym sposobem (on i ks. Lorkowski ofiary reakcji) pragnął podnieść swoją wartość w oczach władzy.

Wywiadowców dzień wcześniej oczywiście wysłano, bo przecież istniała teoretyczna choć „możliwość ewentualnej zemsty ze strony elementów sfanatyzowanych”¹⁶³. Posterunki uliczne przy kaplicy wystawiono o 18.00, jednak nic szczególnego nie zauważono: ani nikt się nie zbierał, ani nikt nie podburzał. Dwóch wywiadowców w kaplicy musiało zaś odmówić razem z 60 wiernymi różaniec, który także minął spokojnie. Esbecy wysłuchali również pierwszego z kilku wygłoszanych w ciągu 2 dni kazań ks. Lorkowskiego. Po nabożeństwie ks. Koc przedstawił jeszcze program głównych uroczystości i sprzedał nieco publikacji kościelnych.

¹⁶⁰ Tygodnik polskokatolicki „Rodzina” 3.02.1963, nr 5 (135) zamieścił fotoreportaż z tego wydarzenia. Pokazane jest w nim wnętrze kaplicy, zgromadzeni wierni i oczywiście fotografie bp. M. Rodego, ks. F. Koca, ks. S. Koca i ks. B. Lorkowskiego.

¹⁶¹ W innym miejscu czytamy o anonimie wysłanym na adres kaplicy a przeznaczonym dla ks. Lorkowskiego a odnoszącym się do „listu pożegnalnego” z „Rodziny”, „w sposób obelżywy odnosi się do redaktora artykułu tj. ks. Lorkowskiego”. O tym liście informacje przekazano I sekretarzowi KM PZPR w Toruniu.

¹⁶² IPN BY 069/1233, k. 204 i 205.

¹⁶³ Tamże, k. 220.

Wbrew zapowiedziom ks. S. Koca w kaplicy w tym dniu nie pojawił się ani ks. Goga, ani inny gość z Kościoła Katolickiego. Dlaczego się ich spodziewano? A dlatego, że w trakcie wspomnianej wizyty w Wydziale Spraw Wewnętrznych Prezydium MRN ks. S. Koc wyjawiał „tow. Stelmaszcykowi”, iż zadzwonił do niego ks. Goga, który jemu i ks. Lorkowskiemu zaproponował otwartą dyskusję teologiczną. Proboszcz parafii Chrystusa Króla miał zapowiedzieć, że towarzyszyć mu będzie jakiś ksiądz jezuita, a może przedstawiciel kurii a nawet episkopatu. Jak SB zanotowała w swoim sprawozdaniu „Wspomniani delegaci nie przybyli na dyskusję teologiczną”.

Ok. 20.00 ks. Lorkowski z dwoma towarzyszącymi mu osobami został dyskretnie odprowadzony do mieszkania teściów¹⁶⁴.

Jak się oczywiście okazało cała uroczystość kościelna miała spokojny przebieg i nie wzbudziła wielkiego zainteresowania toruńskiego społeczeństwa. Posterunki obserwacyjne SB wystawiła 16 grudnia od 10.45 na zewnątrz kaplicy. W niej samej przesiadywało dwóch wywiadowców. O 13.00 zarządzono przerwę w obserwacji (przerwa na obiad? posiłek regeneracyjny?), by wznowić ją o 13.45. Nic się jednak specjalnego nie działo. Bp Rode przyjechał o godz. 11.00. Na zewnątrz przywitało go ok. 50 osób. Razem na uroczystej koncelebrowanej przez biskupa i pięciu innych księży mszy było 100 wiernych¹⁶⁵. Wśród witających byli uczniowie szkół podstawowych i „II Liceum Medycznego, Zespołu Szkół Handlowych, LO im. Kopernika, LO przy ul. H. Sawickiej, także grupa studentów UMK”. Grała orkiestra kolejowa. Kazanie wygłosił ks. Lorkowski¹⁶⁶, który w jego trakcie wiele razy nawoływał do miłości ojczyzny i uczciwej pracy (jak odnotowano w raporcie „Jest ocena, że zostało ono wygłoszone z pełnym zrozumieniem sytuacji i było na bardzo wysokim poziomie. Niektóre fragmenty kazania stanowiły odpowiedź na zarzuty KRK”). Po Mszy przemówienie miał „arcypasterz Röde”. Wyjaśniał w nim różnice między rzymskimi katolikami a Kościołem Polskokatolickim. Sporo miejsca poświęcił, co jest bardzo typowe, dogmatowi o nieomyślności papieża. Przekonywał także wiernych, aby nie tracili wiary z powodu stosunkowo małego grona, w jakim się znajdują obecnie, ale dokładali wszelkich starań, by parafia się rozrosła. Wyraził nadzieję, „że w Toruniu, gdzie jest

¹⁶⁴ Tamże, k. 208.

¹⁶⁵ W innym raporcie SB podają liczbę 300 osób.

¹⁶⁶ Jako figurantowi nadano mu pseudonim „Ryszard”.

tyle kościołów rzymsko-katolickich być może doczekają się własnego kościoła". SB wystąpienie bp. Rodego oceniła jako bardzo patriotyczne.

O 13.15 bp Rode został odprowadzony do samochodu przez księży i odjechał z Torunia.

Tego samego dnia, ale po południu, nieszpory odprawiło dwóch duchownych spoza Torunia. Było na nich ok. 70 osób, ale bardzo wiele z nich spoza miasta¹⁶⁷. Po nich prelekcję – kazanie miał ponownie ks. Lorkowski. Tym razem poświęcił go kultowi Matki Bożej.

Całe uroczystości odbyły się w ocenie SB, bez większych incydentów. Jedynie:

- pracowniczka kiosku nr 17 MHD (kiosk spożywczy koło dworca PKP Toruń Miasto) miała namawiać grupę młodzieży, podeszła do grupki gapiów: „Chłopcy przeszkadzajcie im, weźcie śniegu i rzucajcie w szyby, ponieważ to są zdrajcy, odszczepieńcy i obdartusy. Co oni zamierzają tu robić”, gdy zaś pojawił się fotoreporter, przytomnie przyznajmy to teraz, zauważyła: „Uciekajcie, bo wam reklamę zrobią w gazetach, że tak dużo ludzi jest w kościele...”¹⁶⁸,
- na korytarzu domu, w którym znajdowała się kaplica pojawiła się kobieta, „która używając wulgarnych słów pod adresem KPK weszła do korytarza domu mieszczącego kaplicę i usiłowała zakłócić spokój”,
- protestował także jeden z kolejarzy, Kamiński, który miał mówić: „Jakim prawem orkiestra kolejowa ma brać udział w powitaniu bp. Rodego. Nie są to księża a zdrajcy...”¹⁶⁹. Obecni na uroczystości oficerowie operacyjni spowodowali, „że Kamiński zaniechał dalszego rozrabiactwa”.

Sam fakt powstania kaplicy i „energia” ks. S. Koca miała wzbudzać niezadowolenie „kleru katolickiego”, który obawiał się ponoć wzrostu wpływów KPK. Przez agencję umieszczoną w katolickich parafiach w Toruniu postarano się zebrać informację jak owo wydarzenie było komentowane przez wiernych i duchowieństwo¹⁷⁰.

¹⁶⁷ Zgodnie ze zwyczajem na takie uroczystości przybywali wierni z okolicznych parafii. W tym przypadku przyjechali wyznawcy KPK z Bydgoszczy i Grudziądza. Na pewno kilkadziesiąt osób przybyło z Bydgoszczy zamówionym autobusem PKS, IPN BY 069/1233, k. 220.

¹⁶⁸ IPN BY 069/1233, k. 206. Zalecono przy tym „opracowanie sprzedawczyni kiosku MHD, po otrzymaniu jej danych personalnych nakazano skierować wniosek do Kolegium ds. Wykroczeń o jej ukaranie. Przedtem oczywiście należało sprawdzić, kto był inspiratorem zajścia. Zapisano również, że „analogiczne przedsięwzięcie poczynić w stosunku do Kamińskiego poprzez kierownictwo zakładu spowodować zwrócenie mu uwagi na zachowanie właściwej postawy”.

¹⁶⁹ Wygląda na to, że orkiestra grająca ponoć „na ochotnika” została do grania na uroczystości po prostu skierowana.

¹⁷⁰ IPN BY 069/1233, k. 213–216.

Jak ustalono, duchowni postanowili nie robić parafii polskokatolickiej niepotrzebnej, darmowej propagandy. Oczywiście nikt też nie zamierzał się wybrać na jej otwarcie. Ks. Goga taką sugestią podsuwaną mu przez „kontakt obywatelski” ocenił negatywnie¹⁷¹. Podobną opinię w rozmowie z inwigilującym go agentem wypowiedział ks. Wirwicki. On też miał mówić, że wielu parafian chciało urządzić pod oknami kaplicy kocią muzykę, ale „Nasz proboszcz [ks. Windorpski] bardzo długo tłumaczył ludziom, że tak postępować nie wolno”.

SB konkludowała, że w punktach katechetycznych parafii Chrystusa Króla i św. Jakuba dużo o całej sprawie mówiono dzieciom, „starają się go ośmieszyć i przedstawić jako instytucję heretycką, będącą na usługach rządu”. Miano nawet wzywać rodziców tych dzieci, które do kaplicy KPK poszły (nawet z pustej ciekawości) na rozmowę duszpasterską¹⁷².

Ks. Kardasz, wówczas wikary w parafii św. Jakuba poszukiwać miał „opublikowanego oświadczenia bp. Rodego z chwilą, gdy ten zerwał z kościołem rzymskim i w którym to oświadczeniu bp Rode zadeklarował się jako ateista”. Oświadczenie to miało być wykorzystane jako jeden z argumentów przeciw KPK.

O samym ks. Lorkowskim opinie zbierano, co oczywiste, mało pozytywne, niektóre chyba plotki. Ks. Goga o swoim byłym wikarym miał mówić: „Bezczelny typ i bez ambicji. Ciekaw jestem czy mu kazano, aby przyjechał do Torunia, czy też sam z siebie”. Ks. Wirwicki miał utrzymywać, że ks. Lorkowskiemu płacą 5000 miesięcznie pensji. Miano „zwerbować” ministranta, dla niego stawka to 200 złotych. Aby poprawić słaby kolportaż *Rodziny*, do kaplic zaproszono kilku chłopców i powiedziano: „Tutaj jest czasopismo katolickie *Rodzina*, wszystkie pieniądze z kolportowania są Wasze”. Dalej ks. Wirwicki miał mówić tak: „Oby Lorkowski się nie przeliczył. Tu może dojść do poważnych zaburzeń. Lorkowski chełpi się, że będzie miał do dyspozycji kościół garnizonowy. Przy najbliższej okazji wyjaśnimy ludziom, kim jest biskup polskokatolicki”¹⁷³. Biskupa Rodego ocenił jako osobę o chorobliwej, wybujałej ambicji. Był to gorliwy kapłan z Poznania, współredaktor czasopisma katolickiego, stale przekonany, że się go pomija

¹⁷¹ Były to osoby donoszące do SB z poczucia „obywatelskiego obowiązku”, bez sformalizowania współpracy.

¹⁷² KW MO SB w Bydgoszczy poleciło ustalić nazwiska tych duchownych.

¹⁷³ M.in. do inwigilowania ks. Wirwickiego zobowiązał się ks. Lorkowski.

w nominacjach. Akurat, gdy zerwał całkowicie z Kościołem była już gotowa nominacja na prałata – podobno rozpaczał, gdy się dowiedział, ale było już za późno¹⁷⁴.

Przeciwdziałając takim opiniom mjr Z. Grochowski zastanawiał się, czy licznych uzyskanych drogą operacyjną informacji o proboszczach nie przesłać do wikarych toruńskich parafii, „zmieniliby wówczas zdanie o Lorkowskim i poznali swoich przełożonych”¹⁷⁵. Takie przedsięwzięcia, próby skłócenia środowiska duszpasterskiego, wywoływanie lub podsycanie sporów między wikarymi a proboszczami, były, jak dziś wiemy, chlebem powszednim dla SB.

Zebrano także informacje o nastrojach wśród byłych parafian ks. Lorkowskiego. Szybko ustalono, że wbrew jego optymistycznym ocenom, nie cieszy się już w Toruniu szerokim poparciem. Tak było – znany, lubiany i cieszący się autorytetem, szczególnie w środowisku robotniczym parafii Chrystusa Króla. Kiedy odszedł z Kościoła wszystko się zmieniło. Teraz zaś „dużo mówi się, że sprawa otwarcia parafii narodowej powoduje wielkie zgorszenie. Najbardziej oburzeni są rodzice tych dzieci, które ks. Lorkowski w przeszłości przygotowywał do pierwszej komunii świętej. Wyrażają oni wątpliwość, czy ksiądz ten mógł dobrze przygotować te dzieci, jeżeli sam dokonał odstępstwa od wiary rzymsko-katolickiej”. Fakt opublikowania przez niego artykułu w tygodniku *Rodzina*, w którym opisał swego proboszcza ks. Gogę „został przez księży, jak i większość parafian oceniony negatywnie”.

Zapewne ku zmartwieniu SB obojętnie i bez specjalnych emocji i większego zainteresowania „fakt powołania” kaplicy polskokatolickiej przyjęto w środowisku naukowym UMK. Pojedyncze osoby wypowiadały się co prawda, że sprawy obrzędowe nie mogą być problemem, bo to są rzeczy drugorzędne¹⁷⁶, ale jak odnotowano „Komentuje się również, że sposób i forma, jaką państwo przyjęło przy otwarciu parafii polskokatolickiej stwarza barierę i pogłębia różnicę w społeczeństwie polskim”¹⁷⁷.

Placówka polskokatolicka nie rozwijała się jednak tak, jak się tego spodziewano. Przyczyn było oczywiście kilka, nie najważniejszą była przy tym

¹⁷⁴ IPN BY 069/1233, k. 211–215.

¹⁷⁵ Tamże, k. 216.

¹⁷⁶ Wówczas ryt polskokatolicki był tylko nieco odmienny od rytu łacińskiego, ale język polski, zamiast łaciny bardzo różnił się. Dziś w Kościele Polskokatolickim najbardziej rozpowszechniona jest Msza łudząco podobna do *Novus Ordo Missae* z mszału papieża Pawła VI.

¹⁷⁷ IPN BY 069/1233, k. 217–218.

nieliczna społeczność parafialna – były to jednak osoby związane z „kościółem narodowym” od czasów przedwojennych. Głównym powodem była fatalna obsada na urządzie proboszcza. Ks. Stanisław Koc, nie miał ani kwalifikacji duszpasterskich, ani odpowiednich przymiotów moralnych, nie tylko po to, aby pozyskać nowych wyznawców, ale także po to, aby nie zniechęcić tych, co już byli. Niebagatelną rolę odegrała również jego rywalizacja z ks. Lorkowskim, przy czym ks. Kocowi chodziło głównie o to, że pojawiający się od czasu do czasu u niego ks. Lorkowski przechwytywał intencje mszalne i związane z tym dochody. Nawet jeśli ten z nim się pieniędzmi dzielił. Jak odnotowano w raporcie dla naczelnika Wydziału IV KW MO SB na podstawie doniesień TW „Lew” dowiedziano się, że podczas świąt Bożego Narodzenia w Toruniu ks. Lorkowski „który był prawie, że oblegany przez dewotki nowej wiary i z tytułu intencji mszalnych zebrał dość poważne kwoty pieniędzy, które sprzecznie z obowiązującymi przepisami nie zostały zagospodarowane przez ksiązkę podatkową parafii i nie odprawiono od nich podatku, a zostały po prostu podzielone pomiędzy Koca i Lorkowskiego”¹⁷⁸. Ten ostatni zaczął być oceniany, jako potencjalne źródło informacji, przez SB nieco krytyczniej. Nie oznacza, że sam duchowny nie chciał dalej współpracować. Prosił SB, aby spowodowała zaproszenie go do toruńskiej parafii na Wielkanoc jako kaznodziei. Rozejrzałby się wówczas wśród księży i mógłby wykonywać dla służb zadania¹⁷⁹. My wiemy, że taki pobyt oznaczał dla ks. Lorkowskiego dodatkowe źródło dochodu.

Wszelkie napięcia między tymi duchownymi, jak też ewentualne spory wśród parafian mocno niepokoiły służby w Toruniu. Planowane od lutego przedsięwzięcia Referatu IV SB w Toruniu miały uwzględniać zbieranie wiadomości czy „kler katolicki” wie o rozbieżnościach w parafii KPK i jak będzie chciał wykorzystać tę wiedzę do walki z placówką polskokatolicką w Toruniu. Monitorowano oczywiście także na bieżąco „nastroje w środowisku” jej wiernych¹⁸⁰.

W maju 1964 r. do SB dotarła informacja, że toruński proboszcz KPK, ks. Stanisław Koc planuje przenieść się na stałe do USA. Wiązało się to z tym, że PNKK w USA cierpiał na niedostateczną liczbę powołań i szukał duszpasterzy w Polsce. Choć ks. S. Koc nie był już tak młody (miał ponad 50 lat), to liczył na pomoc swojego brata oraz fakt, że jako wdowiec po

¹⁷⁸ Tamże, k. 229.

¹⁷⁹ Tamże, k. 245.

¹⁸⁰ Tamże, k. 236. Notatkę podpisał mjr Z. Grochowski.

obywatelce USA, zgodę na wyjazd jednak otrzyma¹⁸¹. Jako czarną humoreskę możemy potraktować chyba fakt, iż ks. S. Koc, wg doniesienia TW „Lew”, o chęć wyjazdu do USA „pytał się radcy prawnego Zrzeszenia Właścicieli Nieruchomości w Aleksandrowie Kujawskim M. Paulusa, czy by nie reflektował poświęcić się szerzeniu wiary polskokatolickiej w USA, że mógłby nawet biskupowi przedstawić pewne referencje”¹⁸². Jak można się domyśleć ks. S. Koc do Ameryki nie wyjechał.

Ten sam agent doniósł w maju 1964 r., że toruńska parafia KPK nie płaci od początku roku czynszu za najem pomieszczeń na kaplicę. W związku z tym właścicielka tego budynku, „która jest zagorzałą katoliczką i będąca pod wpływem kleru katolickiego zwalczającego za wszelką cenę ten kościół Polsko-Katolicki, zamierza fakt ten wykorzystać dla wystąpienia na drogę sądową z powództwem o eksmisję parafii Polsko-Katolickiej”.

Indagowany przez TW „Lwa” ks. S. Koc przyznał, że zaległości są, „ale zostało to uczynione na wyraźne polecenie bp. Maksymiliana Rode. Należałoby jednak spowodować bezzwłocznie zapłacenie zaległego czynszu (...) o ile rzeczywiście w interesie społecznym leży utrzymanie tej jednostki kościelnej”.

Przeniesienie ks. Koca na nową parafię nie było chyba w tej sytuacji niczym innym jak ucieczką przed kłopotami. Brat ks. dziekana F. Koca decyzją z dn. 21 października 1965 r. został duchownym znanej już nam parafii Imienia Jezus w Grudziądzu. Do Torunia przyjechał ks. Maria Jan Zieliński z Tolkmicka (były kapłan rzymskokatolicki)¹⁸³, a na jego miejsce skierował ks. Mariana Bugajskiego z Grudziądza. Co ciekawe bp Rode początkowo zgłaszał w Prezydium WRN, Wydziale ds. Wyznań w Bydgoszczy, chęć zamiany parafii między ks. Zielińskim a ks. Marianem Bugajskim¹⁸⁴.

¹⁸¹ Należy tu wyjaśnić, że ów ślub z obywatelką USA został mu udzielony przez jego brata ks. F. Koca (wg innej wersji ożenić się miał ks. F. Koc, a ślubu udzielał ks. S. Koc) przy łożu chorej śmiertelnie wiekowej Polki reemigrantki z Ameryki. Jak wynika z wewnętrznych ustaleń Służby Bezpieczeństwa głównym motywem braci (bez względu na to, który z nich był „panem młodym”) była chęć uzyskania emerytury po zmarłej „żonie”. Ślub, w świetle prawa polskiego, był oczywiście nieważny, ale liczone na to, że sakrament zostanie uznany przez ambasadora USA jako rodzący skutki cywilne za oceanem. Zob. więcej na ten temat: IPN BY 069/1233, k. 261–262, 271, 272–273, 338.

¹⁸² IPN BY 069/1233, k. 268.

¹⁸³ Ks. Zieliński oficjalnie do Kościoła Polskokatolickiego został przyjęty 19 stycznia 1963 r. Tygodnik polskokatolicki „Rodzina” w fotoreporażu ze święceń kapłańskich zamieścił także jego zdjęcie.

¹⁸⁴ IPN BY 069/1233, k. 302–303.

Pierwszy spór w Toruniu wybuchł od razu, kiedy ks. Zieliński poprosił ks. S. Koca o protokolarnie przekazanie parafii, zwłaszcza jej finansów. Kasetę, w której miały być pieniądze na opłaty, w tym wynagrodzenie organisty, dotychczasowy proboszcz zostawił zamkniętą, bez kluczy. Ks. Koc miał nią tylko potrząsnąć i powiedzieć, że „jego następcą chyba czuje, że w niej są pieniądze”. Po komisyjnym otwarciu kasety, bez udziału ks. Koca, ale w obecności Rady Parafialnej, okazało się, że zamiast kilkuset złotych jest w niej tylko 12 złotych w bilonie. Nie odnaleziono także ornatów. Komentowano to w parafii szeroko i jednoznacznie: wszystko to przywłaszczył sobie ks. S. Koc. Ten ostatni zareagował na takie enuncjacje bardzo stanowczo. Przyjeżdżał do ks. Zielińskiego kilkakrotnie, ostatni raz 19 listopada 1965 r. z obstawą i „o godz. 7.15 wtargnął do mieszkania wymienionego wygrażając się, że wie, kto pieniądze przywłaszczył, że za te pieniądze została zakupiona wódka i wypita w określonym gronie osób w plebanii kościoła polskokatolickiego w Toruniu”. Wygrażał nowemu proboszczowi, groził usunięciem z parafii – dziekan bydgoski KPK to jego brat, walił pięścią w stół i próbował uderzyć krzyżem ks. Zielińskiego. Na koniec wyszedł, każąc stawić się ks. Zielińskiemu u swego brata w Bydgoszczy, bo ten chce zapoznać się z frekwencją wiernych w kaplicy. Przestraszony proboszcz pobiegł zgłosić sprawę wtargnięcia i groźb na posterunek milicji, a ks. S. Koc, w bojowym nastroju „o godz. 8.30 dnia 19. bm. (...) przybył do tutejszej Służby Bezpieczeństwa w towarzystwie nieustalonego imiennie wikariusza z Bydgoszczy z zażaleniem na ks. Zielińskiego. Stwierdzał on m.in., że ks. Zieliński swym postępowaniem odstręcza wiernych i że przyjął z kościoła rzymsko-katolickiego formę spowiedzi”.

Prosił również by o zachowaniu się ks. Zielińskiego „zorientować miejscowe władze administracyjne”.

Ppłk Grochowski (zastępca KM MO ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Toruniu otrzymał awans, poprzednio znaliśmy go jako majora) nie zlekceważył sprawy. Oczywiście nie ze względu na osobę ks. S. Koca, ale dlatego, że gorszące spory w łonie KPK, jak pamiętamy nie służyły dobrze planom operacyjnym SB.

Przeprowadzony wywiad na temat ks. Zielińskiego pozwolił wystawić mu dobrą opinię; Grochowski raportował do KW MO SB w Bydgoszczy: „Jak wynika z naszego rozeznania to ks. Zieliński po krótkim pobycie w Toruniu cieszy się zaufaniem wśród parafian i nie budzi żadnych

podejrzeń ze strony miejscowych władz – jest zrównoważony i układny”. Dopisek na raporcie „Do omówienia. Pilne” świadczył o zaniepokojeniu służb bezpieczeństwa całą sprawą¹⁸⁵.

Pogłębiło się ono, kiedy napłynął do Bydgoszczy z Grudziądza raport na temat działalności ks. S. Koca. To, że „administrator kościoła narodowego podstępem zaczął walkę z klerem katolickim” mogło SB zapewne cieszyć. Ale jak stwierdzono potem w notatce służbowej skierowanej do Prezydium WRN, „jego postępowanie na terenie Grudziądza budzi pewne zastrzeżenia. Podjął on bowiem walkę z miejscowym klerem rzymsko-katolickim ale w sposób niezbyt przemyślany. Anonimowo wysuwa wobec niego różne zarzuty, które nie zawsze mają pokrycie w rzeczywistości. W interesie utrzymania wiernych przy swoim kościele posuwa się nawet do działań, które graniczą z szantażem”. Konkludowano „Informując o powyższym mamy przede wszystkim na uwadze ewentualne niekorzystne dla Kościoła Polskokatolickiego skutki, jakie z tego rodzaju poczynań mogą przecież wynikać”¹⁸⁶. Troska wynikała oczywiście z tego, że SB obserwowała jak przydatne w walce z Kościołem Katolickim narzędzie się psuje!

Co takiego robił ks. S. Koc, że zaniepokoiło to aparat bezpieczeństwa? Ks. Koc dzwonił na przykład do biura jakiejś parafii katolickiej prosząc proboszcza, aby przestał naciągać staruszki na wielkie opłaty za przyszły pogrzeb (padała kwota na przykład 20 000 złotych). Perorował „Siedzi w konfesjonale i wyłudza pieniądze, tacy księża nie mają wiele wspólnego z Bogiem. Pan Jezus wziął na takich postronk i chłostał, aż skóra popękała”. Potem dzwonił do innego kościoła i ostrzegał, jako zatroskany obywatel, aby tamtejszy ksiądz nie dawał ślubu heretykom (trzeba przy tym dodać, że faktycznie jedna z jego parafianek wychodząc za mąż za katolika chciała konwertować na wyznanie męża). Ostrzegał, że po jej ślubie do Grudziądza przyjedzie bp Pękala¹⁸⁷ z Kościoła Polskokatolickiego i będzie się śmiał, że rzymscy katolicy dają śluby za pieniądze, każdemu, kto zapłaci, bez względu na to, kim jest. „Zapytany o nazwisko nie ujawnił takowego oświadczając, że nie może, bo tamci (z kościoła narodowego) mogliby go pobić”. Gdy zadzwonił nieco później w tej samej sprawie, przedstawiał się

¹⁸⁵ Tamże, k. 315–317 i 320.

¹⁸⁶ Tamże, k. 323.

¹⁸⁷ Ta wypowiedź ks. S. Koca dowodzi, że wiedział on już o szykowanych w KPK zmianach personalnych i planach odsunięcia od sterów bp. Rodego.

już jako adwokat, zastępca mecenasa P. z Torunia¹⁸⁸ i informował, że u niego w kancelarii siedzi 30 osób, które szukają w tej sprawie pomocy prawnej. Aby uniemożliwić ślub wysyłał do parafii anonimowe listy z zdjęciami z Pierwszej Komunii panny młodej, którą ta przyjmowała w KPK.

Po pewnym czasie, kiedy zaczął być przez telefon rozpoznawany i kojarzony, na pytanie np. ks. A. Derdaua wprost o to czy jest z parafii polskokatolickiej „zaczął mu ubliżać, że wszyscy jesteście tajdakami, a sam ks. Dedau jest największym tajdakiem”.

Wróćmy jednak do Torunia.

Pod koniec listopada SB dotarła do listu, jaki otrzymał ks. F. Koc z Bydgoszczy. List miał dowodzić, że ks. Zieliński na toruńskiej placówce się nie sprawdza. Jak pisał jeden z parafian „kościół Polsko-Katolicki w Toruniu można uważać jako zamknięty, parafia się rozleciała. Przykład w niedzielę dn. 21.XI.65 na sumie 4-ch ludzi. Przyczyna powyższego jest, że w tutejszej parafii znajduje się rzymski ksiądz ob. Zieliński, dlaczego rzymski? Gdyż wprowadził to, co się dzieje w rzymskich kościołach, przez co parafianie odeszli i owszem wrócą, jeśli będzie inny ksiądz”. „Kaplica należy po ciężkich trudach do parafian i my niestety nie możemy dopuścić ażeby przez jednego łotra Zielińskiego parafia całkowicie się rozleciała. Dyktatorów rzymskich nam nie potrzeba, ani złodziei i rozbójników”. „W Toruniu już dwa razy parafia się rozleciała, a trzeci raz nie dopuścimy. Parafianie żądają kategorycznie innego księdza a wówczas parafia od nowa odżyje”, „(...) Jeżeli do dnia 28.XI.65 nie zostanie zabrany ks. Zieliński, to w grupie kilku parafian zostaną mu odebrane klucze od kaplicy i kategorycznie wejście do kaplicy będzie dla ks. Zielińskiego zabronione”.

Oczywistym jest, że choć wszelkie spory i bunty parafian przeciw proboszczom rzymskokatolickim były przez SB mile widziane, często podsycane a niekiedy prowokowane, to jeśli chodzi o parafię polskokatolicką, SB wystąpiła w roli mediatora!

27 listopada 1965 r. na temat sytuacji w parafii toruńskiej doszło do rozmowy por. Lewickiego z KW MO SB w Bydgoszczy z ks. F. Kocem, dziekanem dekanatu bydgoskiego. Jak to oznajmił, wprost obłudnie, ks. F. Koc, „jest zorientowany w sytuacji lecz celowo nie chce się mieszać”. Woli, aby przyjechał ktoś z kurii w Warszawie od arcybiskupa, albo żeby władze ustaliły winnego nieporozumień. Dodał jakby obrażony za brata: „Skoro wystuchano

¹⁸⁸ Mecenas P. w 1964 r. był radcą prawnym Zrzeszenia Właścicieli Nieruchomości w Aleksandrowie Kujawskim, IPN BY 069/1233, k. 269.

jednego należało to uczynić i w stosunku do drugiego". Jego zdaniem pretenzje ks. Zielińskiego są nieuzasadnione – „nie może przecież udowodnić, że brat wziął te 300 złotych". Co do orantów – parafia w Toruniu ich nie miała, były pożyczone z Bydgoszczy, skoro ks. Koc odchodził, to zwrócono właścicielom. Jeśli ks. Zieliński stwierdził jakieś braki, to należało zwrócić się do Warszawy, aby uzyskać wykaz przedmiotów stanowiących własność parafii i dopiero porównać go z tym, co jest. Ks. Kocowi „nie podobało się również stwierdzenie ks. Zielińskiego, że w razie czego wszędzie otrzyma dobrą płacę". „Mimo stronniczości ks. Koc zgodził się jednak wyjaśnić i zażegnać wynikiłe nieporozumienia", bo zdawał sobie sprawę, że to źle wpływa na placówkę toruńską.

Spotkanie zaaranżowano jednak w Bydgoszczy, 7 grudnia 1965 r. Na polecenie A. Majdzińskiego, zastępcy przewodniczącego prezydium WRN w Bydgoszczy, kierownik Wydziału ds. Wyznań zaprosił do siebie trzech skonfliktowanych ze sobą duchownych: braci Koców i ks. Zielińskiego, który na Stanisława Koca wniósł oficjalną skargę. Po nieznaney nam bliżej, treści rozmowy i „złożeniu wyjaśnień odnośnie zarzutów", spisano protokół. Po prostu sprawie, mówiąc kolokwialnie, ukrecono łeb, osiągając niby to zgodę, a faktycznie zmuszając jednak ks. Zielińskiego do pokajania się. Protokół miał bowiem następującą treść:

- „1. Sprawy podane w skardze przez ks. prob. zostały za obopólną zgodą definitywnie załatwione.
2. ks. proboszcz Zieliński nie ma żadnej pretensji natury ekonomiczno-inwentarzowej w stosunku do proboszcza S. Koca.
3. Obaj proboszczowie oświadczyli, że będą nadal w jedności i zgodzie lojalnie wobec przepisów państwowych pracować dla dobra Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej i rozwoju Kościoła Polskokatolickiego"¹⁸⁹.

Nie mogło być oczywiście inaczej, ks. F. Koc i ks. S. Koc byli wypróbowanymi, choć nieco nieobliczalnymi sojusznikami władzy. Nie były ważne ich, kompromitujące normalnych ludzi, postęпки, ważna była ich pozycja w Kościele Polskokatolickim (ks. Franciszka, weterana, absolwenta seminarium PNKK, duchownego, który należał do grupy przysposabiającej się do odsunięcia źle już postrzeganego bp. Rodego, z którym był związany ks. Zieliński) i możliwość skutecznego wykorzystania przez aparat państwowy.

¹⁸⁹ IPN BY 069/1233, k. 325.

Podsumowanie

Jak widzimy, każda z trzech parafii PNKK (KPK), w mniejszym lub większym stopniu została wykorzystana przez komunistów przeciw Kościołowi Katolickiemu. Opisana taktyka aparatu bezpieczeństwa różnoraka: wspierano PNKK (KPK) w nieuniknionych sporach z Kościołem, wykorzystywano jego parafie jako placówki duszpasterskie, na których na nowo mogli się odnaleźć duchowni, którzy opuścili Kościół (często wskutek celowych, ale zakulisowych działań aparatu bezpieczeństwa), wykorzystywano również duchownych PNKK (KPK), bez specjalnej (ogłędnie mówiąc) niechęci z ich strony, aby pozyskać wśród wahających się duchownych i wiernych Kościoła Katolickiego zwolenników nowych socjalistycznych porządków religijnych. Zdarzało się, iż wewnętrzne konflikty parafii katolickich, były przez SB podsycane, a duchowni KPK wysyłani tam jako forpoczta nowego, faworyzowanego przez państwo Kościoła. Również sami księża PNKK (KPK) często zwracali się o pomoc do organów bezpieczeństwa, w nich właśnie widząc rękojmię swoich sukcesów organizacyjnych i „sukcesów duszpasterskich”.

III.

Nieudana próba kompromitacji Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Boskiej przez SB.

Przyczynek do dziejów
walki komunistów
z Kościołem Katolickim w PRL,
czyli „Wyłudzenie pieniędzy
i bezprawne pozbawienie
wolności Franciszki M.”

Pierwotna publikacja w: *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki*, red. W. Polak, W. Rozyrkowski, M. Białkowski, J. Kufel, Toruń 2010, s. 340–350.

Fragment tytułu tej części pochodzi z nagłówka akt kontrolnych śledztwa, które przyniosło odmienne od spodziewanych przez Służbę Bezpieczeństwa wyniki, Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 070/4401, k. 1–19. Ze względów, które po lekturze poniższego tekstu staną się oczywiste, pominięto pełną formę nazwiska rzekomej ofiary, wspomnianej Franciszki M. i jej opiekunki, nauczycielki Ć. i jeszcze kilku innych osób. Nazwiska, imiona i imiona zakonne sióstr Pasterek są podane zazwyczaj w pełnym brzemieniu – wychodzimy bowiem z założenia, że bycie ofiarą prześladowań ze strony aparatu komunistycznego państwa to powód do dumy. Dane personalne SB-ków podajemy oczywiście w pełnym brzemieniu, choć zupełnie z innych powodów. Gdyby ktoś uważał, że jest to błąd, to ośmielam się przypomnieć, że praca w strukturach bezpieczeństwa PRL była dla tych osób swojego czasu powodem do dumy. Dziś nie powinni się więc tego wstydzić...

Jednym z najtrudniejszych do obserwacji środowisk były żeńskie zakony. Tajni współpracownicy rekrutowali się prawie zawsze spośród osób świeckich, pracujących na rzecz zgromadzenia. Dlatego też każda pozyskana informacja stawała się dla SB cenna i mogła być wykorzystana przeciw Kościołowi Katolickiemu. Mogły być to informacje prawdziwe, oparte na pewnych przesłankach domysły, lub zwykłe kłamstwa, jak to można było przeczytać w poprzednim artykule¹⁹⁰. Tak jak to zazwyczaj bywało, zaistniały konflikt, faktyczne czy rzekome poczucie krzywdy jednej ze zwaśnionych stron, jeśli tylko o tym dowiedziały się władze świeckie, mógł zostać wykorzystany do pozyskania agentury, ale także do prób kompromitacji poszczególnych osób duchownych czy instytucji katolickich. Omówiony przypadek dotyczy próby kompromitacji Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej, które chciano oskarżyć o wyłudzenie pieniędzy i bezprawne pozbawienie wolności jednej z podopiecznych.

Już w 1946 r. na funkcjonariuszy zajmujących się w ramach aparatu bezpieczeństwa walką z Kościołem Katolickim nałożono obowiązek dokumentowania wszelkich występujących wśród osób duchownych (księży, zakonnic, zakonników) „tarć na tle politycznym”, „na tle służbowym lub ideologicznym”, obserwowania „czy są lub tworzą się przeciwstawne grupy”¹⁹¹. Ta rutynowa powinność miała przynosić wiedzę, którą wykorzystywano w różnoraki sposób, m.in. przy werbunku nowych donosicieli, penetracji środowisk, w których szczególnie trudno było pozyskać agenturę, zwłaszcza w zakonach żeńskich¹⁹².

Niżej omówimy próbę wykorzystania zaobserwowanego przez SB konfliktu, między świecką podopieczną Franciszką M. a zakonem, do przeprowadzenia różnych działań wymierzonych w Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej, których dom generalny znajduje się w Jabłonowie

¹⁹⁰ Preparowane przez redakcję polskokatolickiego czasopisma, a być może przez pracowników SB, listy prześladowanych przez przełożone zakonnic, zob. przyp. 151 i 152.

¹⁹¹ Tekst instrukcji [w:] A. Dziurok, *Metody pracy operacyjnej...*, s. 88.

¹⁹² Projekt instrukcji Dep. V MBP w sprawie werbunku agentury wśród duchowieństwa katolickiego, 26 lipca 1949 r., tamże, s. 121, 221 oraz Analiza pracy operacyjnej Wydziału IV WUdsBP w Poznaniu dotyczącej zakonów żeńskich, 19 stycznia 1956 r., tamże, s. 203 i n.

Pomorskim. Końcowym efektem miało być formalne oskarżenie przetożonych Zgromadzenia o wyłudzenie pieniędzy i bezprawne pozbawienie wolności Franciszki M. oraz szerokie nagłośnienie tej sprawy w prasie. Zamiar publicznego oczernienia zakonnic i ich kompromitacji, spełził na niczym. Plany i zamysły SB nie miały oparcia w faktach¹⁹³.

Na wstępie musimy podać parę podstawowych informacji o Zgromadzeniu Sióstr Pasterek. Jego początki sięgają końca XIX w. i nierozwalnie są związane z osobą ich założycielki, błogosławionej Marii Karłowskiej, której powołaniem była opieka nad byłymi prostytutkami w celu naprawy ich życia moralnego i doczesnego¹⁹⁴. Z biegiem lat, już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, doszła do tego opieka nad pacjentkami szpitali wenerycznych (w Toruniu 1920 r. i Łodzi 1927 r.). W tym czasie diecezja chełmińska stała się głównym terenem działania Zgromadzenia. Po wspomnianej placówce w Toruniu, domy opiekuńczo-wychowawcze, nowicjat, czy dom dla Magdalenek powstały w Topolnie (1921), Pniewitem (1925), Dębowej Łące (1932) i Jabłonowie Pomorskim (1933). Przy każdej z tych placówek stworzono wzorowo prowadzone gospodarstwa rolne, warsztaty rzemieślnicze i artystyczne. Planów założenia szkół dokształcających „dla panien ze wszystkich sfer szczególnie gospodarcze i ogrodniczo-rolnicze”, które dałyby młodym

¹⁹³ O innych działaniach władz państwowych wymierzonych w zakonnicę tego zgromadzenia zob. I. Mazanowska, *Represje władz komunistycznych wobec Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej (Jabłonowo Pomorskie, Pniewite, Topolno, Toruń, Dębowa Łąka) do 1970 r.*, [w:] *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki*, W. Polak, W. Rozyrkowski, M. Białkowski, J. Kufel (red.), Toruń 2010, s. 255–293.

¹⁹⁴ Pierwsze domy misyjne, w których opiekowano się były prostytutkami powstały w Poznaniu (1894) w zaborze pruskim a potem w Lublinie (1906) w zaborze rosyjskim. Podstawowe publikacje do historii Zgromadzenia w tym jego działalności w diecezji chełmińskiej oraz biografie bł. M. Karłowskiej to: J. Stabińska, *Bardzo umiłowała. Matka Maria Karłowska założycielka zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Boskiej*, Jabłonowo Pomorskie 1986; A. Narzumska, *Rys życia Marii Karłowskiej (1865–1935) założycielki Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Boskiej*, [w:] *Wybór Pism Marii Karłowskiej*, J.R. Bar (oprac.), Warszawa 1991, *Polskie teksty ascetyczne*, t. 1, s. 7–59; A. Narzumska, *Szukając zaginionej*, Ząbki 1997; W. Rozyrkowski, *Sprawozdanie Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej do Torunia w 1920 roku w świetle dokumentów*, „Rocznik Toruński” 2000, t. 27, s. 159–166; tegoż, *Początki Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej w Toruniu we wspomnieniach dr Heleny Steinbornowej*, „Studia Pelplińskie” 2000, t. 30, s. 273–279; tegoż, *Maria Karłowska (1865–1935)*, [w:] *Toruński Słownik Biograficzny*, K. Mikulski (red.), Toruń 2000, t. 2, s. 127–129; tegoż, *Samarytanki od Dobrego Pasterza*, „Studia Pelplińskie” 2002, t. 32, s. 253–260; tegoż, *Szpital Dobrego Pasterza w Toruniu i jego wpływ na ewolucję Zgromadzenia Sióstr Pasterek*, „Nasza Przyszłość” 2002, t. 98, s. 503–529 oraz wstęp autorstwa s. Gaudiosy Dobrskiej i W. Rozyrkowskiego do M. Karłowska, *Pisma*, t. 1, *Perły dla dziewczeczki, w ich opracowaniu*, Pelplin 2008.

III. Nieudana próba kompromitacji Zgromadzenia Sióstr Pasterek...

kobietom dobre religijne, moralne i obywatelskie wychowanie, niestety nie udało się zrealizować. Na przeszkodzie stanęła śmierć założycielki Zgromadzenia – Marii Karłowskiej.

Po wojennej gehennie nastąpiły kolejne zmiany. Część placówek stracono (Romanowo k. Łodzi, Dębowa Łąka), inne zostały pozbawione gruntów i licznych zabudowań gospodarczych (Pniewite, Jabłonowo, Topolno)¹⁹⁵. Systematycznie usuwano także siostry pielęgniarki od pracy z chorymi (Łódź 1949, Toruń 1963), choć siostrom udało się otworzyć nowy szpital dla wenerycznie chorych w 1959 r. w Przaśniku na Dolnym Śląsku¹⁹⁶. Zmieniła się także wewnętrzna struktura zakonu. W 1946 r. został zlikwidowany podział na siostry misyjne i siostry pielęgniarki, dalej rozwijały się wspomniane Magdalenki, grupujące nawrócone wychowanki, chcące pozostać w domach Dobrego Pasterza¹⁹⁷ oraz Pomocnice św. Michała Archanioła, do których trafiały dziewczęta z nowicjatu, kiedy okazało się, że nie podążają stawianym przez Zgromadzenie wymoganiom¹⁹⁸. Tam trafiały także, w okresie powojennym, kobiety i dziewczęta, przeważnie ze środowiska wiejskiego, szukające opieki i nauki zawodu¹⁹⁹. Potoczne wyobrażenie spokojnego życia w klasztorze, „nie orzą, nie sieją” bywało boleśnie konfrontowane z rzeczywistością i wymogami zakonnej reguły. W przypadku dziewcząt dochodziły jeszcze problemy wychowawcze, z którymi nie byli w stanie poradzić sobie ich rodzice, szukając pomocy u ss. Pasterek²⁰⁰. Metody wychowawcze, oparte na modlitwie,

¹⁹⁵ W roku 1963 Zgromadzenie posiadało przy 5 placówkach już tylko 21 ha gruntów ornych, Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1252 t. 1, k. 21. Za udostępnienie kserokopii tych akt serdecznie dziękuje panu prof. dr hab. W. Rozynkowskiemu z UMK w Toruniu.

¹⁹⁶ Władze zgodziły się na otwarcie szpitala z powodu potrzeb wynikających ze wzrostu ilości zachorowań. Funkcjonował on do roku 1979, kiedy został zamknięty jako szpital weneryczny, co wiązało się z rozwojem nowoczesnych metod leczenia tych chorób. O pięknej karcie w historii szpitala w Przaśniku w czasie epidemii czarnej ospy w roku 1962 zob. J. Stabińska, dz. cyt., s. 305–306.

¹⁹⁷ A. Narzymska, *Szukając zaginionej...*, s. 72.

¹⁹⁸ Tamże, s. 30–31.

¹⁹⁹ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1252 t. 1, k. 304. Jako przykład można podać przypadek Anny P., która osiągnawszy pełnoletniość opuściła dom wychowawczy, twierdząc, że do zakonu przybyła nie po to, „aby dorabiać zakon”, ale po to, by nauczyć się haftować, szyć itp., a następnie wyjść za mąż, tamże, k. 34. Chociaż potem w doniesieniach TW twierdzono, że Anna P. zamiast nauki szycia i gotowania w zakonie musiała pracować w PGR Jabłonowo Zamek, to okazało się, że po opuszczeniu Zgromadzenia po uzyskaniu pełnoletniości bez trudu zatrudniła się w jednej ze spółdzielni krawieckiej w Rypinie, gdzie też zamieszkała na stacji, tamże, k. 35.

²⁰⁰ Takie przypadki zdarzały się niemal od początku funkcjonowania Zgromadzenia.

pracy i dyscyplinie, zwłaszcza na początku pobytu, musiały w wielu wychowankach, nie przebywających zawsze tam z własnej woli budzić sprzeciw²⁰¹. Zwyczajowo, kobiety udające się czy dziewczęta oddawane do zakładów opiekuńczo-wychowawczych, rodziny starały się wyposażyć w środki pomocne w ich utrzymaniu, wkład finansowy lub rzeczowy, często w postaci inwentarza. Tak jak w przypadku zakonnic, które opuściły Zgromadzenie dobrowolnie czy też były usuwane, taki „posag” był zwracany bez procentu, wyprawę (np. ubrania, bieliznę, pościel) oddawano w stanie takim, jakim się znajdowała i dodatkowo wyposażano w pieniądze na podróż. Zainteresowane z góry zrzekały się jakichkolwiek pretensji finansowych za swoją pracę w czasie ich pobytu w domach prowadzonych przez Zgromadzenie²⁰². Nie da się ukryć, że mimo tych zastrzeżeń, konfliktów na tle rozliczeń finansowych nie dawało się uniknąć. Jak wspomnieliśmy, wieści na takie i inne drażliwe tematy, były skrzętnie przez SB zbierane.

Pierwsze informacje o sporze finansowym między nieznaną wówczas organom bezpieczeństwa kobietą a ss. Pasterkami z domu generalnego w Jabłonowie dotarły do SB w styczniu 1961 r., jeszcze w formie plotek, wiadomości z drugiej ręki, przekazanych przez TW „Żelazny” ppor. H. Górzyńskiemu z SB w Brodnicy. W trakcie spotkania konspiracyjnego w Jabłonowie (9 stycznia 1961 r.) donosiciel poinformował SB-ka, że z rozmowy ze swoją znajomą, „obywatelką Z., pracownicą PKP” dowiedział się, iż jej, nieznaną mu z nazwiska, dobra znajoma, przez dłuższy czas przebywała u sióstr Pasterek w Jabłonowie. Ostatnio odeszła stamtąd, bo jak odnotował to SB-ek, „nie mogła pogodzić się z panującymi tam stosunkami”. Gdy przychodziła do klasztoru, miała oddać wszystko, co posiadała, a obecnie, kiedy zażądała zwrotu wniesionego posagu, zakonnice nie chciały jej tego oddać. Gdy tydzień przed spotkaniem TW z oficerem SB (w pierwszych dniach 1961 r.) obie kobiety były w domu generalnym, doszło do awantury; po ponownej odmowie ze strony zakonnic, zainteresowana kobieta, obrzuciła je wyzwiskami, oświadczając, że ujawni całą sprawę, tak, że „dowiedzą się wszyscy ludzie”. W sporządzonej notatce agenturalnej jako zadanie dla TW zapisano ustalenie nazwiska osoby,

²⁰¹ A. Narzymska, *Rys życia Marii Karłowskiej...*, s. 26–32.

²⁰² Takie rozwiązania przewidywały także przepisy dotyczące sióstr wszystkich tzw. chórów. Zob. np. § 16 Ustawy Stowarzyszenie ss. Samarytanek od Dobrego Pasterza przy Zgromadzeniu ss. Pasterek od Opatrzności Boskiej; W. Rozykowski, *Samarytanki od Dobrego Pasterza...a*, s. 260.

III. Nieudana próba kompromitacji Zgromadzenia Sióstr Pasterek...

która wystąpiła z zakonu i to, jakich rzeczy nie chcą oddać jej zakonnice. W przedsięwzięciach dla SB zaplanowano niezależne od „Żelaznego” ustalenie interesujących danych osobowych (przez rozmowę z „obywatelką Z., pracownicą PKP”), a później spotkanie z główną zainteresowaną i przeprowadzenie z nią „rozmowy na tematy nas interesujące o zakonie”²⁰³.

Dopiero po miesiącu, na spotkaniu 13 lutego 1961 r. w Jabłonowie donosiciel SB TW „Żelazny” przekazał kolejne, sensacyjne w swej wymowie, „informacje” powiązane z opisywanym przez nas tematem. Jak zapewniał, opierając się ponoć na własnych obserwacjach i doświadczeniu, stałą praktyką ss. Pasterek, miało być to, że „jeśli któraś z zakonnice zestarzeje się i nie może wykonywać pracy zarobkowej dla zakonu zazwyczaj wywożona jest do zakładu dla umysłowo chorych i tam kończy swój żywot. Jak on pamięta to w Jabłonowie nie było jeszcze pogrzebu zwykłych zakonnice. Dlatego są wywożone tam, gdyż jak sam słyszał, zakonnice mają tam dobre znajomości. Osobiście latem 1960 r. odwoził do Świecia starszą zakonnice, która pod nieobecność jednej z sióstr, która razem jechała, powiedziała, że obecnie, kiedy do niczego nie jest potrzebna i stała się niedołączną zrobili z niej głupią i wywieźli do Świecia”. Wiadomość ta została uznana na tyle ważna, iż ppor. H. Górzyński podkreślił ją starannie²⁰⁴. SB-ek nakazał w zadaniu ustalić „Żelaznemu”, który spotykał się od czasu do czasu ze świeckimi wychowankami ss. Pasterek, dowiadywać się o „stosunki jakie panują w zakonie” i ustalić „skład personalny Domu Generalnego w Jabłonowie”. Dodatkowo postanowił wysłać pismo do Komendy Powiatowej w Świeciu z prośbą o ustalenie, „jakie zakonnice czy też robotnice obecnie przebywają w zakładzie dla umysłowo chorych”.

Czy SB w Świeciu odpowiedziało na pismo ppor. H. Górzyńskiego? Nie wiemy. Na pewno nie mogło podać żadnych nazwisk, bo takich przypadków w tym czasie nie było. Natomiast po miesiącu, 23 marca 1961 r., TW „Żelazny” przekazał kolejne plotki (pochodziły one znowu z tzw. drugiej ręki) tym razem, realizując wyznaczone mu zadanie, o konfliktach w Topolnie. Nowicjuszki i probantki miały narzekać na liche wyżywienie i złe traktowanie ze strony zakonnice. Aby uniknąć ciągłych skarg z ich strony, zakonnice z Jabłonowa „służbowo” jeżdżące do Topolna, miały tam udawać się dopiero późnym wieczorem (kiedy skarżące się już spały) i w nocy wracać, tak aby nowicjuszek i probantek nie widzieć!

²⁰³ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1252, t. 1, k. 25.

²⁰⁴ Tamże, t. 1, k. 28.

Biorąc pod uwagę warunki komunikacyjne panujące w tamtych latach, niedostępność publicznych środków transportu w nocy, odległość (Jabłonowo i Topolno dzieli, co prawda nie więcej niż 40 km, ale między nimi jest Wisła) sugestia, że siostry od lat pracujące z bardzo trudną młodzieżą bały się rozmów z nowicjuszkami, jest zupełnie bezsensowna²⁰⁵. SB-ek ppor. H. Górzyński nakazał mu zbieranie dalszych informacji o sytuacji wewnętrznej Zgromadzenia i planowanych przez zakonnice środkach łagodzących konflikty.

W tym czasie dane personalne pokrzywdzonej rzekomo przez ss. Pasterki kobiety były SB już znane, podobnie jak pewne szczegóły sporu. Zostały także sformułowane, oczywiście nieoficjalne, pierwsze poważne zarzuty natury kryminalnej. Był to oczywiście obraz bardzo jednostronny, oparty o subiektywną relację zainteresowanej – Franciszki M. Wydały się one jednak tak cenne dla aparatu bezpieczeństwa, że mjr H. Dojerski, z-ca Naczelnika Wydziału III KWMO SB w Bydgoszczy powiadomił o tym wydział V Departamentu III MSW w Warszawie²⁰⁶. W piśmie z 28 marca 1961 r. H. Dojerski pisał, iż była podopieczna ss. Pasterek w Topolnie²⁰⁷ Franciszka M., obecnie mieszkająca w Jabłonowie, wysuwa wobec zakonnice poważne roszczenia. Oddając się pod opiekę Zgromadzeniu w 1947 r. wniosła „swoją majątek w naturze i pieniądzech”. Dodatkowo w ciągu 12 lat pobytu jako podopieczna i robotnica pracowała nie otrzymując za pracę zapłaty. Kiedy w 1955 r. postanowiła wystąpić z zakonu, siostry, aby uniknąć zwrotu wniesionego mienia i zapłaty za wykonaną pracę, wykorzystując swe znajomości wywiozły ją do szpitala psychiatrycznego w Świeciu jako chorą. Tymczasem Franciszka M. „w zasadzie była zupełnie zdrowa, lecz w celu wywołania u niej ewentualnych szoków nerwowych umieszczono ją w szpitalu na oddziale, gdzie znajdowali się zupełni wariaci. W tym czasie została uderzona przez jednego chorego ciężkim narzędziem w głowę, na skutek czego nastąpiło pęknięcie czaszki i zmuszona była

²⁰⁵ Tamże, t. 1, k. 33.

²⁰⁶ Do 9 czerwca 1962 r. to Wydział V Departamentu III MSW, a w Komendach Wojewódzkich odpowiednio, Grupa V Wydziału III, zajmowały się walką z Kościołem, *Metody pracy operacyjnej*, s. 23–24. Major Henryk Dojerski 1 lipca 1962 r. został naczelnikiem Wydziału IV KW MO w Bydgoszczy, który odpowiadał Departamentowi IV MSW i został specjalnie powołany do zwalczania Kościoła i innych związków wyznaniowych; P. Piotrowski (red.), *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 2, 1956–1975, Warszawa 2006, s. 52.

²⁰⁷ Nazwa tej miejscowości wówczas i dziś powszechnie jest przekręcana i podawana jako Topólno.

III. Nieudana próba kompromitacji Zgromadzenia Sióstr Pasterek...

przebywać w tym szpitalu w celu wyleczenia się". Ze szpitala została zwolniona dopiero w 1959 r. w wyniku usilnych starań swojej znajomej z Jabłonowa, nauczycielki C., u której teraz mieszka. Na drodze sądowej miała „wyprawować” od Zgromadzenia sumę 1000 złotych miesięcznie za pracę wykonywaną w czasie swego pobytu w zakonie. Jednak dalej toczy się spór o tzw. posag „Zakonnice sumę 1000 zł. miesięcznie płacą ob. M., lecz kwestionują zwrot wniesione mienia, czyniąc wszelkiego rodzaju kombinacje, aby ob. M. zrzekła się tego na rzecz zakonu”²⁰⁸.

Głównym powodem zainteresowania sprawą Franciszki M. przez SB nie była oczywiście, nawet opacznie rozumiana, sprawiedliwość, ale chęć wykorzystania całej sytuacji, jak to wprost napisał H. Dojerski, „do skompromitowania zakonnic z wyżej wymienionego zgromadzenia w prasie”²⁰⁹.

Jeszcze tego samego roku na podstawie przekazanych przez SB prokuraturze materiałów zapadło postanowienie o wszczęciu dochodzenia. Na polecenie prokuratora prokuratury wojewódzkiej B. Langera z 11 września 1961 r. uczynił to oficer dochodzeniowy Komendy Wojewódzkiej MO w Bydgoszczy kpt. Henryk Jachman. Oficjalnie wszczęto dochodzenie w sprawie niekorzystnego rozporządzenia mieniem i wyłudzenia pieniędzy od Franciszki M. przez siostry zgromadzenia zakonnego ss. Pasterek w Topolnie oraz bezprawnego pozbawienia tejże Franciszki M. wolności poprzez osadzenie jej w Szpitalu dla psychicznie chorych w Świeciu to jest o przestępstwa z art. 264 i 248 ówczesnie obowiązującego Kodeksu Karnego²¹⁰.

Nadzór nad dochodzeniem prowadziło oczywiście SB, a dokładnie jej pion śledczy²¹¹. Zgodnie z meldunkiem z postępowania przygotowawczego wystanym 20 września 1961 r. do Inspektoratu Biura Śledczego MSW w Warszawie oficjalną podstawą wszczęcia dochodzenia była skarga Franciszki M. skierowana do Wydziału do Spraw Wyznań WRN w Bydgoszczy, która została potem przekazana do Prokuratury

²⁰⁸ Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce narodowej stanowiące podstawę wymiaru rent i emerytur w 1961 r. wynosiło 1625 ówczesnych złotych, www.stat.gov.pl/gus/5840_1630_PLK_HTML.htm [dostęp: 5.02.2010].

²⁰⁹ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1252 t. 1, k. 30–31.

²¹⁰ Przestępstwa te były zagrożone odpowiednio karą więzienia do 5 i 10 lat, rozporządzenie prezydenta RP z dn. 11 lipca 1932 r. z późn. zm., Dz.U. 1932.60.571.

²¹¹ O pozycji Biura Śledczego MSW i, najpierw, sekcji śledczych, a potem wydziałów śledczych w komendach wojewódzkich, zob. P. Piotrowski (red.), *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza...*, s. 14, 22–23. Natomiast poza strukturą SB pozostawały wydziały dochodzeniowe.

Wojewódzkiej²¹². W piśmie tym przedstawiono treść skargi Franciszki M. i jej pogląd na sprawę. Skarżąca się kobieta podała²¹³, że w latach 1947–1955 pracowała jako robotnica fizyczna w placówkach ss. Pasterek w Poznaniu, Gorzowie i Topolnie. Do Zgromadzenia wniosła ze sobą 20 000 złotych i krowę²¹⁴. Za pracę nie miała otrzymywać poza wyżywieniem żadnego wynagrodzenia. Nie była także ubezpieczona w ZUS. Tylko, kiedy pracowała w Gorzowie, w przedszkolu prowadzonym przez zakonnice, otrzymywała z Caritasu, a potem z prezydium Miejskiej Rady Narodowej, wg niej, pensję w wysokości 1000 złotych + dodatki²¹⁵. Pieniądze miała odbierać jednak za nią zakonnica Irena M. „pod pretekstem, że zwrócone jej zostaną z chwilą opuszczenia pracy w Gorzowie”. Kiedy w 1951 r. wskutek ciężkiej pracy w przedszkolu zachorowała, zakonnice miały ją skierować „do nielegalnie prowadzonego przez nie Zakładu Opiekuńczo-Wychowawczego w Topolnie pow. Świecie”. Pieniądzy z Gorzowa nie zwrócono. W Topolnie przebywała do 1955 pracując fizycznie w domu i ogrodzie. W styczniu 1955 r. zakonnice „chciały zmusić ją, mimo choroby, do przyjęcia pracy w miejscowym PGR, gdzie pracowało już dla nich kilka innych tzw. podopiecznych”. Franciszka M. nie zgodziła się i chciała porzucić zakład. Miała zażądać zwrotu wszystkich pieniędzy, tych zarobionych i tych wniesionych. Domagała się także przekazania 1 krowy. Przełożona siostra Konstancja Górzna miała jej oświadczyć, „że może ona zakład opuścić, lecz żadnych pieniędzy ani rzeczy jej nie zwrócą”. Franciszka M. zagroziła, iż zgłosi się „do kompetentnych władz w Bydgoszczy, przełożona Górzna wezwała karetkę pogotowia i oświadczyła, że M. zwariowała”. Wskutek oświadczenia złożonego przez zakonnice, Franciszka M. skierowana została do Szpitala dla Psychiczenie Chorych

²¹² Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 070/4401, k. 2–4.

²¹³ Biorąc pod uwagę okoliczności sprawy, poziom umysłowy Franciszki M., nie wydaje się, aby to ona była osobiście autorką pisma. Dodatkowo, poważne kłopoty skarżącej ze wzrokiem, każą przypuszczać, z bardzo dużą dozą prawdopodobieństwa, że w sporządzaniu dokumentu wyręczyła ją, lub pomogła, jej opiekunka z Jabłonowa, nauczycielka C.

²¹⁴ Należy jednak pamiętać, że były to pieniądze sprzed wymiany 1950 r. Wówczas, gdyby owo 20 000 znajdowało się na lokacie w banku, Franciszka M. otrzymałaby za nie 600 złotych. Gdyby wymieniała gotówkę trzymaną w przystawie „skarpecie” byłoby to już tylko złotych 200.

²¹⁵ Podana suma 1000 złotych nie wydaje się wiarygodna. Nie wydaje się, aby kucharka (jeśli nie pomoc kuchenna) zarabiała niemal grubo ponad średnią krajową, która wynosiła w roku 1950 – 551 zł, a w roku 1951 – 599 zł, por. przyp. 209.

III. Nieudana próba kompromitacji Zgromadzenia Sióstr Pasterek...

w Świeciu, w którym przebywała od lutego 1955 r. do marca 1959 r. Jak twierdziła skarżąca, w szpitalu w Świeciu przetrzymywano ją tak długo, bo w tej sprawie osobiście interweniować miała s. Konstancja Górzna, która ordynatora oddziału dla psychicznie chorych dr Helenę Berezowską miała znać „jeszcze z okresu okupacji”.

Po wyjściu ze szpitala, Franciszka M. miała dzięki interwencji Związków Zawodowych otrzymać przyrzeczenie generalnej przełożonej, że zostanie jej zwrócona suma 100 000 złotych. Tych pieniędzy nigdy jej nie przekazano, jedynie od kwietnia 1960 r. Zgromadzenie płaciło jej 1000 złotych miesięcznie²¹⁶.

Jak twierdzi autor meldunku wysłanego do Warszawy, z-ca naczelnika wydziału śledczego SB w Bydgoszczy, mjr Władysław Zajdler²¹⁷, z analizy akt chorobowych otrzymanych ze szpitala, wynikało, że podczas licznych badań, ani razu nie stwierdzono u Franciszki M. objawów choroby psychicznej. Stwierdzić miał to, wg niego, nawet dyrektor szpitala dr Franciszek Szumigaj w piśmie skierowanym w marcu 1956 r. do Wydziału Opieki Społecznej Prezydium WRN w Bydgoszczy. Pisał: „pacjentka cierpi na psychopatię bez objawów psychotycznych i nie wymaga leczenia szpitalnego”. Poszukiwał dla niej domu opieki, do którego mógłby ją wystać, bo jak miał pisać: „Zgromadzenie nie wyraża zgody na odebranie jej ze szpitala”. W październiku 1956 r. usiłowano umieścić kobietę w Zakładzie Specjalnym dla Nieuleczalnie Psychicznie Chorych w Luskówku, skąd szybko ją odesłano z powrotem do Świecia jako osobę nie kwalifikującą się do tamtejszego zakładu. W Świeciu, mimo, że i w kolejnych latach potwierdzano, iż jest zdrowa, przebywała do 1959 r. tylko z tego względu, że zakon Pasterek nie wyrażał zgody na jej odebranie.

W planowanym śledztwie, postanowiono powołać biegłych psychiatrów dla ustalenia zasadności „trzymania ob. M. przez okres 4 lat w Szpitalu dla Psychicznie Chorych, ustalenie powiązań ss. Pasterek z kierownictwem szpitala w Świeciu oraz ustalenie wszystkich nadużyć dokonanych przez Zgromadzenie ss. Pasterek wobec podopiecznych w prowadzonych przez nich nielegalnie zakładach opiekuńczo-wychowawczych”. Jak zanotował mjr Władysław Zajdler wystąpiono do ppłk Leona Dąbrowskiego, szefa SB

²¹⁶ 100 000 złotych było sumą w roku 1959 bardzo dużą. Odpowiadało przeciętnym 5-letnim zarobkom. Przez długi czas ta kwota była główną wygraną w Toto Lotka. Nie jest więc możliwe, aby taką kwotę ktoś Franciszce M. obiecał. Była to suma odpowiadająca raczej jej oczekiwaniom, wyobrażeniom.

²¹⁷ *Kadra kierownicza*, s. 52.

przy KW MO w Bydgoszczy²¹⁸, o przeprowadzenie kontroli przez „czynniki administracyjno-społeczne we wszystkich tego rodzaju placówkach przy domach Zgromadzenia ss. Pasterek i o likwidację nielegalnych zakładów opiekuńczo-wychowawczych”.

Po półrocznym dochodzeniu dane zawarte w doniesieniu Franciszki M., jak i zapewne informacje przekazane przez SB w znacznym stopniu zwerfikowano. W streszczeniu materiałów dochodzeniowych²¹⁹ sporządzonych 17 marca 1962 r. przez starszego oficera śledczego kpt. H. Jachmana (zatwierdzonym przez wspomnianego ppłk L. Dąbrowskiego) uściślono, że Franciszka M. pracowała w Poznaniu w gospodarstwie rolnym, w Gorzowie jako kucharka w przedszkolu, a na koniec w Topolnie wykonując różne prace ręczne i pomagając w pracy w ogrodzie. Ale już jej twierdzenie, że otrzymywała pensję przez cały czas pracy w przedszkolu było co najmniej nieścisłe. Jak się okazało była ubezpieczona w ZUS tylko niespełna dwa miesiące: od 24 czerwca do 15 sierpnia 1950 r. Faktu, iż wynagrodzenie pobierała za nią siostra Irena M. nie udało się organom ścigania udowodnić. Dodatkowo, z punktu widzenia SB, sprawę komplikował fakt, iż Franciszka M. wyjeżdżając z Gorzowa oświadczyła na piśmie, że odebrała od zakonnic wszystkie swoje rzeczy i nie wноси pod adresem Zgromadzenia żadnych materialnych pretensji. Jak się przekonamy, nie potwierdzono również, aby w czasie pobytu w innych placówkach ss. Pasterek wykonywała jakies inne prace zarobkowe. Jak to stwierdzono w domach opieki Zgromadzenia przebywała dobrowolnie i nie zawierała jakichkolwiek umów ze Zgromadzeniem, co do charakteru jej pobytu i ewentualnego wynagrodzenia za pracę. Była to normalna praktyka funkcjonowania domów opieki prowadzonych przez ss. Pasterki. Za wykonywane w ramach Zgromadzenia prace podopieczne otrzymywały pełne utrzymanie i ubranie. Jak zauważono status prawny tych domów opiekuńczo-wychowawczych był różny: w Gorzowie, Poznaniu, Świętej Katarzynie były zarejestrowane i korzystały nawet z pomocy materialnej ze strony Państwa, a w Topolnie i Pniewitem uznawano je „jakby prawem zwyczajowym”²²⁰.

²¹⁸ Tamże, s. 51.

²¹⁹ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 070/4401, k. 6–10

²²⁰ Już wcześniej, bo w kwietniu 1960 r. przełożona domu w Topolnie, s. Maria Maćkowiak została ukarana 300 złotową grzywną na postępowanie się nielegalną pieczętką: Zakładu Opiekuńczo-Wychowawczego w Topolnie. Orzeczono przy tym przepadek pieczętki, którą po pewnych oporach odesłano do Wydziału do Spraw Wyznań w Bydgoszczy. Jednak ku żalowi SB, wyrażonemu zresztą na piśmie, na tym całe postępowanie przeciwko siostrze się skończyło, Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1252 t. 1, k. 29.

III. Nieudana próba kompromitacji Zgromadzenia Sióstr Pasterek...

Na podstawie akt chorobowych, powołani biegli lekarze psychiatrzy: Zdzisław Falicki i Adam Bilikiewicz z Akademii Medycznej w Gdańsku²²¹, ustalili, że Franciszka M. w Świeciu była już leczona wcześniej, bo od października 1952 r. do kwietnia 1953 r., co zataiła w swoim doniesieniu. Po pierwszym leczeniu wróciła do sióstr w Topolnie²²². Drugi raz trafiła do szpitala, jak już wiadomo, w lutym 1955 i przebywała w nim 4 lata, do 23 marca 1959 r. „W obu przypadkach nie stwierdzono u niej objawów choroby psychicznej, a tylko zaburzenia typu psychopatycznego nie wymagające leczenia szpitalnego. Ponieważ jednak uznawano za niemożliwe wypuszczenie jej ze szpitala m.in. ze względu na urazy fizyczne – bardzo słaby wzrok, niemal ślepotę, a nikt nie zgadzał się na przyjęcie jej ze szpitala, pozostawała tam aż do czasu odebrania jej przez przypadkową znajomą”. Biegli lekarze psychiatrzy podkreślali jednak, że „w obu wypadkach były pełne podstawy do umieszczenia badanej w szpitalu i nie widzą oni żadnych uchybień w postępowaniu władz szpitalnych”.

Przesłuchania świadków, mające ustalić prawdziwe powody skierowania Franciszki M. do Świecia (przypomnijmy, ona sama pisała o spisku s. Górznej z ordynator oddziału psychiatrycznego) nie potwierdziły okoliczności podanych przez nią samą. Zarówno kierownik PGR Franciszek Świerczyński, jak i inne osoby zaprzeczyły, aby kiedykolwiek Franciszkę M. kierowano do pracy w PGR. Mało tego, zapewnili, że wykonywała ona w Topolnie wyłącznie „drobne prace tylko wówczas, gdy robiła to z własnej chęci, że często wywoływała bardzo głośne awantury, odgrażała się pobiciem poszczególnych osób, itp. Stwierdzono również, że pogotowie nie zostało wezwane przez [s. Konstancję] Górną, a przez tzw. starszą podopieczną ob. T., bez wiedzy Górznej, w związku z ukrywaniem się M. na okolicznym cmentarzu i rozpalaniem tam ognisk”.

Co jeszcze ciekawsze, ustalono, że wkłady wniesione przez Franciszkę M., których chęć przejęcia miała być jednym z powodów rzekomego podstępnego umieszczenia jej w zakładzie dla psychicznie chorych,

²²¹ Obaj biegli, którzy wydali dla lekarzy ze Świecia i w efekcie dla ss. Pasterek korzystną decyzję należeli do uznanych autorytetów naukowych w swej dziedzinie. Biogramy nieżyjących już lekarzy: H. Midro, *Prof. zwyczaj. dr hab. med. Zdzisław Falicki (1929–2000)*, „Psychiatria Polska” 2000, t. 34, nr 6, s. 1033–1034 oraz Adam Bilikiewicz biogram w Wikipedii: http://pl.wikipedia.org/wiki/Adam_Bilikiewicz [dostęp: 1.07.2021]. Ze swej strony za wyjaśnienie pewnych zawiłości medycznych zapisanych w dokumentach SB dziękuję, panu doktorowi Arkadiuszowi Szymańdzic, lekarzowi psychiatrze.

²²² Nie zostało to zapisane wprost w dokumencie, ale taki wniosek jest oczywisty, skoro w 1955 r. właśnie w Topolna trafiła ponownie do szpitala w Świeciu.

zostały jej przez Zgromadzenie wypłacone i to dwukrotnie! Za pierwszym razem stało się to już w 1949 r., czyli 2 lata po jej przyjeździe do zakonu, podczas jej pobytu w Poznaniu. Tam jak pamiętamy pracowała w gospodarstwie rolnym (były to zapewne Winiary). Na jej żądanie sprzedano jej krowę. Za te pieniądze Franciszka M. kupiła maszynę do szycia. Maszyna musiała wędrować z nią po domach opiekuńczych Zgromadzenia, gdyż w 1953 r. (będąc już w Topólnie, po pierwszym swoim pobycie w szpitalu w Świeciu) przekazała ją swojej rodzinie. W grudniu 1959 r., czyli po ostatecznym opuszczeniu lecznicy, ponad rok wcześniej, kiedy to za sprawą donosiciela TW „Żelaznego” dotarły pierwsze zniekształcone informacje o sprawie (styczeń 1961 r.), ponownie zażądała wydania krowy i dodatkowo cielaka. Ponieważ siostry z Jabłonowa nie były dokładnie zorientowane w szczegółach transakcji zawartej w Poznaniu w 1949 r. Zgromadzenie spełniło, jak się wydaje, częściowo żądania Franciszki M., krowę jej przekazując.

Po roku od wyjścia ze szpitala w Świeciu, zaczęła otrzymywać pomoc materialną od Zgromadzenia, w wysokości ponad 1000 zł miesięcznie. Jak policzyła to SB i MO od kwietnia 1960 r. do lutego 1962 r. Franciszce M. wypłacono w ten sposób 25 500 złotych (czyli średnio 1108 zł co miesiąc).

Jak zanotowano w dokumencie, zebrane materiały dowodziły, że trudno uznać słuszność roszczeń wnoszonych wobec Zgromadzenia przez Franciszkę M. Fakt, że podopieczne w domach Zgromadzenia wykonują różnorakie zajęcia „wydaje się być ogólnie przyjęty i zdecydowana większość podopiecznych na niego się godzi. Brak jakichkolwiek dokumentów i innych danych mogących potwierdzić fakt wykonywania przez nią [to jest Franciszkę M.] jakiejś pracy czysto zarobkowej, nie pozwala stwierdzić, w jakim stopniu i czy w ogóle była ona przez Zgromadzenie wykorzystywana. Za bezpodstawną uznano także skargę na niestusne skierowanie jej do szpitala w Świeciu”.

W konkluzji wniosku o umorzenie śledztwa²²³ skierowanym do Prokuratury Wojewódzkiej 21 marca 1962 r., nie napisano jednak, że nie

²²³ Na wniosku znajduje się dopisek: „Zgadzam się, tu nieczytelny podpis” i kwadratowa pieczęć „Naczelnik Wydziału śledczego KWMO Bydgoszcz”. Problem polega na tym, że dokładnie nie wiadomo, kto parafował wniosek jako przetożony kpt. H. Jachmana. Mjr Eugeniusz Nowicki pełnił obowiązki Naczelnika dopiero od 1 kwietnia 1962 r., wcześniej wydział miał w obsadzie w tym czasie formalnie tylko zastępcę Naczelnika – mjr. Grzegorza Leszkiewicza, zob. *Kadra kierownicza*, s. 52. Tu uwaga: jak wynika z innych dokumentów w tym czasie G. Leszkiewicz był jeszcze kapitanem.

III. Nieudana próba kompromitacji Zgromadzenia Sióstr Pasterek...

stwierdzono przestępstwa. Starszy oficer śledczy kpt. H. Jachman uznał jedynie, że dochodzenie „w przedmiotowej sprawie” należy zakończyć „z uwagi na brak dostatecznych dowodów winy”²²⁴.

Nieco inaczej jednak postanowił wiceprokurator wojewódzki, wspomniany już B. Langer. W wydanym 22 marca 1962 r. postanowieniu zdecydował o umorzeniu śledztwa „wobec nie stwierdzenia czynu przestępczego”. Była to, na pierwszy rzut oka subtelna, ale tak naprawdę, znacząca różnica. Przekonanie śledczych z SB o tym, że zakonnice wymknęły się „sprawiedliwości” tylko dlatego, że nie zdołano udowodnić im winy, zostało zastąpione jasnym stwierdzeniem, że śledztwo potwierdziło, iż formułowane przez Franciszkę M. zarzuty są nieprawdziwe.

Wydział Śledczy o decyzji prokuratury powiadomił oczywiście Biuro Śledcze MSW, Wydział Inspekcji, przesyłając wspomniane już streszczenie sprawy²²⁵.

Nie oznacza to oczywiście, że SB zrezygnowała z inwigilowania ss. Pasterek i prowadzenia różnorodnych działań skierowanych przeciwko nim. W ramach sprawy obiektowej „Trzmiel” dotyczącej domu generalnego Zgromadzenia w Jabłonowie w kolejnym roku, po okresie analiz i przygotowań, ppor. Apolonia Grzelewska, oficer operacyjny Wydziału III, KWMO w Bydgoszczy, przygotowała szczegółowy plan operacyjnych przedsięwzięć do w/w sprawy obiektowej. Koordynować miała je oczywiście SB w Bydgoszczy, a wykonywać podległe struktury SB z Komend Powiatowych w Brodnicy, Chełmnie, Świeciu, Wąbrzeźnie. Do pomocy miały zostać także wciągnięte służby z Gorzowa Wielkopolskiego, Lublina, Łodzi, Poznania, Wrocławia, Zielonej Góry. Zagadnienie to wykacza jednak daleko poza ramy niniejszego tekstu²²⁶.

²²⁴ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 070/4401, k. 13.

²²⁵ Tamże, k. 14.

²²⁶ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1252 t. 1, k. 60–69, *Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy obiektowej na Dom generalny zakonu ss. „Pasterek od Opatrzności Boskiej” mieszczący się w Jabłonowie Pomorskim, pow. Brodnica.*

IV.

Trzy rocznice –
trzy wizyty

Pierwotna publikacja w: *Z dziejów redemptorystów w Toruniu w latach 1939–1989*, pod red. Waldemara Rozyrkowskiego, Toruń 2014, s. 185–203.

Tekst poniższy jest fragmentem publikacji zbiorowej przygotowanej z okazji 50-lecia poświęcenia kościoła św. Józefa w Toruniu. Przygotowany przez autora artykuł opisuje przebieg trzech kolejnych rocznic koronacji obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, dokonanej w 1967 roku. Wydarzenia zrekonstruowano na podstawie dokumentów wytworzonych przez: Służbę Bezpieczeństwa i samych o.o. Redemptorystów. Obserwując przebieg religijnych uroczystości, relacjonując publiczne wystąpienia duchownych, zbierając relacje agentury ze spotkań w murach domu zakonnego, komuniści zwracali uwagę na szczególnie interesujące ich kwestie, także te, które opisaliśmy w rozdziale *Dziel i rządź*, konflikty wewnętrzne, spory międzypokoleniowe oraz recepcję uchwał zakończonego Soboru Watykańskiego II. Jak pamiętamy z pierwszego rozdziału niniejszej publikacji, aparat bezpieczeństwa bacznie obserwował wszelkie napięcia, które miałyby ewentualnie powstać na tym tle. Ojcowie Redemptoryści skupiali się na opisie podniosłych i budujących religijność wiernych nabożeństw i duchowym aspekcie wizyt dostojników kościelnych i władz zakonnych.

Wstęp

Gdy w lutym 1967 r. Wydział I Departament IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przygotował raport dotyczący „sytuacji operacyjno-politycznej w Zgromadzeniu o.o. Redemptorystów” określił je jako „zakon przodujący”, „wysoko notowany w Polsce, ze względu na prężność i aktywność”. Główny zarzut, z punktu widzenia komunistycznych władz PRL i Służby Bezpieczeństwa, brzmiał zaś tak: „Do 1964 roku zgromadzenie zajmowało zdecydowanie wrogie stanowisko w stosunku do PRL i aktywnie włączało się [do] wojowniczej polityki kardynała Wyszyńskiego”²²⁷. Szczególnie negatywnie oceniany był ówczesny prowincjał ojciec Kazimierz Hołda, a z grona toruńskich redemptorystów ojcowie: Alfons Wittig, Józef Witek, Stanisław Zdunek, Jan Siemiński. Ci dwaj ostatni, szczególnie zaangażowani w budowę przyklasztornego kościoła zostali skazani, pod zarzutem nielegalnego nabywania materiałów budowlanych na kary dwóch i pół roku więzienia²²⁸. Według danych SB Redemptoryści w Polsce posiadali wówczas 18 „placówek”, 340 członków (księży i braci zakonnych), prowadzili Wyższe Seminarium Duchowne w Tuchowie oraz dwa nowicjaty w Braniewie i Łomnicy. Wydawane przez nich pismo „Homo Dei”, ukazujące się do dziś, określono w żargonie służb bezpieczeństwa jako „pismo programowe

²²⁷ „Informacja dotycząca sytuacji operacyjno-politycznej w zgromadzeniu o.o. Redemptorystów i wyptywających z niej wniosków” opracowana przez Inspektora Wydziału I, Departamentu IV MSW ppłk Józefa Wojciechowskiego, Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 24, s. 7–12. Departament IV MSW był reaktywowanym w 1962 roku samodzielnym pionem SB przeznaczonym specjalnie do walki z Kościołem. Wydział I tegoż Departamentu zajmował się klerem, II – stowarzyszeniami katolickimi, III – wyznaniem nierzymskokatolickimi, od 1963 powołano Wydział IV – analityczny. Dopiero w roku 1971 powołano Wydział V, który wydzielono z Wydziału I, ten ostatni zajmował się od tej pory tylko duchowieństwem diecezjalnym a Wydział V zakonami. Opis całej struktury organizacyjnej SB [w:] P. Piotrowski (red.), *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza...*, s. 11–31.

²²⁸ Informacja o aktualnej działalności i sytuacji operacyjnej w Zgromadzeniu o.o. Redemptorystów w Toruniu za okres 1966–1967 r., Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 24, s. 33–46. Więcej o działalności obu wymienionych toruńskich zakonników [w:] L. Szuba, *Represje władz PRL wobec zakonu Redemptorystów w Toruniu w latach 1959–1962*, Bydgoszcz 2006 a wybitną postać ojca Hołdy opisał: B. Słota, *O Kazimierz Hołda – Redemptorysta 1907–1987*, „Studia Redemptorystowskie” 2003, t. 2, s. 11–42.

dla Kościoła na odcinku pracy duszpasterskiej w Polsce”²²⁹. Zaniepokojenie komunistów budziło również to, że o.o. Redemptoryści wokół siebie potrafili gromadzić prężnie działające środowiska intelektualne, zwłaszcza uniwersyteckie (wymieniono tu Warszawę, Kraków i Toruń). Uznano to za kolejny przejaw wrogiej działalności²³⁰. Chociaż odnotowano występujące w całym Zgromadzeniu napięcia i konflikty, których tłem była m.in. interpretacja uchwał zakończonego właśnie Soboru Watykańskiego II oraz sposób ich wprowadzania w życie – spór miał przybrać postać konfliktu pokoleniowego²³¹, to mimo wysiłków, Służbie Bezpieczeństwa, pragnącej wykorzystać sytuację dla swoich celów, przede wszystkim werbunku tajnych współpracowników, zadanie to się nie powiodło²³². Wśród 340-osobowej wspólnoty redemptorystów działało tylko dwóch informatorów. Aby inwigilować redemptorystów toruńskich trzeba było wykorzystywać tzw. świecki aktyw klerikalny²³³.

Autorzy raportu dostrzegali również, że „w zakonie redemptorystów szuka się aktywnie nowych form i metod działania z uwzględnieniem specyficznych warunków na terenie PRL”. Niepokoiły ich przede wszystkim sukcesy odnoszone w walce o rząd dusz młodego pokolenia. Chodziło przy tym nie tylko o dobrze zorganizowane i prowadzone punkty katechetyczne – w Toruniu na lekcje religii w parafii św. Józefa uczęszczało ok. 2000 uczniów, ale i „stosowanie różnorodnych metod przyciągania i wiązania młodzieży” – takich jak projekcje filmów, zimowe i letnie obozy dla ministrantów i dzieci z parafii, tworzenie zespołów muzycznych

²²⁹ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222, t. 24, s. 7

²³⁰ Tamże, t. 24, s. 9

²³¹ Zob. na ten temat: B. Słota, dz. cyt., s. 30–34.

²³² Por. W. Stawiński, *Dziel i rządź. Spory i konflikty wewnątrzkościelne jako narzędzie w walce z Kościołem Katolickim w PRL – przyczynek do zagadnienia*, [w:] *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki*, W. Polak, W. Rozyrkowski, M. Białkowski, J. Kufel (red.), Toruń 2010, s. 672–688 oraz ponowna publikacja w niniejszym tomie, roz. 1.

²³³ Nad czym SB bardzo ubolewała: „Dla właściwego organizowania pracy operacyjnej niezbędna jest obiektywna informacja i właściwe rozeznanie środowiska (...). Stąd wynika konieczność posiadania dobrze ustawionych źródeł informacji. Sytuacja na tym odcinku jest niepokojąca, gdyż w 18 poważnych placówkach dysponujemy zaledwie dwoma tajnymi współpracownikami”. Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 24, s. 10. Jak napisano więcej donosicieli było wśród osób świeckich. W Toruniu byli to TW „Sęp”, „Tarzan”, „Stokrotka”, „Adam”, Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 24, s. 44. Wykorzystywano oczywiście również środki techniczne takie jak podsłuch telefoniczny oraz prowadzono perlustrację korespondencji.

grających „big beat”²³⁴. Starano się więc wykorzystać przy tym każde najdrobniejsze uchybienie administracyjne, aby karać za to duchownych²³⁵. Oceniając działalność duszpasterską o.o. Redemptorystów w innym miejscu pisano: „na podkreślenie zasługuje fakt, że podstawowym celem działalności misyjnej, to szerokie propagowanie kultu maryjnego”²³⁶.

W Toruniu przejawem tego kultu była uroczysta koronacja obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, której dokonał 1 października 1967 r. prymas Polski ks. kardynał Stefan Wyszyński. Dla liczącej 15 000 osób wspólnoty parafialnej, całego Torunia i diecezji chełmińskiej było to wielkie wydarzenie o charakterze religijnym, do którego przygotowywano się przez długi czas; dla Służby Bezpieczeństwa była to kolejna uroczystość kościelna, z której należało „maksymalnie zabezpieczyć dopływ informacji”²³⁷. Dziś zgromadzone przez komunistyczny aparat materiały możemy wykorzystać w zupełnie innym celu, przypomnienia ważnych wydarzeń z historii parafii św. Józefa w Toruniu i jej gospodarczy o.o. Redemptorystów.

²³⁴ Katecheci mieli dopuszczać się nawet tak „haniebnych praktyk”, jak częstowanie dzieci cukierkami w trakcie nauki religii, Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 24, s. 37. Należy podkreślić, że redemptoryści starali się jak najlepiej wykorzystywać zdobycze techniczne w służbie duszpasterskiej, propagując i analizując ich skuteczność oraz ewentualne zagrożenia, zob. publikacje na łamach kwartalnika „Homo Dei” wydawanego przez prowincję polską Zgromadzenia: ks. L. Jeżowski, *Zdobycze nowoczesnej techniki jako uwarunkowanie pracy duszpasterskiej*, „Homo Dei. Przegląd ascetyczno-duszpasterski” 1968, R. XXXVII, s. 150–155; Tenże, *Postawa kapłana wobec nowoczesnych zdobyczy techniczno-kulturalnych*, „Homo Dei” 1969, R. XXXVIII, s. 21–25. Nie brakuje również tekstów poświęconych pracy z dziećmi i młodzieżą, np.: ks. J. Śliwiński, *Czas wolny młodzieży i jego oddźwięk w życiu wspólnoty kościelnej*, „Homo Dei” 1969, R. XXXVIII, s. 212–216. Dokonywano również analizy wpływu zmian społecznych na religijność młodego pokolenia: tegoż, *Wpływ przeobrażeń współczesnej rodziny dużego miasta na wychowanie chrześcijańskie*, „Homo Dei” 1970, R. XXXIX, s. 194–200.

²³⁵ Za „nielegalne zorganizowanie letniego obozu dla ministrantów” grzywną w wysokości 2500 złotych został ukarany np. ojciec Karol Banaś, Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 24, s.44.

²³⁶ Kopie rzymskiej ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy dzięki misjom o.o. Redemptorystów zostały wprowadzone do licznych kościołów diecezji chełmińskiej. Ich autorem był doc. Leonard Torwirt z Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Został za to zniszczony przez Służbę Bezpieczeństwa. Jak zanotowali w swoim raporcie inspektorzy SB por. Marian Łowicki i por. Edmund Zagrodnik „Neutralizując tego rodzaju działalność spowodowano usunięcie prof. Leonarda Torwirta z zajmowanego stanowiska kierownika Katedry Zabytkoznawstwa przy UMK, a wśród księży – zwolenników jego sztuki operacyjnie wytworzono negatywną opinie o prof. Torwircie, czym spowodowano przecięcie tego rodzaju praktyk – kolportażu kopii obrazu w celach zarobkowych”. Wkrótce potem prof. Torwirt zginął w wypadku samochodowym; J. Flik, *Torwirt Leonard, [w:] Toruński Słownik Biograficzny*, t. 2, K. Mikulski (red.), s. 248–250.

²³⁷ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 24, s.46.

Ponieważ sama uroczystość uczczenia Matki Bożej Nieustającej Pomocy z roku 1967 opisana została przez W. Konopkę²³⁸ my skoncentrujemy się na obchodach rocznic tego wydarzenia w kolejnych latach: 1968, 1969 i 1970 roku. Wykorzystamy przy tym również kronikę domową domu zakonnego o.o. Redemptorystów na toruńskich Bielanach²³⁹.

²³⁸ W. Konopka, *Uroczystości koronacyjne obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy*, [w:] *Z dziejów redemptorystów w Toruniu w latach 1939–1989*, W. Rozynkowski (red.), Toruń 2014, s. 185–203.

²³⁹ Pełen tytuł zapisany na okładce kroniki brzmi: *Kronika domowa klasztoru o.o. Redemptorystów w Toruniu, ul. Św. Józefa 23–35 od dn. 1 X 1966 do 31 XII 1971, VI (za rektoratu ojca Stanisława Szczurka zaczęta)*.

Rok 1968

Pierwsze rocznicowe uroczystości, połączone z udzieleniem sakramentu bierzmowania ponad 300 osobom, odbyły się 5 i 6 października 1968 r.²⁴⁰. Poprzedziły je tygodniowe misje prowadzone przez m.in. przybyłego z Krakowa redemptorystę ojca Gerarda Siwka²⁴¹. Pierwsi pielgrzymi spoza Torunia przybyli już 3 października (czwartek). Byli to głównie wierni z sąsiednich dekanatów (ok. 400–450 osób)²⁴², następnego dnia pojawili się parafianie z kościołów na Podgórzu, Stawkach i Rudaku. Lewobrzeżna część Torunia, co trzeba przypomnieć, należała wówczas do diecezji gnieźnieńskiej.

Główna uroczystość odbywała się na przykościelnym placu, gdzie ustawiono ołtarz polowy, i zgromadziła, mimo niezbyt dobrej pogody, 2000 wiernych. Bp. Kazimierza Kowalskiego²⁴³ witał ojciec Stanisław Szczurek (zapowiedziany prowincjał ojciec Jan Piekarski nie mógł się jednak pojawić). Mszę świętą poprzedziła procesja z obrazem (na terenie kościelnym). Ordynariusz diecezji swoje kazanie poświęcił Matce Bożej, ale także reformom soborowym, papieżowi Pawłowi VI i ks. kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, który obraz Maryi koronował. Służba Bezpieczeństwa odnotowała również, że na zakończenie uroczystości odśpiewano hymn *Boże coś Polskę*, co uznawano wówczas za przejaw wrogiej postawy wobec PRL. SB swoim rozpoznanem objęła nawet orkiestrę, która zapewniła oprawę muzyczną uroczystości²⁴⁴.

Tajnym służbom udało się również uzyskać relację z kolacji, w której udział oprócz biskupa wzięło ok. 60 duchownych, w tym „27 księży

²⁴⁰ Informacja przekazana przez I zastępcę KM MO w Toruniu ds. Bezpieczeństwa mjr. Zygmunta Grochowskiego, Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 24, s. 165–167.

²⁴¹ Zmarły w roku 2015, doktor habilitowany homiletyki, emerytowany wykładowca m.in. w Uniwersytecie Papieskiego im. Jana Pawła II w Krakowie, autor licznych publikacji poświęconych rekolekcjom i misjom duszpasterskim, <https://www.zyciezakonne.pl/wiadomosci/zmarl-o-gerard-siwka-cssr-50292/> [dostęp: 2.05.2021].

²⁴² *Kronika domowa*, t. 6, s. 251.

²⁴³ P. Nitecki, dz. cyt., s. 110.

²⁴⁴ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 24, s. 172

obcych, diecezjalnych i zakonnych”²⁴⁵. Zanotowano laudację ojca Stanisława Szczurka skierowaną do ordynariusza diecezji oraz podziękowania tego ostatniego kierowane do Redemptorystów za ich gorliwą i roztrofną pracę w parafii. Bp Kazimierz Kowalski przypomniał o trudnościach związanych z budową kościoła, z powodu którego niektórzy ojcowie – jak ojciec Stanisław Zdunek – cierpieli w więzieniu i nie szczędził ciepłych słów ojcu Alfonsowi Wittigowi, rektorowi domu. Szczególnie mocno miał podkreślić to, że założona kaplica na Bielanach, która niegdyś wyrosła niemal w szczerym polu, dziś (tj. w roku 1968) otoczona jest licznymi domami a przede wszystkim akademikami i internatami z młodzieżą. Mówił: „Zaprawdę to miejsce wybrane”. Faktycznie, komunistyczne władze lokując w części domu zakonnego Technikum Samochodowe, nieopodal internat dla jego uczniów, a w pobliżu budując nowoczesne akademiki studenckie i całe miasteczko uniwersyteckie wbrew swoim intencjom ułatwili o.o. Redemptorystom ich zadania duszpasterskie²⁴⁶.

Sami o.o. Redemptoryści nie byli do końca zadowoleni z przebiegu uroczystości. Jak zanotowano w kronice domowej „Obserwatorzy stwierdzają, że całe nabożeństwo wypadło bardzo blado! – podawali projekty, że zamiast 1 dziesiątka różańca lepiej by chyba było odśpiewać Litanię, a zamiast *Magnificat*, bardzo słabo śpiewanego, *Pod Twoją Obronę*. Jedną zaletę miało to całe nabożeństwo, że było krótkie”²⁴⁷.

²⁴⁵ *Kronika domowa*, t. 6, s. 253.

²⁴⁶ Jak pisano w raportach SB „o.o. Redemptoryści przy pomocy dość licznego aktywu mobilizują młodzież zgrupowaną w internatach szkolnych zlokalizowanych na terenie podległej im parafii do aktywnego uczestnictwa w imprezach i uroczystościach organizowanych przez to zgromadzenie”, Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 24, s. 36.

²⁴⁷ *Kronika domowa*, t. 6, s. 253.

Rok 1969

W pierwszych miesiącach następnego roku doszło do wydarzenia, które zbulwersowało i wstrząsnęło wiernymi nie tylko parafii św. Józefa w Toruniu. Nocą, z 3 na 4 lutego (poniedziałek–wtorek) 1969 r. dokonano włamania i profanacji sanktuarium maryjnego. Jak donoszono w telefonogramie i późniejszych raportach kierowanych do Naczelnika Wydziału IV KW MO w Bydgoszczy nieznany „sprawca dostał się do kościoła po wybiciu szyby w oknie kaplicy akademickiej. Następnie przepiłował metalową kratę przed ołtarzem M.B. Nieustającej Pomocy, zbit szybko osłaniającą obraz i skradł przymocowanej do obrazu nad głowami Matki Boskiej i dzieciątka Jezus korony oraz bliżej nieustaloną ilość wotów”²⁴⁸.

Najmniej bolesne dla o.o. Redemptorystów były oczywiście straty materialne, SB z satysfakcją zanotowała, że proboszcz ojciec Stanisław Zdunek i rektor ojciec Alfons Wittig nie mogą się pogodzić z faktem, że włamania dokonał prawdopodobnie ktoś z ich parafian ²⁴⁹.

Aby oddać atmosferę towarzyszącą tym wydarzeniom zacytujemy list jednej z zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr św. Józefa postugujących przy toruńskiej parafii. List pisany do ojca Władysława Moroza, generała Michalitów w Polsce, zanim trafił do adresata, został w ramach tzw. perlustracji korespondencji, przeczytany przez SB. Nieznana bliżej siostra pisała:

„Stała się rzecz straszna, wprost wstrząsająca. Złodziej wtargnął do kościoła i obrabował sanktuarium Maryjne (...) sprofanował obraz. (...) Złodziej dostał się do kościoła oknem, wypiłował kratę, jak zmija przedostał się do wnętrza. Najbardziej żal mi Ojca Rektora, biedny wprost załamany, ucieka od wszystkich, zamyka się w celi. Jego ekscelencja ks. Biskup Kowalski zarządził nabożeństwa ekspiacyjne w całej diecezji. Dziewiętnastego marca będzie uroczysta Intronizacja obrazu Matki Najświętszej²⁵⁰. Cała

²⁴⁸ W oryginale „wot” Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. BY 069/1222 t. 24, s. 245–246.

²⁴⁹ 5 lutego, w trakcie nowenny, rektor Wittig, mówił wiernym tak: „przykro, że to może być Polak, przykro, że może toruniak, przykro, że nawet nasz parafianin”, *Kronika domowa*, t. 6, s. 289.

²⁵⁰ Uroczystość poprzedziło 40-godzinne nabożeństwo wynagradzające, *Kronika domowa*, t. 6, s. 293.

parafia przeżywa bardzo. Wrogowie mają trochę radości. Rzucają rozmaite złośliwe wersje, że siostra z klerykiem wykradli korony i uciekli. Wielka to zniewaga, ale wydaje się, że przez to więcej kochana będzie Matka Boża i więcej czci odbierze²⁵¹. No cóż, takie niestety ma dzieci – Polak Jej to uczynił. Ja ufam, że on się nawróci sam jeszcze przyjdzie do Matki Najświętszej i będzie przepraszał²⁵².

Bezpośrednio po kradzieży nie otworzono kościoła dla wiernych, a Msze święte odprawiane były w kaplicy szkolnej. Pierwsza grupa milicjantów przybyła po półtorej godzinie od zgłoszenia włamania. Kronikarz zanotował: „z pierwszych oględzin [wynika], zakomunikowali milicjanci, że złodziej włamania dokonał w rękawiczkach, a powybijane otwory mówią, że musiał być człowieczkiem małych rozmiarów i szczupłym”²⁵³.

Ojciec Stanisław Zdunek, który osobiście udał się do Pelplina, aby poinformować bp. Kowalskiego o profanacji obrazu, w kazaniu wygłoszonym w trakcie Mszy św. 9 lutego miał mówić m.in. tak: „...są ludzie dla których nie ma nic świętego – głuśni są na głos sług Bożych, na głos dzwonów, nie pomogły im misje, rekolekcje, bo oni w nich udziału nie brali. Są ludzie, którzy żyją poza nawiasem życia Kościoła. Kościół ich absolutnie nic nie obchodzi. Trudno ich nazwać nawet ludźmi. Chciałoby się wołać głosem proroka Jeremiasza, który płakał nad zburzeniem Jerozolimy. Powie może niejeden – dlaczego Bóg nie ukarał świętokradcy nagłą śmiercią lub kalectwem, ale sądy pańskie nie są sądami ludzkimi. Bóg nie jest mściwy, ale cierpliwy i nawet takich zbrodniarzy pragnie zbawić”²⁵⁴.

Sprawcę ujęto dość szybko, choć wielkiej zastęgi milicji w tym nie było. Po prostu jeden ze współników włamywaczy zaproponował o.o. Redemptorystom wykupienie skradzionych wotów za 300 zł. Po otrzymaniu pieniędzy dostarczył bursztynowe korale i bransolety

²⁵¹ Słowa te były prorocze. Jak zanotowano w *Zarysie historii sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Toruniu* „kroniki klasztoru zaznaczają, że sama uroczystość koronacji nie miała dużego wpływu na wzrost kultu MBNP na Bielanach. Pozytywny skutek przyniosła kradzież koron (w nocy z 3 na 4 lutego 1969 r.) i ponowna koronacja obrazu 26 marca 1969 roku”, <http://www.jozefatorun.pl/pl/sanktuarium-mbnp/historia-sanktuarium> [dostęp: 2.05.2021].

²⁵² Na końcu swojej relacji zakonnica jeszcze tak „po świecku” komentowała: „Chyba jemu [tj. złodziejowi] zrobiło się tyso, gdy się przekonał, że zdobyc, która tak drogo opłacił, nie przedstawia żadnej wartości”. Ukradziono bowiem nie oryginalne korony poświęcone przez kardynała Wyszyńskiego, a ich mosiężne, pozłacane duplikaty. Oryginały przechowywane były w skarbcu, w domu zakonnym, Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 24, s. 250–253.

²⁵³ *Kronika domowa*, t. 6, s. 289.

²⁵⁴ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 24, s. 250–253.

oraz zaoferował dostarczenie ukradzionych koron po zapłaceniu kolejnego okupu. Redemptoryści upewniwszy się, że przekazane precjoza to faktycznie ukradzione wota, powiadomili o tym fakcie MO. Ta „udała się do W.N. i zabezpieczyła łup pochodzący z kradzieży kościoła”. Jak się ostatecznie okazało zatrzymany był tylko pośrednikiem a kradzieży dokonali dwaj młodzi ludzie, faktycznie mieszkający na terenie parafii. Był to ich trzeci wspólny skok, wcześniej okradali osoby prywatne²⁵⁵. Odzyskane korony były połamane, bo „przestępcy badali, czy są złote, a gdy przekonali się, że mosiężne, chcieli się koron pozbyć, choćby za ileś złotych”²⁵⁶.

Ponownej koronacji obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy dokonał 26 marca 1969 r. w trakcie szczególnie uroczystej nowenny bp Kowalski w asyście wszystkich toruńskich księży. Kościół był wypełniony po brzegi. Wcześniej pokazano wiernym trzy komplety koron „korony prawdziwe, korony skradzione, korony nowe zastępcze”. Jak zanotował kronikarz „cała uroczystość wypadła podniosłe, pobożnie no i chyba ku ogólnemu zadowoleniu”²⁵⁷.

Kilka miesięcy później kolejna rocznica koronacji obrazu była obchodzona równie uroczyście. Przy okazji wizytacji prowincji polskiej Toruń odwiedził generał Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela ojciec Tarcisio Ariovaldo Amaral²⁵⁸. Towarzyszyli mu ojcowie: Santino Raponi – socjusz generała, Stanisław Stańczyk – prowincjał, Jan Zdunek – radny prowincjała, Kazimierz Hołda – były prowincjał, ojciec Wacław Pilarczyk – wiceprowincjał argentyński. Przybycie generała redemptorystów do Polski zmobilizowało cały Wydział I Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Z Warszawy do wszystkich komend wojewódzkich i powiatowych MO – SB, na terenie działania, których rozmieszczone były placówki redemptorystów wysłano odpowiednie instrukcje. Plan trzytygodniowej wizyty (od 2 do 23 października) obejmował kolejno:

²⁵⁵ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 24, s. 270

²⁵⁶ *Kronika domowa*, t. 6, s. 293.

²⁵⁷ Tamże, t. 6, s. 301–302.

²⁵⁸ Urodzony 23 grudnia 1919 r. w Tabatinga, São Paulo, Brazylia, śluby złożył 2 lutego 1938 r. Był sekretarzem generalnym, konsultorem i prokuratorem Generalnym. W 1967 r., w czasie Kapituły Generalnej, został wybrany przełożonym generalnym na okres 6 lat. W 1973 r. wrócił do swojego kraju i został mianowany biskupem Limeira. Wyświecony na biskupa 25 czerwca 1976. Zmarł 2 listopada 1994 r., w Aparecida, w Brazylii, http://www.cssr.com/polski/whoarewe/SuperiorsGeneral/pages/16%20-%20Generali,%20Amaral_jpg.htm [dostęp: 20.03.2014].

Warszawę, Toruń²⁵⁹, Elbląg, Braniewo, Gdynię, Szczecinek, Głogów, Poznań, Wrocław, Bardo Śląskie, Paczków, Gliwice, Kraków, Tuchów, Łomnicę Zdrój, Lubaszową, Skarżysko, Zamość i ponownie Warszawę.

Jak napisano: „W każdym domu zakonnym spodziewane jest spotkanie generała zakonu z całą społecznością zakonników, a w Toruniu, Krakowie i Tuchowie planuje się spotkania z wiernymi w miejscowym kościele o.o. Redemptorystów”.

Toruńskiej Służbie Bezpieczeństwa polecono w związku z tym „przygotować się do operacyjnego zabezpieczenia pobytu generała w Toruniu wykorzystując w tym celu:

- osobowe źródła informacji spośród kleru zakonnego, świeckiego i aktywu klerikalnego,
- techniczne środki operacyjne do nagrywania przemówień, kazań i fotografowania uroczystości kościelnych”.

Stosowny plan działania SB w Toruniu przygotowała już w lipcu 1969 r. Głównym zadaniem jakie sobie postawiono było ustalenie „zainteresowań gościa, ewentualnych jego wytycznych bądź zaleceń, ciekawszych kontaktów tak z władzami kościelnymi, jak i świeckimi działaczami katolickimi”²⁶⁰.

W tym celu proponowano przeprowadzenie następujących czynności operacyjnych:

„Przy wykorzystaniu osobowych źródeł informacji TW »Janek«, »Tarzan« i »Stokrotka« rozeznawać nastroje, komentarze i stan przygotowań w miejscowej placówce Redemptorystów związanych z przyjazdem generała. Wykonują: ppłk Z. Grochowski i por. Andrzej Goliński. TW »Janek« i »Kazimierz« wywodzący się z kleru – przygotować do bezpośredniego wzięcia udziału w imprezie w celu zapewnienia wewnętrznej informacji z przebiegu spotkania z ojcami z tut. Zgromadzenia²⁶¹. Wykonują: ppłk Grochowski i kpt Marian Łowicki. Jeśli to możliwe, dążyć do tego, by TW »Tarzan« i »Stokrotka« – osoby świeckie wzięły udział w spotkaniu z generałem – będzie to rozpozna-

²⁵⁹ Nie zorientowani do końca w specyfice działalności duszpasterskiej redemptorystów funkcjonariusze warszawskiej bezpieki pisali o rocznicy koronacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Toruńska SB oczywiście sprostowała tę pomyłkę, Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 23, s. 188–189; 194–196.

²⁶⁰ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 23, s. 194.

²⁶¹ Obaj tajni współpracownicy nie byli redemptorystami, byli to księża diecezjalni.

nie ewentualnego spotkania aktywu katolickiego z gościem. Wykona: por. A. Goliński.

Wykorzystać środki techniki operacyjnej:

- rozeznaczyć możliwość ewentualnego zabezpieczenia informacji ze spotkania wewnętrznego z generałem za pomocą techniki, nagrać na magnetofon wystąpienia generała i towarzyszących mu osób z wyższej hierarchii kościelnej. Wykonują: kpt. M. Łowicki, por. A. Goliński, kpr. E. Ducza. Ważniejsze fakty związane z pobytem generała w Toruniu dokumentować za pomocą fotografii²⁶².

W samych uroczystościach rocznicowych brali udział również obaj biskupi chełmińscy: ordynariusz diecezji bp Kazimierz Kowalski i jego sufragan bp Zygfryd Kowalski²⁶³. Raporty SB były jednak poświęcone tym razem przede wszystkim wizytacji generała Zgromadzenia. Odnotowano, że była to typowa wizyta duszpasterska, podczas której obyło się bez akcentów politycznych²⁶⁴. Koncentrowano się natomiast na formach i metodach pracy duszpasterskiej polskich redemptorystów oraz realizacji postanowień kapituły generalnej zakonu, która odbyła się w 1964 r. w Rzymie i wprowadziła zmianę przepisów zakonnych²⁶⁵. Jak napisał to ojciec Bolesław Stota, „nowe prawo zakonne było zatwierdzone *ad experimentum*, co dawało możliwość różnej interpretacji konstytucji”. Do tego dochodziły dokumenty Soboru Watykańskiego II poświęcone życiu konsekrowanemu, m.in. Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*²⁶⁶. Napięć i sporów na tym tle nie uniknięto i w prowincji polskiej, ale były one stosunkowo niewielkie, choć wielce zastrzeżeni i wybitni redemptoryści ostrożnie a niekiedy krytycznie oceniali kierunek wprowadzanych zmian. Niemniej jednak biskup chełmiński, w trakcie uroczystej kolacji, która zgromadziła w refektarzu 50 osób, poczuł się w obowiązku wystawić pozytywne świadectwo polskim zakonnikom,

²⁶² Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 23, s. 195.

²⁶³ Biogram bp. Z. Kowalskiego: P. Nitecki, dz. cyt., s. 111.

²⁶⁴ Autor żywi jednak przekonanie, że szczupłość raportu SB o samym przebiegu uroczystości wynikała z... niekompetencji językowych funkcjonariuszy bezpieczeństwa i tajnych współpracowników. Toruńscy esbecy jeśli posługiwali się jakimś obcym językiem, to zapewne rosyjskim (efekt szkolnej edukacji) lub niemieckim (ten przyswojony w czasie okupacji). Tymczasem powitania i przemówienia wygłaszano w języku francuskim (bp K. Kowalski, o. S. Stańczyk) i po włosku – ojciec Amaral), *Kronika domowa*, t. 6, s. 364.

²⁶⁵ B. Stota, dz. cyt., s. 32.

²⁶⁶ Tamże, s. 33; Tekst dekretu [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań, wyd. III, b.d., s. 264–285.

zapewniając generała ojca Amaralą, „że cała diecezja w tym również Redemptoryści z Torunia odnowę Kościoła starają się urzeczywistnić przez konsekwentną realizację uchwał soborowych”. Ojciec Stanisław Stańczyk wygłosił po łacinie przemówienie o wierności Kościołowi Katolickiemu, papieżowi, kardynałowi Wyszyńskiemu i wszystkim biskupom²⁶⁷. Pisemne sprawozdanie z pracy toruńskiego domu zakonnego, przekazane ojcu Amaralowi, również zostało sporządzone po łacinie. Generał wyraził szczerą podziw dla dokonań swoich współbraci, którym przyszło działać w tak trudnych warunkach.

W poniedziałkowy poranek została jeszcze odprawiona Msza koncelebrowana z udziałem najwyższego przełożonego Zakonu i wszystkich redemptorystów²⁶⁸. Służba Bezpieczeństwa nie zdołała uzyskać w trakcie tej wizyty żadnych ważnych, z jej punktu widzenia, informacji. Zauważono bardzo spokojny charakter ojca generała oraz pełen dyplomacji sposób jego bycia i prowadzenia rozmów²⁶⁹.

²⁶⁷ Może to echa sprawy J. Turowicza, „Tygodnika Powszechnego” i S. Stommy, o czym więcej w przyp. 274.

²⁶⁸ Ojciec Amaral znalazł jeszcze czas na spotkanie z ss. józefitkami. Według SB na Mszy św. poprzedzającej pożegnanie generała Zgromadzenia było tylko 30 starszych osób, pożegnanie ze strony wiernych także miało wypaść blado. Przeczą temu zdjęcia zamieszczone w *Kronice domowej*, t. 6, s. 367 i 539.

²⁶⁹ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 23, s. 92–93. Na braku sukcesów wywiadowczych SB zaważyło na pewno to, że jak już wspomniano, wśród 340 redemptorystów polskich było tylko dwóch tajnych współpracowników.

Rok 1970

Kolejną, trzecią już rocznicę koronacji obrazu, obchodzono 4 października 1970 r. Poprzedziło je *triduum* Maryjne, które miało przygotować duchowo wiernych do obchodów. Przez trzy dni do sanktuarium maryjnego na Bielanach mieli przybywać pielgrzymi z sąsiednich parafii i dekanatów. Konferencje głosił franciszkanin ojciec Nazariusz Szojda z Wejherowa. Jak zanotował nieco gorzko kronikarz „Trzeba mieć głęboką wiarę naszego o. Proboszcza, aby sądzić, że te pielgrzymki parafialne przychodzą...”²⁷⁰.

Obok sufragana diecezji chełmińskiej bp. Zygfryda Kowalskiego na uroczystościach rocznicowych pojawił się kolejny zagraniczny, przybyły z Rzymu gość, konsultor generalny Zgromadzenia ojciec Józef Pfado²⁷¹. Towarzyszył mu ówczesny przełożony prowincji polskiej redemptorystów ojciec Stanisław Stańczak. Wiernych i dostojników kościelnych witął proboszcz parafii ojciec Stanisław Zdunek, przypominając historię toruńskiego sanktuarium maryjnego oraz wyjaśniając sens i symbolikę koronacji wizerunków Matki Bożej.

Również bp Kowalski poświęcił swoje kazanie Maryi odnosząc się do licznych koronacji Jej wizerunków²⁷². Nawiązując do absurdalnych zarzutów kierowanych pod adresem wiernych i Kościoła w Polsce oraz haniebnych ataków na prymasa Polski o przesadny (rzekomo) kult maryjny przypomniał, że te szczególne akty czci dla Maryi dokonywane są za zgodą Ojca świętego, który bardzo docenia przywiązanie narodu polskiego do Matki Bożej²⁷³. W dosłownym brzmieniu Służba Bezpieczeństwa

²⁷⁰ *Kronika domowa*, t. 6, s. 452.

²⁷¹ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222 t. 23, s. 226; *Kronika domowa*, t. 6, s. 452.

²⁷² Ks. kardynał Stefan Wyszyński dokonał osobiście 46 koronacji, w tym jako prymas Polski 45. W okresie Wielkiej Nowenny w latach 1959–1965 biskupi polscy koronowali 14 wizerunków Matki Bożej, a w samym roku milenijnym 10, w tym dwa wizerunki koronował biskup chełmiński Kazimierz Kowalski, http://pl.wikipedia.org/wiki/Sanktuaria_maryjne [dostęp: 9.04.2014].

²⁷³ W trakcie obrad Soboru Watykańskiego w roku 1963 wśród Ojców soborowych rozpoznano anonimowy paszkwil o kulcie maryjnym w Polsce, w którym prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego przedstawiono jako religijnego obskuranta. Sam prymas

odnotowała jednak inny fragment kazania. Biskup Zygfryd Kowalski miał szczególnie zaakcentować to, że: „Pan Bóg opiekuje się wszystkimi, widzi i zna problemy każdej jednostki, w przeciwieństwie do współczesnych władców, którzy upajają się bezwładną masą, zwołują ją przed siebie, by wynurzać swoje myśli, głosić ideologie zupełnie przeciwstawne, które nie mają pokrycia w życiu – bo są tylko teoriami koniunkturalnymi, chwiloowymi i ludzkimi, ci co na trybunach stoją nie znają problemów jednostki, nie znają jej spraw najistotniejszych – a znane są one tylko Bogu”²⁷⁴.

Do wiernych przemówił również, po łacinie, ojciec Pfado, wyrażając wdzięczność i uznanie dla toruńskiej społeczności, obiecując przekazać swoją dobrą opinię generałowi Zgromadzenia.

Uroczystość, z powodu pogody, która nie dopisała, została przeniesiona z placu do kościoła. Wzięło w niej udział 30 księży i około 3000 wiernych, w tym, jak odnotowała w swym urzędowym żargonie SB „150 dzieci w szyku zorganizowanym”²⁷⁵.

Doniesienia z prywatnego spotkania konsultora generalnego z współbraćmi i innymi zaproszonymi księżmi koncentrowały się na kurtuazyjnych przemowach oraz wygłaszanych przy kolacji toastach. Odnotowano, że uczestniczyło w niej 35 księży, a ojciec Zdunek stwierdził, iż Toruń, choć mniejszy niż Rzym, stynie z tego, że wydał „Ojca astronomii –

uważał, że autorzy anonimu byli związani ze środowiskiem Tygodnika Powszechnego i miesięcznika *Znak*; P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1962–1963*, Warszawa 2005, s. 194–196. Zbiegło się to z całkowicie nieodpowiedzialną akcją Stanisława Stommy, który znalazł się w Rzymie dopiero po interwencji ks. kardynała S. Wyszyńskiego. Po przyjeździe do Watykanu S. Storma zaczął rozpowszechniać „Opinię środowisk katolickich zgromadzonych w Klubach Inteligencji Katolickiej, przy miesięcznikach *Znak* i *Wieź* oraz mających swoją reprezentację na terenie Sejmu PRL w postaci Koła Posłów *ZNAK*”. Treść i forma rozpowszechniania, bez przekazania nawet informacji o tekście i faktycznych zamiarach S. Stommy kardynałowi Wyszyńskiemu, została jednoznacznie odebrana jako krytykę dotychczasowej polityki prymasa Polski wobec komunistycznych władz PRL. Po lekturze tekstu *Opinii*, można było odnieść wrażenie, że za złe położenie Kościoła w Polsce współodpowiedzialność ponosi właśnie kardynał Wyszyński. Tekst całej „Opinii”: tamże, s. 197–202. Opis owej akcji wymierzonej w prymasa Polski: tamże, s. 189–215. „Opinię” szeroko rozpowszechniło również Radio Wolna Europa, a akcja S. Stommy odbiła się echem w prasie zachodniej, szczególnie w Niemczech, zob. A. Micewski, *Katolicy w potrzasku*, Warszawa 1993, s. 62–63. Do krytyków kardynała Wyszyńskiego dołączył również toruński uczonec, prof. Konrad Górski. Jak pisał J. Żaryn: „Prof. Konrad Górski, w przesłanym papieżowi Pawłowi VI memoriale, znanym także władzom komunistycznym w kraju, stwierdził w 1966 r., że przedwojenny tzw. endecki katolicyzm charakteryzował się „obłudą i kłamliwością”, po czym pisał: „Oto uważam całą obecną działalność Prymasa Wyszyńskiego za kontynuację tych niedobrych tradycji naszego katolicyzmu, w których nastąpiło zupełne pomieszanie kryteriów religijnych i politycznych”; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 229, przyp. 296.

²⁷⁴ Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. IPN BY 069/1222, t. 23, s. 226.

²⁷⁵ Tamże, t. 23, s. 226.

księdza Mikołaja Kopernika, kanonika Warmii”. Proboszcz parafii św. Józefa miał zapewnić gości, że Polska była i jest wierna Kościołowi i Matce Bożej oraz że: „Tak jak w przeszłości była przedmurzem chrześcijaństwa – tak i w obecnych czasach bezbożnictwa i niewiary nim pozostaje”. Bp Zygfryd Kowalski, przemawiając w języku niemieckim, prosił o przekazanie w imieniu ordynariusza chełmińskiego i własnym pozdrowień ojcu Amaralowi, generałowi redemptorystów, goszczącemu w Toruniu rok wcześniej. Najbardziej jednak zainteresowało SB to, że niektórzy księża obecni na kolacji mieli ponoć ojcu Zdunkowi „za złe, że przy omawianiu postaci Mikołaja Kopernika nie zaakcentował, iż był on Polakiem”. W prywatnej rozmowie ojciec Zdunek, nie wiedząc, że rozmawia z tajnym współpracownikiem SB miał dzielić się wrażeniami z uroczystości rocznicowej: „... myśleliśmy, że wśród ludzi wzbudzimy zainteresowanie tylko uroczystością koronacji i nie spodziewaliśmy się, by kolejne rocznice cieszyły się takim powodzeniem. Rzeczywistość potwierdziła, że mieszkańcy Torunia i okolic żywo przeżywają każdego roku naszą uroczystość. Dlatego też w przyszłości nie będziemy żałować wysiłków i kosztów, bo ta żywa reakcja wiernych mobilizuje nas do dalszej pracy i przekonuje o życzliwości oraz poparciu ludzi dla spraw Kościoła”.

Z pewną satysfakcją SB odnotowała fakt, że z zaproszonych zagranicznych, zapowiedzianych i oczekiwanych gości do Torunia przybył tylko ojciec Pfado. Innym uniemożliwiono przyjazd nie wydając wiz wjazdowych do Polski. Nie można jednak uznać za słuszną opinię ojca Stanisława Kwiatkowskiego, który obawiał się, że poderwie to zaufanie wiernych do redemptorystów: „jak wyglądamy teraz wobec wiernych, ogłaszaliśmy, że przyjadą – a tu nici. Ludzie nie będą wierzyli w to, co się ogłasza”. Każdy żyjący w tamtej epoce zdawał sobie przecież dobrze sprawę z jakich przyczyn zagraniczni pielgrzymi nie mogli się w Toruniu pojawić²⁷⁶.

²⁷⁶ Tamże, t. 23, s. 230–231.

V.

Ustawa z 23 czerwca 1971 r.
o przejściu na osoby prawne Kościoła
Rzymskokatolickiego oraz innych
kościółów i związków wyznaniowych
własności niektórych nieruchomości
położonych na Ziemiach Zachodnich
i Północnych i jej wykonanie
w praktyce na wybranych przykładach



Tekst nigdzie do tej pory nie publikowany.

Cele i wykonanie ustawy z 23 czerwca 1971 r. były wielokrotnie w publikacjach naukowych omawiane. Niekiedy jej ocena, zwłaszcza wśród naukowców i publicystów o proweniencji ewangelickiej, jest krytyczna. Niektórzy z autorów uważają bowiem, że nadanie prawa własności do części nieruchomości położonych na, użyjmy starego określenia, Ziemiach Odzyskanych, było niesprawiedliwe wobec Kościołów i wiernych ewangelickich. Pomijając oczywiście przy tym zazwyczaj fakt, że wiernych Kościoła Katolickiego na tych ziemiach były miliony, niekatolików zaś garstka. Władze wyznaniowe PRL wykorzystały przy tym wspomnianą ustawę także do innych celów: kreowania i rozstrzygania konfliktów – teraz o nieruchomości, często przez poszczególne związki wyznaniowe wiele lat użytkowane.

Po uznaniu przez Republikę Federalną Niemiec nienaruszalności zachodnich granic Polski²⁷⁷ oraz zmianie polityki wewnętrznej przez ówczesnego przywódcę komunistów w PRL Edwarda Gierka, nowe władze partyjno-państwowe postanowiły uregulować sprawę własności nieruchomości znajdujących się w posiadaniu²⁷⁸ różnych Kościołów i związków wyznaniowych znajdujących się na terenach należących do 1945 r. do Rzeszy Niemieckiej²⁷⁹.

²⁷⁷ Układ między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków podpisany w Warszawie dnia 7 grudnia 1970 r., został ostateczny ratyfikowany przez Radę Państwa PRL 25 maja 1972 r. i opublikowany [w:] Dz.U. 1972.24.168. i 1972.24.169.

²⁷⁸ Przypomnijmy tylko, że własność należy odróżnić od posiadania. Własność jest stanem prawnym, a posiadanie jest stanem faktycznym. Idąc za Kodeksem Cywilnym, który powtarza dawno już ustalone rozumienie tych terminów, posiadanie polega na faktycznym władaniu daną rzeczą. Posiadać, czyli władać rzeczą może jej właściciel (posiadacz samoistny), lub inna osoba (fizyczna lub prawna), która posiadała (w dobrej lub złej wierze) władztwo nad cudzą rzeczą. W dobrej wierze można posiadać i władać cudzą rzeczą np. jako „użytkownik, zastawnik, najemca, dzierżawca”. Mówimy wówczas o posiadaczu zależnym. Tego, „Kto rzeczą faktycznie włada za kogo innego” określamy natomiast dzierżycielem, Art. 336 i 338 KC. Zob. również: M.M. Lipska, *Wybrane zagadnienia z prawa polskiego*, Warszawa 2010, s. 58–59.

²⁷⁹ Warto zauważyć, że po podpisaniu układu PRL – RFN zmieniła się oficjalne nazewnictwo stosowane w publikacjach prasowych, naukowych czy prawnych. Ziemie należące do 1945 r. do Rzeszy Niemieckiej, określane do tej pory jako Ziemie Odzyskane, zaczęto nazywać Ziemiami Zachodnimi i Północnymi. Republika Federalna Niemiec do tej pory była zwana zaś Niemiecką Republiką Federalną.

Tekst ustawy, powstający nie bez konsultacji z hierarchią Kościoła Katolickiego, przyjętej ostatecznie przez Sejm PRL 23 czerwca 1971 r.²⁸⁰, był nadzwyczaj krótki a treść zwięzła. Liczyła sobie zaledwie 4 artykuły²⁸¹.

Głównym jej postanowieniem było to, że z mocy prawa, z dniem wejścia tejże ustawy w życie²⁸², „własność nieruchomości państwowych lub ich części położonych na obszarze Ziemi Zachodnich i Północnych, które w dniu 1 stycznia 1971 r. znajdowały się w wyłącznym faktycznym władaniu osób prawnych Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych” przeszła nieodpłatnie na te osoby prawne (art. 1 ust. 1). Pozostałe artykuły i ustępy odnosiły się do spraw opłat, procedur administracyjnych potwierdzających przeniesienia prawa własności nieruchomości. Przewidywały również możliwość przyznania własności nieruchomości, którymi kościelne osoby prawne nie władały, ale ich potrzebowały na cele religijne i zapowiadały wydanie w tym celu stosownej uchwały Rady Ministrów (art. 3). Zapowiadano także wydanie zarządzenia dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie²⁸³ (dalej: UdSW) zapewniającego wykonanie ustawy oraz rozporządzenia Rady Ministrów dotyczącego umorzenia zaległych należności na rzecz państwa, przyznania ewentualnych zniżek podatków i dotacji dla Kościołów i związków religijnych korzystających z dobrodziejstw tego aktu prawnego.

Ogólność pewnych sformułowań zawartych w ustawie z 23 czerwca 1971 r., powodowała, że należy ją omawiać łącznie z zarządzeniem dyrek-

²⁸⁰ O pracach nad tekstem ustawy i działaniach hierarchii Kościoła Katolickiego: D. Mazurkiewicz, *Spór o prawo własności kościelnych majątków niemieckich na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1973*, „Studia Paradyskie” 2006, t. 16, s. 235–236. D. Walencik, *Nieruchomości Kościoła Katolickiego w Polsce w latach 1918–2012. Regulacje prawne – nacjonalizacja – rewindykacja*, Katowice 2013, s. 101–104. Po podpisaniu układu z RFN i uregulowaniu spraw własności m.in. Kościoła Katolickiego w PRL papież Paweł VI wydał bullę *Episcoporum Poloniae coetus* ustalający nowy podział administracyjny Kościoła w Polsce, tamże, s. 104.

²⁸¹ *Ustawa z dnia 23 czerwca 1971 r. o przejściu na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Dz.U. 1971.16.156.

²⁸² Był to 29 czerwca 1971 r., dzień jej publikacji.

²⁸³ Urząd do Spraw Wyznań został powołany do życia w roku 1950. Podległ bezpośrednio Prezesowi Rady Ministrów i pełnił oficjalnie najważniejszą kontrolną rolę nad organizacją, funkcjonowaniem i życiem religijnym Kościołów w PRL. Ścisłe współpracował z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego a później ze Służbą Bezpieczeństwa. Obszerny opis czytelnik znajdzie u: R. Michałaka, *Polityka wyznaniowa państwa polskiego wobec mniejszości religijnych w latach 1945–1989*, Zielona Góra 2014, s. 38–73. UdSW został zlikwidowany 23 listopada 1989, czyli już po, przynajmniej formalnym, upadku reżimu komunistycznego w Polsce.

tora UdSW w Warszawie, wydanym dwa miesiące później, 13 sierpnia tego samego roku²⁸⁴. Treść niektórych paragrafów przywołanego zarządzenia wykraczała poza ustawową delegację, co w odpowiednich momentach odnotujemy. Zarządzenie Dyrektora UdSW w Warszawie zawierało „szczegółowe przepisy zapewniające wykonanie ust. 1 i 3”, czyli po prostu ustalało procedurę przekazywania własności nieruchomości państwowych lub ich części Kościołom i związkom wyznaniowym oraz wyposażało Wydziały do Spraw Wyznań w odpowiednie procedury, gdyż to struktury wojewódzkie miały wydawać decyzje potwierdzające przejście prawa własności nieruchomości. Omawiane przepisy prawa zilustrujemy wybranymi przykładami z praktyki administracyjnej tamtych lat.

Ustawie podlegały nieruchomości państwowe lub ich części położone na obszarze Ziemi Zachodnich i Północnych, (czyli Ziemi Odzyskanych i Wolnego Miasta Gdańska w starej nomenklaturze), będące w wyłącznym, faktycznym władaniu kościelnych osób prawnych. Przekazanie własności obejmowało same grunty, jak również znajdujące się na nich budynki, urządzenia trwale związane z gruntem i inne części składowe nieruchomości (§ 2. 1. zarządzenia)²⁸⁵. Nie miało wpływu na prawne rozstrzygnięcia to, kto był właścicielem nieruchomości państwowych przed dniem 9 maja 1945 r., ani to „na podstawie jakiego przepisu prawnego Państwo stało się ich właścicielem” (§ 7 zarządzenia).

Ustawodawcy zależało przede wszystkim na przekazaniu na własność kościelnych osób prawnych będących władzami nieruchomości tych, na których wybudowane były obiekty sakralne, plebanie, „inne zabudowania dla służby parafialnej” klasztory, budynki seminariów duchownych i władz kościelnych różnych szczebli, oraz wszelkie związane z nimi budynki gospodarcze i pomocnicze wraz z otaczającym te budynki gruntem, nie wyłączając nieruchomości rolnych z zabudowaniami gospodarczymi. Te ostatnie wyłączało spod władzy przepisów ustawy z 20 marca 1950 r. o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu

²⁸⁴ Zarządzenie dyrektora urzędu do spraw wyznań z dnia 13 sierpnia 1971 r. w sprawie wykonania przepisów o przejściu na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, *Monitor Polski* (dalej: M.P.) 1971.44.284.

²⁸⁵ Było to ważna dyspozycja, gdyż w PRL zasada *superficies solo cedit* nie była respektowana. D. Walencik, *Rewindykacja nieruchomości Kościoła katolickiego w postępowaniu przed Komisją majątkową*, Lublin 2008, s. 41.

Funduszu Kościelnego²⁸⁶. Własnością odpowiednich kościelnych osób prawnych stawały się także nieruchomości pozostające we władaniu ich duchownych, czy pracowników kościelnych, którzy posiadali tytuł prawny na podstawie umowy najmu lub dzierżawy czy użytkowania (§ 16. 1–3 zarządzenia). Jeżeli kościelna osoba prawna zarządzała cmentarzem (czynnym) lub opiekowała się nim, (jeżeli był zamknięty zarządzeniem Ministra Gospodarki Komunalnej lub po prostu nie był użytkowany), również taka nieruchomość przechodziła na własność parafii czy gminy wyznaniowej. Dokonano przy tym przekroczenia delegacji ustawowej, wyłączając spod ustawowego reżimu te nieruchomości, na których były zlokalizowane zamknięte cmentarze, ale zostały przeznaczone w zatwierdzonych przed dniem 1 stycznia 1971 r. planach zagospodarowania przestrzennego, na okres do 1975 lub 1980 r. włącznie, na inne cele (§ 17. 1 i 2 zarządzenia). Dla jasności zastrzeżono, że nie podlegają ustawie nieruchomości przydzielone Zrzeszeniu Katolików „Caritas”²⁸⁷ (§ 18. 2 zarządzenia) ani nieruchomości duszpasterstwa wojskowego, jak i te obiekty, które choć służyły celom kultu religijnego, pozostawały we władaniu państwowych jednostek organizacyjnych, takich jak państwowe zakłady służby zdrowia, opieki społecznej i zakłady karne (§ 4 zarządzenia). Należy jednak przyznać, że jeśli dany obiekt sakralny wykorzystywany był dla duszpasterstwa osób spoza zakładu, (nie dotyczyło to jednak obiektów wojskowych) i dawało się go wydzielić z tych nieruchomości, prawo własności takiej wyodrębnionej części przechodziło na określoną kościelną osobę prawną.

Co oczywiste przepisy ustawy nie dotyczyły nieruchomości, które stanowiły własność osób fizycznych lub niepaństwowych osób prawnych (§ 8 zarządzenia).

Zarządzenie dyrektora UdSW w Warszawie w § 1 enumeratywnie wyliczało Kościoły i związki wyznaniowe oraz te z ich kościelnych osób prawnych, których postępowanie mające na celu wydanie decyzji stwierdzającej przejście na ich własność nieruchomości określonych w art. 1 ust. 1 ustawy z 23 czerwca 1971 r. dotyczyło. W tym katalogu znalazły się jednak takie związki wyznaniowe, którym przekazywano prawo własno-

²⁸⁶ Dz.U. 1950.9.87 i 1950.10.111 oraz 1969.13.95.

²⁸⁷ Chyba, że tylko część nieruchomości była przeznaczona na zakład opiekuńczy Zrzeszenia Katolików „Caritas”, a pozostałą faktycznie władała kościelna osoba prawna. Wówczas prawo własności takiej nieruchomości w całości przechodziło na nią, § 18. 1 Zarządzenia.

ści nieruchomości tylko, jako całemu Kościołowi, wyłączając spod przepisów ustawy ich pozostałe kościelne osoby prawne, np. zbory czy gminy. Co ciekawe, na zarządzony podział wpływ musiały mieć przede wszystkim doraźnie względy polityki wyznaniowej PRL, gdyż trudno doszukać się jakiegoś kryterium takiej decyzji²⁸⁸. Podział nie wynikał również z różnicy w liczbie wyznawców (tu i tak dominował wielomilionowy Kościół Katolicki) czy rozwiniętej lub nie, struktury organizacyjnej. Takie rozróżnienie wpisane w zarządzenie Dyrektora UdSW, również, naszym zdaniem, wykraczało poza ustawową delegację.

Jak przekonamy się w praktyce przyjęte rozwiązanie, choć kwestionowane przez niektóre zainteresowane strony, było konsekwentnie stosowane. Dotyczyło to zwłaszcza związków wyznaniowych, które w PRL miały status prawny stowarzyszenia. Ta specjalna formuła prawna została wprowadzona przez komunistów w Polsce w roku 1949, kiedy to dekretem z 5 sierpnia zmieniono przedwojenne przepisy prawa o stowarzyszeniach²⁸⁹. Każdy związek religijny, który nie został do tej pory prawnie uznany, poddawano jego przepisom²⁹⁰.

²⁸⁸ O polityce wyznaniowej PRL w latach wcześniejszych zob. syntetycznie: W. Stawiński, *Cele, taktyka i działania wobec chrześcijańskich mniejszości wyznaniowych w latach 1945–1956*, [w:] *Kościół chrześcijański w systemach totalitarnych*, J. Klaczko, W. Rozynkowski (red.), Toruń 2012, s. 151–188 oraz ponowna publikacja. Wersja angielska: tenże, *Objectives, tactics, and actions of communist authorities towards the Christian religious minorities between 1945 and 1956*, „Law and Administration in Post-Soviet Europe” 2018, nr 5, s. 35–51 oraz obszernie prace: R. Michalaka, *Kościół protestancki i władze partyjno-państwowe w Polsce (1945–1956)*, Warszawa 2002 oraz wspomniana już: R. Michalak, *Polityka wyznaniowa...*, a także J. Żaryn, dz. cyt.

²⁸⁹ Dekret o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach, Dz.U. 1949.45.335 zmieniał rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 27 października 1932 Dz.U. 1932.94.808.

²⁹⁰ Dodatkowo, dzięki przepisom samej ustawy prawo o stowarzyszeniach władze państwowe zyskiwały szeroki nadzór nad nimi. Dotyczył on finansów, rozporządzeń majątkowych, wglądu w dokumentację, także tę poufną. Nie wchodziło jednak w grę „urzędowe” łamanie tajemnicy spowiedzi. Władze mogły również Kościołom zarejestrowanym jako stowarzyszenia odebrać prawo do korzystania ze zbiorów publicznych, jak również delegować na każde posiedzenie władz kościelnych (organów prawnych związku religijnego) swojego przedstawiciela. Dodatkowo przysługiwało im prawo stosowania upomnień, sprzeciwów wobec podejmowanych uchwał, zawieszania działalności związków religijnych a nawet ich rozwiązywania. Dysponowały także możliwością odwołania niemal w nieskończoność rejestracji stowarzyszeń wyznaniowych, nawet, jeśli złożona dokumentacja spełniała wszelkie wymogi formalne. Wystarczyło uznać, że powołanie nowego związku religijnego „nie odpowiada względem pożytku społecznego” Wyczerpujące informacje na ten znajdziemy: J. Dziobek-Romański, *Uznawanie związków religijnych w Polsce (1944–1989) narzędziem dyskryminacji polityki władz*, Lublin 2004, s. 121–139. Nic więc dziwnego, że pierwszy Kościół, który na mocy tych przepisów uzyskał uznanie i rejestrację otrzymał stosowną decyzję administracyjną „już” w... 1959 r., s. 250.

W interesującym nas przypadku WdSW Prezydium WRN we Wrocławiu, 10 listopada 1972 r. wydał decyzję, w której potwierdzał, że własność nieruchomości znajdującej się w Legnicy „wraz ze znajdującymi się na nich budynkami, urządzeniami trwale z gruntem związanymi i innymi częściami składowymi” przeszła na Zjednoczony Kościół Ewangeliczny w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W uzasadnieniu decyzji znalazło się oczywiście twierdzenie, iż wspomniane nieruchomości „w dniu 1 stycznia 1971 r. znajdowały się w wyłącznym, faktycznym władaniu Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Warszawie”²⁹¹. Od tej decyzji odwołanie do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie, przekraczając 14-dniowy termin na jego złożenie o prawie dwa miesiące²⁹², złożył ... zbór (inaczej parafia) ZKE w Legnicy. Wniósł o przekazanie własności nie Kościołowi, jako całości, ale właśnie zborowi, jako jego części, argumentując, że: nieruchomość w Legnicy nie była w wyłącznym i faktycznym władaniu ZKE w Warszawie, a zboru ZKE w Legnicy. Pozostawała ona w zarządzie i użytkowaniu zboru od roku 1954, kiedy to formalnie została przekazana mu przez Prezydium MRN w Legnicy. Faktycznie zaś władać miał nią zbór nieprzerwanie od roku 1945²⁹³. Zaznaczono również, że zgodnie z § 8, pkt 1 Statutu ZKE zbór w Legnicy „jest osobą prawną upoważnioną do nabywania majątku ruchomego i nieruchomego, zbywania go, obciążania oraz zarządzania nim”. Decyzję WdSW we Wrocławiu uznawali za sprzeczną z treścią ustawy z dn. 23 czerwca 1971 r., która przekazywania nieruchomości zborom (parafiom) jako osobom prawnym nie zabraniała. Przytaczali przy tym przykłady znane im z własnego Kościoła – Zbory ZKE w Nysie i Paczkowie²⁹⁴.

Jak można się domyśleć UdSW w Warszawie decyzję WdSW we Wrocławiu podtrzymał, odwołanie zboru w Legnicy uznając za bezzasadne.

²⁹¹ Decyzja WdSW Prez. WRN we Wrocławiu z 10 listopada 1972 r., AAN, UdSW, sygn. 131/84, s. 48–49.

²⁹² Wnioskodawcy zdawali sobie z przekroczenia terminu sprawę i prosili UdSW w Warszawie o wyrozumiałość i rozpatrzenie, mimo to, ich wniosku.

²⁹³ Tu należy zaznaczyć, nie wchodząc zbyt w szczegóły, że Zjednoczony Kościół Ewangeliczny w roku 1945 jeszcze nie istniał. Autorzy odwołania jednak nie mijają się z prawdą, bo nieruchomością władał po prostu zbór jednego z Kościołów, które po roku 1953 przymusowo zjednoczono w ZKE, zob. W. Stawiński, *Cele, taktyka*, s. 43–44; J. Mirończuk, *Polityka państwa wobec Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Polsce (1947–1989)*, Warszawa 2006, s. 52–69.

²⁹⁴ Pismo ZKE Zbór w Legnicy z 27 stycznia 1973 r. do UdSW w Warszawie, AAN, UdSW, sygn. 131/82, s. 46–47.

Jako argumentu użyto stwierdzenia (pomijając kontrowersyjne przepisy zarządzenia z 13 sierpnia 1971 r.), iż „Zjednoczony Kościół Ewangeliczny jest stowarzyszeniem, zatem osobowość prawną ma tylko ZKE jako całość”²⁹⁵. Jak wyjaśniał Tadeusz Dusik, dyrektor wydziału ds. wyznań nierzymskokatolickich UdSW w Warszawie, w piśmie do Departamentu Kontroli Przestrzegania Prawa, o tym, iż zbory ZKE nie mają osobowości prawnej decyduje brzmienie art. 21 prawa o Stowarzyszeniach z 27 października 1932 r.²⁹⁶. Podobną decyzję podjęto także wobec odwołania ZKE Zbór w Oleśnicy. Wydano ją już bez żadnych długotrwałych konsultacji²⁹⁷.

Zgodnie z § 5 Zarządzenia za faktyczne władanie uważano: użytkowanie, najem, dzierżawę, jak i każdy inny tytuł prawny, a także korzystanie z nieruchomości bez tytułu prawnego. Ważne było wyłączne i faktyczne użytkowanie a nie np. zgoda na użytkowanie nieruchomości, która nie była wykorzystywana. Dyskwalifikujące było faktyczne opuszczenie nieruchomości, którą niegdyś np. przydzielono w zarząd i użytkowanie, lub użytkowanie jej niezgodnie z przeznaczeniem. Tak na przykład było z nieruchomościami dawnych Kościołów ewangelickich na Mazurach (byłych Prusach Wschodnich), niegdyś przekazanymi w użytkowanie Polskiemu Kościołowi Chrześcijan Baptystów. Gdy okazało się, że 1 stycznia 1971 r. wyłącznym i rzeczywistym użytkownikiem kaplicy w Trelkowie był Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, a kaplica w Rumach była opuszczona, WdSW UW w Olsztynie, 5 stycznia 1974 r., ostatecznie odmówił baptystom ich przekazania na podstawie art. 1 ust. 3 ustawy z 23 czerwca 1971 r.²⁹⁸

W przypadku władania tylko częścią nieruchomości, należało dokładnie określić jego faktyczne granice. Dotyczyło to zarówno nieruchomości zabudowanych, niezabudowanych, jak też nieruchomości rolnych. Należało przy tym określić powierzchnię gruntu niezbędną do prawidłowego

²⁹⁵ Decyzja UdSW w Warszawie z 20 września 1973 r., AAN, UdSW, sygn. 131/82, s. 44–45.

²⁹⁶ Zapis wskazanego artykułu brzmiał tak: „Od chwili wpisania do rejestru stowarzyszenie uzyskuje osobowość prawną i może obok właściwej nazwy używać dodatku: *stowarzyszenie zarejestrowane*”.

²⁹⁷ Odwołanie ZKE Zboru w Oleśnicy i decyzja UdSW w Warszawie, AAN, UdSW, sygn. 131/82, s. 27–32. W tym przypadku, co ciekawe, w uzasadnieniu pierwotnej decyzji wpisano prawdę, choć zapewne przez pomyłkę, że „Nieruchomość (...) w dniu 1 stycznia 1971 r. znajdowała się w faktycznym współwładaniu Zboru Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Oleśnicy” a nie ZKE w Warszawie (współwładaniu, bo chodziło o prawo własności nieruchomości po przeprowadzonym podziale).

²⁹⁸ Pismo WdSW UW w Olsztynie z 5 stycznia 1974 r. do Rady Naczelnej PKChB w Warszawie, AAN, UdSW, sygn. 131/82, s. 60.

użytkowania zabudowy, włącznie z drogą konieczną. Czasami określenie granic faktycznego władania było jednak przesłanką do przekazania własności części nieruchomości, gdy dotyczyło części budynku. Wówczas, obok faktycznego władania przekazanie własności było dopuszczalne, gdy możliwy był fizyczny podział budynku w pionie poprzez wszystkie kondygnacje oraz każda z części budynku posiadała, albo mogła posiadać oddzielne wejście. Jeśli budynek miał więcej niż jedną kondygnację, każda z części mogła mieć oddzielną klatkę schodową, albo można było podział budynku przeprowadzić przez środek klatki schodowej (§ 3 Zarządzenia)²⁹⁹. W przypadku przewidzianego podziału nieruchomości odpowiedni Wydział do Spraw Wyznań miał obowiązek podjąć wszystkie potrzebne czynności do jego przeprowadzenia, w szczególności doprowadzić do koniecznych czynności geodezyjnych (§ 20 i § 9 Zarządzenia).

Jak określał to zapis z art. 1 ust. 1–3 ustawy z 23 czerwca 1971 r. przejście prawa własności nieruchomości w trybie w tym artykule opisanym było wolne od podatków i opłat. Także odpowiedni wpis do księgi wieczystej był bezpłatny. Również same nieruchomości przechodziły na własność nowych właścicieli, „w stanie wolnym od ciężarów, ograniczeń i hipotek z wyjątkiem służebności gruntowych na rzecz osób fizycznych ujawnionych w księdze wieczystej w dniu wejścia w życie ustawy” (§ 2. 2 zarządzenia)³⁰⁰.

²⁹⁹ Gdy się zastanowimy nad tymi zapisami, przekonamy się, że nie był na przykład możliwy podział wielokondygnacyjnego budynku w poziomie, tj. piętami, chyba, że dobudowano osobną klatkę schodową; co jednak jeśli w grę wchodziłoby np. 3 piętro w kamienicy?

³⁰⁰ Inną sprawą było zadłużenie samych kościelnych osób prawnych, którym prawo własności nieruchomości miało być przekazane. Było ono efektem polityki wyznaniowej PRL w latach wcześniejszych i wynikało z wysokiego opodatkowaniu przychodów Kościołów a przede wszystkim naliczaniu wysokich czynszów za mienie państwowe pozostające we władaniu różnych kościelnych osób prawnych, oraz jeszcze wyższych kar za „bezumowne korzystanie z terenów, budynków i lokali”. Art. 3 ustawy z 23 czerwca 1971 r. przewidywał wydanie przez Radę Ministrów rozporządzenia, w którym określone zostaną zasady i tryb umarzania zaległych opłat i kar, jak również, zasady i tryb udzielania ulg podatkowych lub przydzielania dotacji, jeśli opłaty i kary były wnoszone. Rada Ministrów tę ustawową delegację wypełniła dwa lata później, gdy w Dzienniku Ustaw opublikowano rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17 lipca 1973 r. w sprawie umorzenia niektórych należności państwowych oraz przyznania ulg podatkowych i dotacji dla osób prawnych Kościoła Rzymskokatolickiego, innych kościołów i związków wyznaniowych, duchownych i pracowników kościelnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Zgodnie z nim wszelkie zaległe opłaty, kary, podatki umarzono, jeśli dotyczyły obiektów położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, a dłużnikami były kościelne osoby prawne. Dodatkowo zrezygnowano z pobierania wszystkich należności dotyczących nieruchomości będących przedmiotem postępowania wszczętego na podstawie ustawy z 23 czerwca 1971 r. Ulgi, jeśli sporne opłaty były jednak wnoszone, udzielano w wysokości sum do tej pory wpłaconych. Możliwe było,

Zarządzenie uregulowało także sposób postępowania w przypadku, kiedy jedna nieruchomości pozostawała w faktycznym wspólnym władaniu kilku osób prawnych tego samego Kościoła, jak również, różnych Kościołów i związków wyznaniowych. W takim przypadku można było przekazać prawo własności tylko jednej z nich, pomijając pozostałe, kierując się pisemną opinią wyrażoną przez „jednostki nadrzędne” zainteresowanych kościelnych osób prawnych (§ 14). Można było również dokonać fizycznego podziału własności na zasadach opisanych wyżej, ewentualnie, jeśli podział był niemożliwy lub niecelowy, stwierdzić przejście nieruchomości na współwłasność w częściach ułamkowych, stosownie do zakresu władania w dniu 1 stycznia 1971 r., który należało dokładnie ustalić. Można było również, na zgodny wniosek wszystkich zainteresowanych kościelnych osób prawnych, stwierdzić przejście prawa własności nieruchomości na jedną z nich „z ustanowieniem praw rzeczowych ograniczonych na rzecz pozostałych zainteresowanych kościelnych osób prawnych” (§ 12)³⁰¹.

Z sytuacją, gdzie jedną nieruchomością, przejętą swojego czasu na własność państwa na podstawie dekretu z 8 marca 1946 r., jako majątek poniemiecki i opuszczony, władaly dwie osoby prawne różnych Kościołów spotykamy się na przykład w Elblągu, gdzie „w jednym stali domu” luteranie i ewangeliczni chrześcijanie, tj. parafia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i zbor Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Znajdujący się na wspomnianej nieruchomości jednopiętrowy budynek był współużytkowany przez obie grupy na tej zasadzie, że luteranie zajmowali parter, a ewangeliczni chrześcijanie piętro. Na parterze miała znajdować się kaplica mająca ok. 90 m² oraz zakrystia i dwa mieszkania zajmowane przez osoby postronne, a na piętrze „plebania ze świątynią a więc coś więcej niż sala modlitwy czy kaplica”³⁰². Ewangeliczni chrześcijanie użytkowali tę część nieruchomości od sierpnia 1954 r., kiedy to przydział na całe pierwsze piętro przyznano ZKE w Warszawie³⁰³. Później, część piętra, duże trzypokojowe mieszkanie przerobione na dwa mniejsze, zostały

zamiast ulgi, przyznanie dotacji w tej samej wysokości, to jednak zależało od określonych okoliczności, np. tego, czy zainteresowana kościelna osoba prawna prowadziła prace konserwatorskie nieruchomości lub nieruchomości „stanowiącej dobro kultury”.

³⁰¹ Takie rozwiązanie nie było możliwe w przypadku, gdy jedna lub więcej kościelnych osób prawnych władaly tylko częścią, a nie całością nieruchomości (§ 3).

³⁰² Pismo WdSW Prezydium WRN w Gdańsku z 19 lutego 1973 r. do UdSW w Warszawie, AAN, UdSW, sygn. 131/84, s. 9, dopisek na marginesie urzędnika UdSW w Warszawie.

³⁰³ Pismo Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Elblągu z 4 sierpnia 1954 r. do ZKE w Warszawie, AAN, UdSW, sygn. 131/84, s. 12.

przejęte w zarząd przez Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium MRN w Elblągu i od tej pory Kościół nią nie władał, ale jedno z mieszkań na tym piętrze zajmował dalej emerytowany przełożony zboru elbląskiego. W ułamkach wyglądało tak, że ZKE władał ok. 50% budynku, KEA 20%, resztą osoby postronne zajmujące trzy z czterech mieszkań. Rozkład części budynku, którymi władały osoby prawne obu Kościołów oraz położenie mieszkań sprawiał, że nie można było przeprowadzić podziału nieruchomości „w pionie”, a zainteresowane strony nie wyrażały zgody ani na przejęcie prawa własności całej nieruchomości (razem z mieszkaniami) na współwłasność, ani tym bardziej na przekazanie całego budynku tylko jednemu z nich.

Opór przed przyjęciem któregoś z dopuszczonym prawem rozwiązań przez strony kościelne tak opóźnił wydanie decyzji przez WdSW, że po półtora roku zdecydował się o sprawie powiadomić UdSW w Warszawie³⁰⁴. Dwa kolejne miesiące upłynęły na: konsultacjach z obu Kościołami (zgodnie z § 12), ale także między różnymi wydziałami UdSW, wizytacjach obiektu. Po tym czasie stwierdzono, iż najlepiej byłoby prawo własności pozostawić państwu, nie zmieniając zasad użytkowania, co popierali luteranie, ewentualnie przekazać cały budynek ZKE z ustanowieniem prawa korzystania z części nieruchomości na dotychczasowych zasadach przez luteran, co najbardziej odpowiadałoby ZKE³⁰⁵. Ten ostatni Kościół był jednak skłonny szukać kompromisu, oferując m.in., że po przejęciu całego budynku luteranie będą ze swej starej części korzystali nieodpłatnie, pokrywając tylko faktyczne koszty eksploatacji³⁰⁶. Ostatecznie, luteranie doprowadzili to tego, że ZKE zgodził się podzielić nieruchomość tak, że prawo własności miało przejść na osoby prawne obu Kościołów w równych częściach, po połowie. Obie „jednostki nadrzędne” dwóch związków wyznaniowych wystąpiły 11 i 14 kwietnia 1974 r. (czyli ponad dwa i pół roku po wszczęciu postępowania) oświadczenia o przyjętych proporcjach. Trzeba przy tym zaznaczyć, że było to niezgodne z § 14. 1 pkt 2, ponieważ przyznając współwłasność nieruchomości kilku kościelnym osobom

³⁰⁴ Już 12 kwietnia 1972 r. sprawa była „w toku załatwiania”. Pismo Rady Kościoła ZKE w Warszawie do WGKiM, w którym prosił, aby do jednego ze zwalnających się mieszkań na piętrze nie meldować nikogo bez zgody Zboru.

³⁰⁵ Notatki służbowe urzędników UdSW w Warszawie z 5 marca 1973 r. i 14 kwietnia 1973 r., AAN, UdSW, sygn. 131/84, s. 7 i 6.

³⁰⁶ Pismo Prezydium Rady Kościoła ZKE w Warszawie z dn. 10 września 1973 r. do Konsystorza KEA w Warszawie, AAN, UdSW, sygn. 131/84, s. 5.

prawnym, udział współwłaścicieli należało „ustalić stosownie do zakresu władania nieruchomością w dniu 1 stycznia 1971 r.”, a jak pamiętamy proporcje te były wówczas inne.

Wracając do omawianych przepisów Ustawy z 23 czerwca i Zarządzenia z 13 sierpnia 1971 r., to dopuszczały one, także możliwość przekazania prawa własności nieruchomości innym kościelnym osobom prawnym tego samego związku wyznaniowego, niż te, które nimi faktycznie władają 1 stycznia 1971 r., jeśli nie pozostawało w sprzeczności z celem ustawy, którym było uregulowanie „sytuacji prawno-majątkowej (...) kościołów i związków wyznaniowych” (§ 15). Jak podaje D. Mazurkiewicz, te przepisy władze państwowe próbowały wykorzystać do poróżnienia władz diecezjalnych z władzami zakonnymi, gdyż nieruchomości, którymi do tej pory były w faktycznym posiadaniu zgromadzeń zakonnych, chciano przekazać na własność nowopowstałym diecezjom³⁰⁷. Należy przy tym odróżnić te rozwiązanie od automatycznego przekazania na własność diecezjom nieruchomości zajmowanych przez kapituły katedralne (§ 11).

W roku 1973 wykonując postanowienia art. 2 ustawy z 23 czerwca 1971 Rada Ministrów podjęła dwie uchwały: 8 października i 31 grudnia – w sprawie przekazania osobom prawnym kościołów, które choć we władaniu związków wyznaniowych w dniu 1 stycznia 1971 r. się nie znajdowały, to, na wniosek zainteresowanych zostały uznane za niezbędne do wykonywania celów religijnych. W wykazach przekazanych nieodpłatnie nieruchomości obok kościołów, kaplic i plebanii, organistówek można znaleźć również budynki gospodarcze oraz place pod budowę lub odbudowę kościoła³⁰⁸. Głównym beneficjentem był oczywiście Kościół Katolicki, ale i inne związki wyznaniowe na tych uchwałach skorzystały. Jak podaje D. Walencik, Kościół Katolicki otrzymał nieodpłatnie 4700 kościołów i kaplic, 2200 budynków mieszkalnych i użytkowych, 830 ha gruntów rolnych³⁰⁹. Kościół Ewangelicko-Augsburski wg J. Kłaczkowa ponad 100 kościołów, kilkanaście kaplic, kilkadziesiąt plebanii i innych zabudowań gospodarczych oraz

³⁰⁷ D. Mazurkiewicz, *Spór o prawo własności...*, s. 239.

³⁰⁸ *Uchwała nr 231 Rady Ministrów z dnia 8 października 1973 r. w sprawie przekazania osobom prawnym Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, M. P. 1973.45.262. Załącznik do tej uchwały zawierał 144 pozycje, wiele z kilkoma budynkami każda. Drugą uchwałę ogłoszono w M.P. 1973.57.325. Załącznik do niej liczy 517 pozycji.

³⁰⁹ D. Walencik, *Nieruchomości Kościoła Katolickiego...*, s. 105. Na stronach następnych ten autor podaje więcej szczegółów dla poszczególnych województw.

kilkanaście hektarów ziemi: ogrodów i placów³¹⁰. Prawie te same liczby W. Bendza odnosi jednak do wszystkich wyznań niekatolickich, więc te dane nie wydają się być pewne³¹¹.

Niektóre nieruchomości, które zostały przekazane na własność kościelnym osobom prawnym różnych związków wyznaniowych niemal od razu zmieniły właściciela. Tak było na przykład z kościołem parafii polskokatolickiej we Wrocławiu – Leśnicy. Stosowna, korzystna dla polskokatolików, decyzja WdSW we Wrocławiu została wydana 10 czerwca 1972 r. Kuria Metropolitalna Kościoła Katolickiego we Wrocławiu ofertę kupna nieruchomości złożyła już 1 lutego 1973 r. Mimo, iż zgodnie z obowiązującą polityką wyznaniową, władze partyjno-państwowe były przeciwnie „powiększaniu liczby kościołów będących własnością Kościoła Rzymskokatolickiego” po długiej wymianie dokumentów między WdSW we Wrocławiu, a UdSW w Warszawie wyrażono zgodę na zakup kościoła w Leśnicy przez katolików. Cała kwota ponad 1 300 000 złotych miała zostać przeznaczona na remont innych polskokatolickich kościołów³¹².

³¹⁰ J. Kłaczko, *Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945–1975*, Toruń 2010, s. 293.

³¹¹ W. Bendza, *Regulacja kościelnych spraw majątkowych na przykładzie Kościoła prawosławnego w Polsce*, Warszawa 2009; H. Kotodziejek, *Sytuacja prawna nieruchomości kościelnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1971*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1988, t. 3 (33), z. 1/2, s. 90 podaje np. że WdSW w Szczecinie przekazał innym niż Kościół Katolicki związkowi wyznaniowemu 16 obiektów sakralnych i 2 budynki mieszkalne.

³¹² Zob. korespondencja na ten temat: AAN, UdSW, sygn. 131/74, s. 141–158.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, AAN

Zespoły akt: Urząd do Spraw Wyznań

Archiwa Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy i Warszawie

Zespoły akt: Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy

Rękopisy

Kronika domowa klasztoru o.o. Redemptorystów w Toruniu, ul. Św. Józefa 23–35 od dn. 1 X 1966 do 31 XII 1971, VI (za rektoratu ojca Stanisława Szczurka zaczęta), przechowywana w domu zakonnym Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela w Toruniu.

Publikacje

Balbus T., *„Obiekty” działań operacyjnych Urzędu Bezpieczeństwa na terenie Administratury Apostolskiej Dolnego Śląska*, [w:] S.A. Bogaczewicz i S. Krzyżanowska (red.), *Represje wobec Kościoła Katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie 1945–1989*, IPN, Wrocław 2004.

Bendza W., *Regulacja kościelnych spraw majątkowych na przykładzie Kościoła prawosławnego w Polsce*, Wolters Kluwer, Warszawa 2009.

Białecki K., *Kościół narodowy w Polsce w latach 1944–1965*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2003.

Bogaczewicz S.A., *Ustanowienie ks. Kazimierza Lagosza wikariuszem kapitulnym i działania aparatu bezpieczeństwa wobec kurii wrocławskiej w latach 1951–1956*, [w:] A. Dziurok (red.), *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, IPN, Warszawa 2009.

Czajek S., *Schizma w Chyloni*, „Gość Niedzielny” 10.04.2005, nr 15 dodatek specjalny „Gość Gdański”, s. VI.

Dziobek-Romański J., *Uznawanie związków religijnych w Polsce (1944–1989) narzędziem dyskryminacji polityki władz*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2004.

Dziurok A., *Aparat bezpieczeństwa wobec biskupów i kurii katowickiej w latach 1945–1956*, [w:] A. Dziurok (red.), *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, IPN, Warszawa 2009.

Dziurok A. (red.), *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, IPN, Warszawa 2004.

Flik J., *Torwirt Leonard*, [w:] K. Mikulski (red.), *Toruński Słownik Biograficzny*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2000, t. 2.

Grad S., *Działalność biskupa Michała Klepacza jako przewodniczącego konferencji Episkopatu Polski. Omówienie źródeł Archiwum Prymasowskiego*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 1993, t. 2.

Isakowicz-Zaleski T., *Księża wobec bezpieczeństwa*, Znak Społeczny Instytut Wydawniczy Sp. z o.o., Kraków 2007.

Jeżowski L., *Zdobycze nowoczesnej techniki jako uwarunkowanie pracy duszpasterskiej*, „Homo Dei” 1968, R. XXXVII.

Jeżowski L., *Postawa kapłana wobec nowoczesnych zdobyczy techniczno-kulturalnych*, „Homo Dei” 1969, R. XXXVIII.

Karłowska M. (oprac.), W. Rozynekowski, G. Dobrska, *Pisma*, t. 1, *Pęty dla dziewczyczki, w ich opracowaniu*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2008.

Kłaczkow J., *Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945–1975*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010.

Kołodziejek H., *Sytuacja prawna nieruchomości kościelnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1971*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1988, t. 3 (33), z. 1/2.

Konopka W., *Uroczystości koronacyjne obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy*, [w:] W. Rozynekowski (red.), *Z dziejów redemptorystów w Toruniu w latach 1939–1989*, Wydawnictwo Homo Dei, Toruń 2014.

Kowalik Sz., *Eksperyment. Władze PRL wobec biskupa Piotra Gołębiowskiego 1957–1980*, Wydawnictwo Polwen, Radom 2006.

Kozłowski R., *Spór o poewangelicki Kościół pomiędzy rzymskokatolicką parafią św. Mikołaja a polskokatolicką parafią Imienia Jezus w Grudziądzu (1947–1957)*, „Rocznik Grudziądzki” 2005, t. 16.

Krętosz J., *Duchowieństwo Archidiecezji lwowskiej na terenie diecezji katowickiej po 1945 r.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2004, t. 27, z. 2.

Lipska M.M., *Wybrane zagadnienia z prawa polskiego*, Oficyna Prawa Polskiego, Warszawa 2010.

Mames T.D., *Mysteria Mysticorum. Szkice z duchowości i historii mariawitów*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2009.

Marek Ł., *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii katowickiej w latach 1956–1970*, [w:] A. Dziurok (red.), *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, IPN, Warszawa 2009.

Mazanowska I., *Represje władz komunistycznych wobec Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej (Jabłonowo Pomorskie, Pniewite, Topolno, Toruń, Dębowa Łąka) do 1970 r.*, [w:] W. Polak, W. Rozykowski, M. Białkowski, J. Kufel (red.), *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki*, Wydawnictwo Finna, Toruń 2010.

Mazurkiewicz D., *Spór o prawo własności kościelnych majątków poniemieckich na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1973*, „Studia Paradayskie” 2006, t. 16.

Micewski A., *Katolicy w potrzasku*, Warszawa 1993.

Michalak R., *Divide et impera. Szkic o złożoności polityki wyznaniowej PRL wobec kościołów mniejszościowych i jej następstwach*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1 (7).

Michalak R., *Kościół protestancki i władze partyjno-państwowe w Polsce (1945–1956)*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2002.

Michalak R., *Polityka wyznaniowa państwa polskiego wobec mniejszości religijnych w latach 1945–1989*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2014.

Midro H., *Prof. zwyczaj. dr hab. med. Zdzisław Falicki (1929–2000)*, „Psychiatria Polska” 2000, t. 34, nr 6.

Mironczuk J., *Polityka Państwa wobec Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Polsce (1947–1989)*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2006.

Myszor J., *Okoliczności „wyboru” ks. Filipa Bednorza na wikariusza kapitulnego w diecezji katowickiej w listopadzie 1952 roku. Edycja źródeł*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2009, t. 42, z. 1.

Narzymska A., *Rys życia Marii Karłowskiej (1865–1935) założycielki Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Boskiej*, [w:] J.R. Bar (oprac.), *Wybór Pism Marii Karłowskiej. Polskie teksty ascetyczne*, t. 1, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1991.

Narzymska A., *Szukając zaginionej*, Apostolicum, Ząbki 1997.

Nitecki P., *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik Biograficzny*, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1992.

Pastuszewski S., *Ksiądz Józef Dobrochowski (1904–1988) jako informator UB o pseudonimie „Grzmot”*, „Kronika Bydgoska” 2014, t. 35.

Piotrowski P. (red.), *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 2, 1956–1975, IPN, Warszawa 2006.

Raina P., *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1962–1963*, Von Borowiecky, Warszawa 2005.

Rozynkowski W., *Działania Służby Bezpieczeństwa mające na celu konfliktowanie środowiska kościelnego powiatu wąbrzeskiego – w świetle wybranych dokumentów*, [w:] W. Polak, W. Rozynkowski, J. Sziling, (red.), *Diecezja chełmińska w czasach komunizmu (1945–1990)*, t. 2, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2009.

Rozynkowski W., *Maria Karłowska (1865 1935)*, [w:] K. Mikulski (red.), *Toruński Słownik Biograficzny*, Toruń 2000, t. 2.

Rozynkowski W., *Początki Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej w Toruniu we wspomnieniach dr Heleny Steinbornowej*, „Studia Pelplińskie” 2000, t. 30.

Rozynkowski W., *Samarytanki od Dobrego Pasterza*, „Studia Pelplińskie” 2002, t. 32.

Rozynkowski W., *Srowadzenie Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej do Torunia w 1920 roku w świetle dokumentów*, „Rocznik Toruński” 2000, t. 27.

Rozynkowski W., *Szpital Dobrego Pasterza w Toruniu i jego wpływ na ewolucję Zgromadzenia Sióstr Pasterek*, „Nasza Przeszłość” 2002, t. 98.

Stawiński W., *Cele, taktyka i działania wobec chrześcijańskich mniejszości wyznaniowych w latach 1945–1956*, [w:] J. Kłaczek, W. Rozynkowski (red.), *Kościół chrześcijański w systemach totalitarnych*, Wydawnictwo A. Marszałek, Toruń 2012.

Stawiński W., *Dziel i rządź. Spory i konflikty wewnątrzkościelne jako narzędzie w walce z Kościołem Katolickim w PRL – przyczynek do zagadnienia*, [w:] W. Polak, W. Rozynkowski, M. Białkowski, J. Kufel (red.), *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki*, Wydawnictwo Finna, Toruń 2010.

Stawiński W., *Kościół polskokatolicki w PRL jako narzędzie w walce z Kościołem katolickim (w świetle akt Instytutu Pamięci Narodowej)*, [w:] *Diecezja Chełmińska w czasach komunizmu (1945–1990)*, Toruń 2009, t. 2.

Stawiński W., *Rewindykacja majątku Kościołów ewangelickich w świetle ustawodawstwa polskiego na przykładzie b. ewangelickich gmin kościelnych w Chełmży i Toruniu*, „Czasy Nowożytne” 2007, t. 20.

Stota B., *O. Kazimierz Hołda – Redemptorysta 1907–1987*, „Studia Redemptorystowskie” 2003, t. 2.

Stabińska J., *Bardzo umiłowała. Matka Maria Karłowska założycielka zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Boskiej*, Jabłonowo Pomorskie 1986.

Staniszewski B., *Ksiądz Infułat Kazimierz Łagosz jako rządca Archidiecezji Wrocławskiej 1951–1956*, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000.

Szłapka M., *Działalność Maksymiliana Rodego, zwierzchnika Kościoła polskokatolickiego w latach 1959–1965, w świetle dokumentów aparatu bezpieczeństwa*, [w:] R. Łatka, M. Szumiło (red.), *Studia z historii najnowszej Polski*, IPN, Warszawa 2018.

Szuba L., *Represje władz PRL wobec zakonu Redemptorystów w Toruniu w latach 1959–1962*, KPSW, Bydgoszcz 2006.

Walencik D., *Nieruchomości Kościoła Katolickiego w Polsce w latach 1918–2012. Regulacje prawne – nacjonalizacja – rewindykacja*, Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach, Katowice 2013.

Walencik D., *Rewindykacja nieruchomości Kościoła katolickiego w postępowaniu przed Komisją majątkową*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008.

Waszkiewicz Z., *Parafia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Grudziądzu (1925–1939)*, „Rocznik Grudziądzki” 1996, t. 12.

Waszkiewicz Z., *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Toruniu (1923–1939)*, „Rocznik Toruński” 1994, t. 22.

Waszkiewicz Z., *Mozaika wyznaniowa Grudziądza w latach 1920–1939*, „Rocznik Grudziądzki” 1994, t. 11.

Winiarczyk-Kossakowska M., *Ustawy III Rzeczypospolitej o stosunku państwa do Kościołów chrześcijańskich*, Elipsa, Warszawa 2004.

Włodarski S., *Historia Kościoła Polskokatolickiego*, t. 1 (do 1946 r.), Wydawnictwo Neriton, Warszawa 1964.

Wysoczański W., *Polskokatolicyzm. Geneza, dzieje, położenia prawne*, [w:] U. Küry, *Kościół Starokatolicki. Historia. Nauka. Dążenia*, Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Warszawa 1996.

Żaryn J., *Dzieje Kościoła Katolickiego w Polsce 1944–1989*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2003.

Żurek J., *Ruch „księży patriotów” w województwie katowickim w latach 1949–1956*, IPN, Warszawa–Katowice 2008.

Akty normatywne

Dekret o majątkach opuszczonych i ponemieckich z 2 marca 1945 r., Dz.U. 1945.9.45.

Ustawa o majątkach opuszczonych i porzuconych z 6 maja 1945 r., Dz.U. 1945.17.97.

Dekret o majątkach opuszczonych i ponemieckich z 8 marca 1946 r., Dz.U. 1946.13.87.

Dekret z dnia 19 września 1946 r. o zmianie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r. o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. 1946.54.304.

Ustawa z dnia 4 lipca 1947 r. w sprawie zmiany dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r. o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. 1947.52.272.

Dekret z 5 sierpnia 1949 r. o zmianie niektórych przepisów o stowarzyszeniach Dz.U. 1949.45.335.

Ustawa z dnia 23 czerwca 1971 r. o przejściu na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, Dz.U. PRL 1971.16.156.

Zarządzenie dyrektora urzędu do spraw wyznań z dnia 13 sierpnia 1971 r. w sprawie wykonania przepisów o przejściu na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, M.P. 1971.44.284.

Uchwała nr 231 Rady Ministrów z dnia 8 października 1973 r. w sprawie przekazania osobom prawnym Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, M.P. 1973.45.262.

Uchwała nr 303 Rady Ministrów z dnia 31 grudnia 1973 r. w sprawie przekazania osobom prawnym Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych M.P.1973.57.325.

Wykaz skrótów

AL	– Armia Ludowa
Dep.	– departament
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
KM	– Komitet Miejski
KPK	– Kościół Polskokatolicki
KW MO	– Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej
MAP	– Ministerstwo Administracji Publicznej
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MHD	– Miejskie Handel Detaliczny
MO	– Milicja Obywatelska
MRN	– Miejska Rada Narodowa
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
OKK	– Okręgowa Komisja Księży
ORMO	– Ochotnicze Rezerwy Milicji Obywatelskiej
OUL	– Okręgowy Urząd Likwidacyjny
PNKK	– Polski Narodowy Kościół Katolicki
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PUBP	– Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
SB	– Służba Bezpieczeństwa
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UdSW	– Urząd do Spraw Wyznań
UW	– Urząd Wojewódzki
WdSW	– Wydział do Sprawy Wyznań
WRN	– Wojewódzka Rada Narodowa
ZKE	– Zjednoczony Kościół Ewangeliczny

Skorowidz nazwisk

Nazwiska osób występujących wyłącznie jako autorzy publikacji zaznaczone są kursywą. Niektórych imion mimo starań nie udało się ustalić.

- Ablewicz Jerzy – 28
Amaral Ariovaldo – 109, 111, 112
Apczyński Tadeusz – 58
Balbus Tomasz – 16, 131
Banaszewska Elżbieta – 54
Banaszewski Konstanty – 54
Banaś Karol – 103
Baraniak Antoni – 30
Batowski Henryk – 16
Bazan Jan – 23
Bednorz Filip – 17, 133
Bendza Włodzimierz – 130, 131
Bensch Teodor – 15, 16
Berezowska Helena – 93
Bernacki Lucjan – 30
Białocki Konrad – 19, 28, 35, 37, 38, 50, 55, 131
Białkowski Michał – 10, 84, 86, 102, 133, 134
Bierut Bolestaw – 42, 50
Bilikiewicz Adam – 95
Bogaczewicz Stanisław A. – 16, 17, 131
Bratkowski Tadeusz – 20
Bugajski Marian – 77
Byczyński Kazimierz – 54
Czajka Henryk – 23
Czalej Sławomir – 19, 132
Czapliński Bernard – 30
Czarnecki Jan – 16
Czechowicz Andrzej – 15
Dąbrowski Leon – 93, 94
Demiańczuk Jarosław – 43, 50
Derdau Albin – 80
Deuter Franciszek – 54
Dobrochowski Józef – 39, 55, 133
Dobrska Gaudiosa – 86, 132
Dojerski Henryk – 62, 63, 64, 65, 70, 90, 91
Ducza E. – 111
Dudziński Stanisław – 23
Dusik Tadeusz – 125
Dworaczek Władysław – 54
Dziennik Walenty – 44, 47
Dziobek – Romański Jacek – 123, 132
Dziurok Adam – 11, 13, 16, 17, 18, 85, 131, 132
Falicki Zdzisław – 95, 133
Falkowski Czesław – 25
Faron Władysław – 36, 37, 38, 39
Fladrowski Leonard – 54
Flik Józef – 103, 132
Fondaliński Jan – 30
Frank Hans – 37
Gaede – 45
Gajkoś Edward – 37, 46
Gatuszewska Janina – 54
Ganowski Stanisław – 17
Garbala Józef – 37, 46
Gemel Stanisław – 22
Gierek Edward – 119

- Gierszewski Leon – 59
 Gniwek Henryk – 21
 Goga Paweł – 60, 61, 62, 64, 66, 72, 74, 75
 Goliński Andrzej – 110, 111
 Gołębiowski Piotr – 20, 28, 132
 Gornza Antoni – 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53
 Górski Antoni – 54
 Górski Bernard – 43, 49, 52
 Górski Konrad – 114
 Górzna Konstancja – 92, 93, 95
 Górzyński H. – 88, 89, 90
 Grabowski Bolesław – 19
 Graca Leon – 20
Grad Stanisław – 15, 132
 Grochowski Zygmunt – 70, 75, 76, 78, 105, 110
 Grzelewska Apolonia – 97
 Grzywacki Egon – 54
 Haftka (Haftke) Maria – 49
 Haftka (Haftke) Zofia – 49
 Haliniarz Stanisław – 24
 Herman Leon – 54
 Hołda Kazimierz – 101, 109, 134
Isakowicz – Zaleski Tadeusz – 13, 132
 Jachman Henryk – 91, 94, 96, 97
 Jan Paweł II (Karol Wojtyła) – 31, 105
 Janik Józef – 37
 Jarzębowska Eufemia – 54
 Jasiński Julian – 54
 Jaworski – 62
Jeżowski Lesław – 103, 132
 Jop Franciszek – 23, 24
 Jurgielewicz Adam – 37
 Jurkowski Daniel (Dawid Jungman) – 45
 Kaczmarek Czesław – 19, 20, 60, 68
 Kalinowski Paulin – 41, 42, 44, 45, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54
 Kamiński – 73
 Kapturek Edmund – 54
 Kardasz Stanisław – 74
 Karłowska Maria – 86, 86, 88, 132
 Kazimierski – 22
Kłaczek Jarosław – 123, 129, 130, 132, 134
 Koc Franciszek – 5, 37, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 67, 69, 71, 77, 80, 81
 Koc Stanisław – 69, 70, 71, 72, 73, 76, 77, 78, 79, 81
 Koleński Marcin – 54
Kołodziejek Henryk – 130, 132
 Kominek Bolesław – 16
Konopka Witold – 104, 132
 Kopczyk Henryk – 65, 67
 Kotarski Piotr – 22
Kowalik Szczepan – 20, 132
 Kowalski Henryk – 46
 Kowalski Kazimierz – 19, 30, 59, 61, 105, 106, 107, 108, 109, 111, 113
 Kowalski Zygryfryd – 111, 113, 114, 115
 Kowolik Piotr – 17
Kozłowski Ryszard – 40, 132
Krętosz Józef – 18, 132
 Kriegerewicz Eugeniusz – 39, 56
Krzyżanowska Sylwia – 16, 131
 Kubajewski Daniel – 45, 46
 Kuchta Leon – 49
Kufel Jakub – 10, 84, 86, 102, 133, 134
 Kulik Jan – 30
 Kurowski Bolesław – 54
 Kurzeja Edmund – 18
 Kwaterski Henryk – 25
 Kwiatkowski Stanisław – 115
 Kwiatkowski Stanisław – 54

- Kwiattek Hugon – 24
Lachmayr (Lachmayer, Lachmajer)
Fryderyk – 37, 38
Lagosz Kazimierz
Langer B.
Leonard Holc – 54
Leowenau Jan – 54
Leszkiewicz Grzegorz – 96
Lewicki Stanisław – 57, 80
Lewicki Władysław – 18
Lipa Zygmunt – 22
Lipska Marzena M. – 119, 132
Liszka Jerzy – 18
Lorek Jan Kanty – 22
Lorkowski Bernard – 5, 60, 61, 62, 63,
64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74,
75, 76
Łazarski – 49
Łowicki Marian – 103, 110, 111
Maćkowiak Maria – 94
Maćkowiak Stanisław – 19
Mairowska Irena – 54
Majdziński Antoni – 81
Majowa Teodora – 54
Malinowski Julian – 19
Mames Tomasz Dariusz – 28, 133
Marcinkowski Zenon – 57
Marek Łucja – 18, 133
Markowski Józef – 22
Matuszewski A. – 42
Mazanowska Izabela – 86, 133
Mazurkiewicz Dariusz – 120, 129, 133
Micewski Adam – 114, 133
Michalak Ryszard – 11, 107, 120, 123,
133
Michelis Zygmunt – 38
Michniak Michał – 17
Midro Henryk – 95, 133
Mironczuk Jan – 11, 124, 133
Mleczek Jan – 21
Morawski Stanisław – 14
Moroz Władysław – 107
Murawski Hubert – 54
Myszor Jerzy – 17, 133
Myśliwiec Wilhelm – 24
Narzymaska Aleksandra – 86, 87, 88,
133
Nitecki Piotr – 15, 16, 20, 23, 25, 28,
30, 105, 111, 133
Nowakowski – 62
Nowicki – 62
Nowicki Eugeniusz – 96
Nowiński – 50, 51
Osóbka – Morawski Edward – 50
Padewski Józef – 36, 37, 38, 50, 55
Pastuszewski Stefan – 39, 133
Paulus M. – 77
Paweł VI – 15, 75, 105, 114, 120
Pawłowski Jan – 22
Pękala Julian – 79
Pfado Józef – 113, 114, 115
Piec – Kraśnicki Aleksander – 41, 42,
43, 45, 46
Piechowska Danuta – 54
Piekarski Jan – 105
Pikuła Lucjan – 14
Pilarczyk Wacław – 109
Pinkowski Zygmunt – 60
Piotrowski Paweł – 90, 91, 101, 133
Piskorz Jan – 17
Pluta Wilhelm – 28, 30
Pokuciński Leon – 54
Polak Wojciech – 10, 26, 32, 84, 86,
102, 107, 108, 115, 133, 134
Pracz Józef – 37
Przykucki Marian – 19

- Raina Peter* – 114, 134
Rode Maksymilian – 56, 58, 61, 65, 66, 67, 70, 71, 72, 73, 74, 77, 79, 81, 135
Rogozirńska Danuta – 54
Rozynkowski Waldemar – 10, 26, 32, 84, 86, 102, 107, 108, 15, 133, 134
Sarnowski – 21
Sawicki – 21
Senski (Sense) Władysław – 58, 59, 60
Siemiński Jan – 101
Sikora Zbigniew – 17
Siwek Gerard – 105
Sławiński Wojciech – 32, 40, 102, 123, 124, 134
fSłota Bolesław – 101, 102, 111, 134
Sobczak M. – 59, 60
Sorek Jan – 54
Sosna Benedykt – 23, 24
Stabińska Jadwiga – 86, 87, 134
Stanisław Kwiatkowski – 54
Staniszewski Benedykt – 16, 134
Staniszewski Wacław – 23
Stankiewicz Felicja – 54
Stańczyk Stanisław – 109, 111, 112
Stelmach Eugeniusz – 68
Stelmaszczyk St. – 71, 72
Stomma Stanisław – 112, 114
Strug – 21
Sujkowska – 54
Sukiennik Tadeusz – 22
Szczurek Stanisław – 104, 105, 106, 131
Szilig Jan – 26, 32, 134
Szłapka Mateusz – 56, 135
Szmańda Arkadiusz – 95
Szostak Szczepan – 17
Sztachelski Jerzy – 18
Szuba Ludwik – 101, 135
Szulc Stanisław – 54
Szumigaj Franciszek – 93
Szymański Józef – 54
Szypold Zygmunt – 38
Śliwiński J. – 103
Świątkowski Henryk – 37, 50
Świdorski Leonard – 20, 68
Świerczyński Franciszek – 95
Świrski Ignacy – 30
Tabaka Barbara – 54
Tarczykowski Aleks – 54
Torwirt Leonard – 103, 132
Tułecki – 49, 50
Turowicz Jerzy – 112
Tyloch Witold – 60
Walencik Dariusz – 120, 121, 129, 135
Waszkiewicz – 41, 44
Waszkiewicz Zofia – 40, 41, 43, 63, 135
Werner Ernest – 18
Wilczyński Tomasz – 16
Windorpski Feliks – 70, 74
Winiarczyk – Kossakowska Małgorzata – 37, 135
Wirwicki Zdzisław – 74
Witek Józef – 101
Witting Alfons – 101, 106, 107
Włodarski Szczepan – 38, 135
Wojciechowski Józef – 101
Wyrwicki Dobrosław – 54
Wysoczański Wiktor – 36, 135
Wyszyński Stefan – 10, 12, 14, 22, 23, 24, 101, 103, 105, 108, 112, 113, 114, 134
Zagrodnik Edmund – 103
Zajączkowski Wacław – 50
Zajdler Władysław – 93
Zalewski Henryk – 17
Zalewski Kazimierz – 52
Zawistowski Józef – 50

Zawodski Stanisław – 54

Zdunek Jan – 109

Zdunek Stanisław – 101, 106, 107, 108

Zieliński Maria Jan – 77, 78, 80, 81

Zieliński Wojciech – 19

Ziuziakowski Roman – 54

Żagmiński – 21

Żaryn Jan – 13, 17, 114, 123, 135

Żeglarski Brunon – 54

Żurawska Zofia – 49

Żurek Jacek – 13, 14, 17, 18, 19, 23, 135

Żywczyk Roman – 20

Skorowidz pseudonimów osobowych źródeł informacji UB i SB

„Adam” – 102

„Janek” – 110

„Kazimierz” – 110

„Lew” – 76, 77

„Ryszard” – 72

„Sosna” – 52

„Ryś” – 52, 53

„Sęp” – 102

„Student” – 52

„Tarzan” – 102, 110, 111

„Stokrotka” – 102, 111

„Żelazny” – 88, 89, 96